piątek, 30 sierpnia 2024
NR 180 (17990)
Ukazuje się od 1945 roku

Sport



Rower z jedną szprychą

Awans w beznadziejnym stylu

Legia zagra w fazie ligowej Ligi Konferencji, chociaż w Prisztinie zaprezentowała się z bardzo słabej strony.

Gdyby w pierwszym spotkaniu warszawiacy nie wygrali 2:0, w rewanżu zapewne nie zagraliby tak apatycznie. Jednakże komfort wypracowany przy Łazienkowskiej zdawał się mocno rzutować na „wojskowych". Z Dritą w rewanżu wygrali po golu w doliczonym czasie, ale jeśli chodzi o ich grę, był to prawdopodobnie najsłabszy występ w tym sezonie.

Głównie minusy

Już w 3 minucie sytuacja mogła się Legii mocno skomplikować, bo Rafał Augustyniak musiał wybijać z linii bramkowej piłkę uderzoną przez Juana Mesę. Sygnał ostrzegawczy nie podziałał jednak zbyt pobudzająco ani na Polaków, ani na... Kosowian, którzy potem nie stworzyli już tak dogodnej sytuacji podbramkowej. Wiadome było – także po zapowiedziach trenera Goncalo Feio – że Legia może oddawać Dricie inicjatywę częściej, niż miało to miejsce w Warszawie, lecz nie poskutkowało to żadną jej groźną kontrą. „Wojskowi" tylko raz mieli okazję z serii tych, które muszą zakończyć się bramką. W 12 minucie po akcji efektownie zapoczątkowanej przez najlepszego w zespole Luquinhasa i po dograniu Blaża Kramera, stojący niemalże przed pustą bramką Paweł Wszołek fatalnie przestrzelił.

Takich minusików po legijnej stronie było zresztą więcej. Grę gości charakteryzowała niechlujność i niedokładność. Piłkarze głupio łapali żółte kartki. Już w 16 minucie kartonik obejrzał Sergio Barcia, który nie chciał oddać rywalom piłki do wznowienia gry. Z kolei Kapustka najpierw stracił futbolówkę w dryblingu, a potem od razu sfaulował przeciwnika. Trochę odwrotnie Claude Goncalves – najpierw odzyskał, ale nie utrzymał i również musiał złamać przepisy. O przewinienie we własnym polu karnym otarł się natomiast Ruben Vinagre, chcąc zastawić piłkę w taki sposób, że... omal nie uderzył przeciwnika w twarz łokciem.



Fot. Wojciech Dobrzyński/PressFocus

Być może Paweł Wszołek był świadomy, jak słabe było wczorajsze spotkanie w Kosowie.

Rywal znów pomógł Legii

Z jednej strony można byłoby napisać, że Legia prosiła się o kłopoty, ale z drugiej – słabość przeciwnika była znaczna. Drita nie podnosiła tętna Kacprowi Tobiaszowi, który w charakterystycznym hełmie chroniącym głowę stanął między słupkami stołecznej drużyny. Dopiero w 75 minucie w dogodnej sytuacji, uderzając z powietrza, chybił Ilir Mustafi. Potem polskiego golkipera sprawdził z dystansu Almir Ajzeraj i... to właściwie tyle. Legii ponownie pomogli zresztą sami Kosowianie, bo w 77 minucie – jak przy Łazienkowskiej – obejrzeli czerwoną kartkę, tym razem Rron Broja za dwie żółte.

„Śmierdziało" nudnym bezbramkowym remisem, lecz w doliczonym czasie nie popisali się defensorzy gospodarzy. Vinagre odebrał piłkę i dośrodkował, przyjął ją rezerwowy Tomasz Pekhart i umieścił w siatce. Skończyło się więc na nudnej wygranej, na czystym koncie Legii, na awansie do Ligi Konferencji... i na tym chyba warto zakończyć opis tego spotkania. Brawo za wykonanie zadania, to w końcu najważniejsze, ale oby w fazie ligowej warszawiacy pokazywali znacznie więcej jakości. Poprzeczki wczoraj nie zawiesili wysoko.

Piotr Tubacki

Drita Gnjilane – Legia Warszawa 0:1 (0:1)
0:1 – Pekhart, 90+1 min
DRITA: Maloku – Besnik Krasniqi, Bejtulai, Mesa, Ovouka – Zulfiji (65. Selmani), Broja, Mustafa – Fressange (46. Ajzeraj), Manaj (70. Ibrahim), Tusha (46. Blerim Krasniqi). Trener Zekirija RAMADANI
LEGIA: Tobiasz – Pankov, Augustyniak, Barcia (46. Kapuadi) – Goncalves (84. Celhaka) – Wszołek, Kapustka (63. Morishita), Luquinhas, Vinagre – Alfarela (63. Gual), Kramer (69. Pekhart). Trener Goncalo FEIO.
Sędziował Daniel Schlager (Niemcy). **Żółte kartki**: Broja (x2), Ajzeraj, Manaj – Barcia, Kramer, Kapustka, Goncalves, Wszołek, Kapuadi. **Czerwona kartka**: Broja (77. dwie żółte)
W pierwszym meczu 2:0 dla Legii i jej awans.

Roczny „odpoczynek"

Na czwartkowym posiedzeniu Komisji Dyscyplinarnej PZPN podjęto decyzję o rocznym zawieszeniu sędziów Bartosza Frankowskiego i Tomasza Musiała. Każdy z nich wykona orzeczoną karę w wymiarze pięciu miesięcy, a wykonanie pozostałej części dyskwalifikacji, tj. siedem miesięcy, zostało zawieszone na dwa lata. Dodatkowo na każdego z obwinionych nałożono karę finansową w wysokości 25 tysięcy złotych. **(BN)**

Z DRUGIEJ STRONY

Uderz i **uciekaj**

Bogdan Nather



Od początku nie miałem żadnych złudzeń, jak zakończy się rywalizacja naszego mistrza z Ajaxem Amsterdam. Wprawdzie Holendrzy to już nie taka sama firma, co przed laty, ale Jagiellonia w mojej opinii miała identyczne szanse na wyrzucenie za burtę tego przeciwnika, co ostatnia porcja lodów na przetrwanie na dziecięcym przyjęciu. Ajax już w pierwszym meczu obnażył wszystkie niedostatki drużyny trenera Adriana Siemieńca, więc po końcowym gwizdku arbitra piłkarze z Białegostoku odetchnęli z wyraźną ulgą, że to już koniec „egzekucji". Nie zmienia to jednak faktu, że jeden rzut oka na ich twarze z pewnością odstraszyłby każdego agenta ubezpieczeniowego, który chciałby im sprzedać polisę na życie.

W meczu rewanżowym chodziło tylko o zachowanie twarzy i jak najniższy wymiar kary. Bramkarz „Jagi" Maksymilian Stryjek dwoił się i troił, lecz nie był w stanie zapobiec porażce. Mimo, iż trzy razy skapitulował po strzałach rywali, kilka razy uratował skórę swoim kolegom z drużyny i uchronił ich przed wyższą porażką.

Po klęsce wiślaków w pierwszym meczu z belgijskim Cerlce Brugge nie potrafiłem oprzeć się wrażeniu, że drużyna spod Wawelu próbowała walczyć jak lew, ale poległa jak mucha. Wynik mówił sam za siebie i nie potrzeba do niego dorabiać jakiejkolwiek ideologii. W tym momencie wiślacy przypominali ludzi, którzy wprawdzie poznali tajemnicę kopalni złota, tylko zgubili gdzieś mapę.

Znajomy z redakcji po dotkliwej porażce „Białej gwiazdy" na własnym boisku napisał w komentarzu, że w przypadku awansu drużyny Kazimierza Moskala do następnej rundy odbędzie pieszą pielgrzymkę do Brugii. Niczego nie ryzykował, ja natomiast poszedłem dalej i obiecałem niepoprawnym optymistom na własność lotnisko Johna Fitzgeralda Kennedy'ego w Nowym Jorku. Niestety, nie było chętnych do przyjęcia zakładu. W rewanżu „Biała gwiazda" zaprezentowała zupełnie inne oblicze i podreperowała nadszarpniętą reputację, choć awansu nie wywalczyła. Jednak metoda „hit and run", czyli „uderz i uciekaj", okazała się skuteczna, o czym świadczy wygrana 4:1. Aż chce się napisać „Polak potrafi!".



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Napastnik „Białej gwiazdy" Angel Rodado nie mógł uwierzyć, że jego zespół dostał takie manto od Cercle Brugge u siebie.

W przeciwieństwie do dwóch wcześniej wymienionych polskich zespołów, los był wyjątkowo łaskawy dla warszawskiej Legii. Umówmy się, KF Drita Gnjilane z Kosowa wprawdzie trzykrotnie zdobył tytuł mistrza swojego kraju (ostatni raz w sezonie 2019/20), ale to żaden tuz europejskiego futbolu. Obie drużyny rozegrały ze sobą jeden oficjalny mecz. Odbył się on 24 września 2020 roku w ramach 3. rundy eliminacji do Ligi Europy UEFA. Spotkanie rozgrywane na stadionie przy ulicy Łazienkowskiej zakończyło się wygraną legionistów 2:0, na listę zdobywców bramek wpisali się wtedy Paweł Wszołek i Tomasz Pekhart. Przed tygodniem padł identyczny rezultat, z tą różnicą, że gole dla stołecznej jedenastki strzelili Blaż Kramer i Marc Gual. Z tamtej ekipy w Legii wciąż grają Artur Jędrzejczyk, Wszołek, Luquinhas, Bartosz Kapustka i Pekhart. Od tamtej pory Drita gra w pucharach co roku i odpadała cały czas na tym samym etapie, czyli w drugiej rundzie eliminacji Ligi Konferencji Europy.

- Przyjechaliśmy do Kosowa, aby wygrać - zapewniał przed meczem rewanżowym trener Legii Goncalo Feio. Inna deklaracja w ustach portugalskiego szkoleniowca zostałaby odebrana jako asekuracja, może nawet tchórzostwo. Słowa dotrzymał, ale nie będę ściemniał, bałem się reakcji krewkiego Portugalczyka, gdyby w meczu rewanżowym coś poszło nie po jego myśli. Często bowiem przekracza granice dobrego smaku, ale nie robi to żadnego wrażenia na właścicielu klubu, Dariuszu Mioduskim. Dopóki Portugalczyk wygrywa, włos z głowy na pewno mu nie spadnie. Ale co się wczoraj najadł strachu (w 31 min sędzia zastanawiał się, czy nie podyktować karnego przeciwko Legii), to jego.

Sport 0355b6988c



Fot. PAP/EPA

Strzela Brian Brobbey z Ajaksu, próbuje go powstrzymać Michal Sacek z Jagiellonii.

Jagiellonia schyla głowę

Sensacji nie było, bo być nie mogło. Trzy szybkie piłki i po krzyku.

Rzadko zdarza się, że przed meczem jest aż tak posprzątane, w Amsterdamie drużyna Jagiellonia nie mogła mieć nawet pyłku nadziei na awans. Jeszcze przed pierwszym meczem niektórzy wprawdzie twierdzili, że Ajax można pokonać, bo nie jest tak mocny jak kilka lat temu. Jednak przed drugim, próżno było szukać choć jednego hurraoptymistycznego szaleńca. Jeśli chodzi o awans wystarczyło przecież, że holenderski zespół w pierwszym spotkaniu, w Polsce, pokazał klasę.

Do przerwy raz, a dobrze

Można było zastanawiać się, jak piłkarze Jagiellonii powinni podejść do rewanżu. Myśleć o odrabianiu strat? Myśleć, żeby się nie skompromitować? Korzystać i próbować wynieść jak najwięcej z tej nauki? Tak czy inaczej - Holendrzy szybko przejęli inicjatywę w spotkaniu z Jagiellonią. Nasza drużyna jednak nie odpuszczała, postanowiła się postawić, choć obraz gry po niespełna pół godzinie mówił wszystko: w strzałach 5:0 dla gospodarzy, 84 proc. czasu piłkę posiadał Ajax. Gole jednak długo nie padały.

Kiedy wydawało się, że do przerwy będzie remis, w 42 minucie Holendrzy odzyskali piłkę w środkowej strefie, sprawnie wymienili kilka podań, a na zakończenie tej akcji Kian Fitz-Jim oddał płaski, precyzyjny strzał. Piłka odbiła się jeszcze od słupka i wpadła do białostockiej bramki. Bramkarz Maksymilian Stryjek był bezradny. Stadion się rozśpiewał.

Szansa dla szesnastolatka

W drugiej połowie gospodarze nie forsowali tempa, ale kiedy trzeba było, to umiejętnie przyspieszali. W trzepotanie zachwyconych serc wprawił publikę drugi gol. Gospodarze potrafili rozklepać defensywę Jagiellonii wyjątkowo błyskotliwą wymianą podań, tak że nie tylko Jagiellończycy, ale chyba każdy z nas straciłby głowę. Gol był jedynie formalnością, z najbliższej odległości piłkę do siatki wbił Kenneth Taylor.

Zaraz potem wpadła trzecia bramka, defensywa Jagiellonii nie wytrzymała i samoistnie się rozszczelniła. Po centrze z lewej strony trafił Brian Brobbey. Gospodarze całkowicie się rozluźnili, grali swobodnie, momentami z uśmiechem. Mogli i tak wygrać jeszcze wyżej: w 75 minucie bramkę mógł zdobyć także Bertrand Traore, jednak piłka po jego chytrym strzale trafiła tylko w lewy słupek bramki gości.

Trener Adrian Siemieniec nie „żyłował" podopiecznych, dawał szansę dublerom. Rezerwowy Oskar Pietuszewski został pierwszym polskim piłkarzem w europejskich pucharach z rocznika 2008. Do końca życia będzie wspominał, że jako szesnastolatek zagrał przeciw Ajaksowi.

Do końca meczu nic godnego uwagi już się nie wydarzyło. Holendrzy, fetowani przez własną publiczność na trybunach, spokojnie doczekali końca. Wynik dwumeczu nie brzmi dla Jagiellonii dobrze – 7:1 dla Ajaksu. Jedyny godny zapamiętania fakt, że przez chwilę w tym dwumeczu było 1:0 dla ekipy z Białegostoku.

Jagiellonia w doliczonym czasie miała rzut rożny, oddała niecelny strzał daleko od bramki i to byłoby na tyle.

W drużynie gospodarzy na debiut czekał zdolny 17-latek Jan Faberski, ale tym razem się nie doczekał, znalazł się poza kadrą meczową. Wydaje się jednak, że to jedynie kwestia czasu.

Paweł Czado

■ Ajax Amsterdam - Jagiellonia Białystok 3:0 (1:0)
1:0 – Fitz-Jim, 43 min, 2:0 Taylor 64 min, 3:0 Brobbey 71 min
AJAX: Pasveer – Rensch (74. Gaaei), Sutalo, Baas, Hato – Fitz-Jim (74. Mokio), Taylor (80. Rugani), Henderson (67. van der Boomen) - Traore, Brobbey (80. Akpom), Bergwijn
JAGIELLONIA: Stryjek – Sacek, Skrzypczak, Stojinović, Moutinho – Hansen (68. Villar), Nene (60. Kubicki), Romanczuk, Curlinov (68. Pietruszewski) – Imaz (60. Diaby-Fadiga), Pululu
Sędziował Maurizio Mariani (Włochy). Widzów 55 000. Żółte kartki: Henderson - Romanczuk
W pierwszym meczu 4:1 dla Ajaxu. Awans Holendrów

Słodkie pożegnanie

Wisła niespodziewanie wygrała z Cercle i z podniesioną głową zakończyła udział w eliminacjach europejskich pucharów.

■ Cercle Brugge – Wisła Kraków 1:4 (0:2)
0:1 – Uryga, 15 min (głową), 0:2 – Kiss, 18 min, 0:3 – Gogół, 73 min, 1:3 – Felipe Augusto, 78 min , 1:4 – Zwoliński, 90+4 min
CERCLE: Warleson – Diakite (84. Magnee), Lietaert, Popović, Miangue (46. Nazinho) – Eric Nunes (74. Van der Bruggen), Bruninho (74. Minda), Francis – Ouattara, Felipe Augusto, Brunner (46. Denkey). Trener Miron MUSLIĆ.
WISŁA: Broda – Jaroch, Uryga, Łasicki, Mikulec – Carbo (80. Kutwa), Dziedzic (46. Sukiennicki) – Baena (61. Alfaro), Duarte (46. Gogół), Kiss (74. Zwoliński) – Rodado. Trener Kazimierz MOSKAL.
Sędziował Horatiu Fesnic (Rumunia). Widzów 5654. Żółte kartki: Francis – Jaroch, Alfaro, Łasicki.
W pierwszym meczu 6:1 dla Cercle, awans Belgów.

Po wysokiej wygranej w Polsce (6:1) trener drużyny z Brugii dał szansę wielu rezerwowym. Z pierwszego meczu w wyjściowym składzie Cercle zostało zaledwie czterech zawodników. Decyzje Mirona Muslicia były zrozumiałe, bo jego zespół wrócił z Krakowa ze sporą zaliczką, a Austriak musiał też myśleć o niedzielnych derbach. Krakowianie zaprezentowali się dużo lepiej niż u siebie i napsuli gospodarzom trochę krwi, ale nie odebrali im awansu do fazy ligowej Ligi Konferencji.

Kiedy wrócą?

Rywalizacja z Wisłą, której losy zostały przesądzone tydzień wcześniej, zainteresowała tylko nielicznych fanów „czarno-zielonych". Na obiekcie, któremu patronuje rzeźnik Jan Breydel, jeden z przywódców powstania flamandzkiego przeciwko wojskom francuskiego króla Filipowa Pięknego z początku XIV wieku, pojawili się też fani Wisły. Dziś nikt nie wie, jak długo przyjdzie im czekać na kolejny mecz „Białej gwiazdy" na europejskiej scenie. Poprzednio czekali ponad 12 lat, a że ich ukochany klub od 2022 roku jest pierwszoligowcem, więc szanse na szybki powrót do pucharowych zmagań są dziś małe. Trener Kazimierz Moskal postanowił rzucić na głęboką wodę środkowego pomocnika Karola Dziedzica, dla którego był to pierwszy występ w oficjalnym meczu pierwszej drużyny. Nie był to dla niego łatwy wieczór. Stracił kilka piłek, ale koledzy naprawiali jego błędy. Przez 45 minut miał też lepsze momenty, gdy pokazywał, że ma talent i może być przyszłością Wisły.

Zrobiło się ciekawie...

Gospodarze zaczęli od ataków, więc szybko musiał się wykazać Kamil Broda. Po niespełna kwadransie zaczął się jednak świetny czas wiślaków, którzy szybko strzelili dwa gole. Najpierw po dośrodkowaniu Angela Rodado z rożnego piłkę głową trącił Alan Uryga, a trzy minuty później świetnie podanie Angela Baeny po przechwycie wykorzystał Tamas Kiss, który nie dał się dogonić obrońcy, ale nie strzelił idealnie. Piłka wpadła jednak do siatki, odbijając się od rąk Warlesona. Wcześniej krakowianie także mieli świetną okazję, jednak bramkarz zdołał odbić piłkę kopniętą przez Frederica Duarte. Z kolei w 30 minucie Brazylijczyk został bohaterem zespołu przy uderzeniu z bliska Bartosza Jarocha, gdy interweniował nogami.

Punkty dla Polski

Po tygodniowym odpoczynku Wisła nie przypomnała słabej drużyny z meczu w Krakowie. Była odpowiedzialna, konkretna, szybsza. Do sprawienia ogromnej sensacji było daleko, ale mało kto się spodziewał takiego scenariusza. Goście nie zamierzali odpuszczać i po przerwie na boisku pojawili się Olivier Sukiennicki i Patryk Gogół. Gospodarze też zareagowali dwoma zmianami. By ostatecznie zamknąć ten dwumecz, z ławki podniósł się król strzelców ligi belgijskiej Kevin Denkey. Choć w Wiśle na murawę weszli piłkarze kreatywni, lepiej prezentowało się Cercle. Obraz na chwilę zmienił się po kwadransie drugiej części gry, gdy po odważnym wejściu w pole karne do szczęścia niewiele zabrakło Gogółowi. Zmiennikowi udało się trafić kilkanaście minut później, gdy po wygranej przebitce przez Rodado ruszył sam na sam i zachował zimną krew. Wiślacy zaryzykowali, otworzyli się i zostali skarceni. Brodę pokonał Felipe Augusto, którego trafienie zakończyło wszelkie rozważania o doprowadzeniu do dogrywki. W doliczonym czasie wynik ustalił Łukasz Zwoliński, uderzając piętą. Pierwszoligowiec wraca z wyjazdu z tarczą i kolejnymi cennymi punktami dla Polski do klubowego rankingu UEFA.

Michał Knura



Fot. Kurt Desplenter/Belga/SIPA USA/PressFocus

Karol Dziedzic (z lewej) może wyciągnąć sporo wniosków na przyszłość z debiutu w pierwszym składzie Wisły.

Sport 0355b6988c

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA SZYMON MATUSZEK

Sporo znaków zapytania

Były kapitan Górnika Zabrze i Miedzi Legnica na boiskach ekstraklasy i 1. ligi rozegrał prawie 250 spotkań



Jak ocenia pan początek rozgrywek?

– Patrzę na niego przede wszystkim pod kątem drużyn z naszego regionu. Z całą rodziną i moim otoczeniem wspieram i kibicuję GKS-owi Katowice. To beniaminek, a wiemy, jak w ostatnich latach takim zespołom szło. Nie było im łatwo się utrzymać. To klub z regionu i trzymam kciuki za jego powodzenie. Ma wsparcie nie tylko w Katowicach, ale wszędzie na Śląsku, jak Górnik czy Ruch. Teraz czekamy na mecz Górnik – GKS, którego w ekstraklasie nie było od prawie 20 lat. Na pewno będę chciał z rodziną wybrać się na to spotkanie, choć teraz ekstraklasie przyglądam się z boku. Ciekawy jestem trenera Goncalo Feio w Legii. Jak sobie tam poukłada i czy obroni się wynikami na boisku. Jest dobrze przygotowany merytorycznie, cechuje go pewność siebie. Ciekawi mnie też, czy trener Marek Papszun w Rakowie, gdzie poprzeczkę po powrocie ma wysoko zawieszoną, poradzi sobie ponownie. Nie będzie łatwo dorównać sukcesom, które osiągał wcześniej.

Po pierwszych kolejkach na czele jest Lech, a w pierwszej czwórce są Legia i Raków. Liga wraca do „normalności”?

– Tak to chyba przez większą część sezonu będzie wyglądało. Pewnie włączy się też Jagiellonia, która zaangażowana jest w puchary, a wiadomo, jak to w przypadku polskich drużyn wygląda. W lidze zawsze na początku chciało się zagrać z Legią, bo wiadomo, że stawia na Europę, a liga jest na drugim planie. Jagiellonia w ostatnich latach pokazała, że potrafi, dobija się do tej czołówki i tak też chyba będzie teraz.

Na początek 7. kolejki starcie Rakowa z Piastem. Kto tutaj jest faworytem Szymona Matuszka?

– Patrząc na ostatnie lata, to częstochowianie, ale z drugiej strony trzeba pamiętać, że i Piast potrafi zrobić niespodziankę. W meczach z czołówką jest nieprzewidywalną drużyną, potrafi wygrać na wyjeździe, co pokazał choćby niedawno, ogrywając Legię. Ma swój sposób na wygrywanie. Zaskoczenia jednak nie będzie, jeżeli wygrają częstochowianie.

W niedzielę Górnik gra z ostatnią w tabeli Lechią. Zabrzanie już mogą dopisywać sobie trzy punkty?

– To byłoby za proste. W przypadku Górnika może podobać się styl gry zespołu Jana Urbana. Krótkie podania, kombinacyjna gra. To inna twarz „górników” w stosunku do tego, co było niedawno. Może się to podobać kibicom. Oczywiście Górnik jest w roli faworyta i powinien wygrać, jeżeli chce nawiązać do poprzedniego sezonu, gdzie był wysoko.

Czy katowiczanie podtrzymają dobrą dyspozycję w kolejnych spotkaniach?

– To dla nich ważny rok – jubileusz powstania klubu, na horyzoncie nowy stadion i tylko złą grą można wszystko zepsuć. Jak nowy stadion zostanie otwarty, to będzie prawdziwe święto. Przypominam sobie, kiedy w letnim okresie przygotowawczym grałem w barwach GKS-u Jastrzębie z katowiczanami. Zremisowaliśmy wtedy w Ustroniu. GieKSa wyglądała bardzo mizernie i byłem załamany jej postawą. Nie było w jej grze pomysłu, indywidualnie też za dobrze nie wyglądało, a teraz sobie radzi. Najgorzej źle zacząć, szczególnie w przypadku beniaminka, na przykład Lechii. Od razu jest trudno, ale jak są wygrane, to dla mentalu ważna rzecz, bo widzisz, że w lidze można sobie poradzić.



Fot. PressFocus

Nasz ekspert trzyma kciuki za dobre wyniki GieKSy.

A co u pana? Odszedł pan z GKS-u Jastrzębie, a mówiło się, że trafi do trzecioligowej Podlesianki Katowice.

– W Podlesiance nie trenowałem. Były rozmowy, ale nic poza tym. Po wakacjach przyszedłem do klubu w Jastrzębiu, jeszcze naładowany ostatnim meczem, w którym strzeliłem dwie bramki, a tutaj mocny cios, że nie ma dla mnie miejsca na kolejny sezon. Rozwiązałem kontrakt, rozmawiałem z Podlesianką, ale po wakacjach z rodziną wszystko sobie przemyślałem i doszedłem do wniosku, że czas skończyć. Doświadczam teraz piłkarskiej emerytury. Odpoczywam od piłki. Przy` futbolu trzymają mnie w tej chwili kursy trenerskie, które robię w Białej Podlaskiej, a także mecze syna. Co do szkoły, to robię przyspieszony kurs na trenera UEFA A i B dla piłkarzy ligowych, który trwa 10 miesięcy, a normalnie trzy lata. Synek Franek, rocznik 2014, trenuje w Rozwoju Katowice i niedługo będziesz o nim pisał (śmiech). Już jest w kadrze podokręgu, widać, że ma to coś. Nie są jeszcze do końca pozycjonowani, ale jeśli zostanie ustawiony na miejscu, w którym sam grałem, będzie jeszcze lepszy piłkarsko ode mnie.

Rozmawiał Michał Zichlarz

POJEDYNEK KOLEJKI

Kluczem defensywa

Obecny sezon ligowy pokazuje, że szczelna defensywa może decydować o zwycięstwie. Szczególnie że ostatnie mecze częstochowian kończyły się zazwyczaj czystym kontem z tyłu. Oczywiście można spojrzeć na Kacpra Trelowskiego, jednak lider częstochowskiej defensywy, Stratos Svarnas także wart jest pochwał. 26-latek w obecnym sezonie nie wystąpił tylko w jednym meczu, przegranym z Cracovią. Miał duży udział w trzech z czterech czystych kont Rakowa w tym sezonie ekstraklasy (w starciu z Motorem na inaugurację zaliczył jedynie epizod). Ekipa z Limanowskiego korzysta z postawy greckiego defensora. Ten zdołał zbudować sobie pozycję w Rakowie i trudno wyobrazić sobie obecnie defensywę bez niego.

Próbowaliśmy znaleźć podobnego gracza w Piaście. Patrząc na parametry, niemal identyczny wydaje się Jakub Czerwiński. Historia obu jest podobna. Obaj są już doświadczeni. W pewnym momencie byli ważnym ogniwem dużego zespołu (Svarnas AEK-u, Czerwiński Legii, która grała w Lidze Mistrzów), jednak spadli z piedestału i musieli szukać miejsca w teoretycznie słabszym rywalem. Ta sztuka im się udaje i stają się ważnymi ogniwami tych ekip. Patrząc jednak na obecną sytuację obu zawodników, to można odnieść wrażenie, że są oni w zupełnie innych miejscach.

Czerwiński w ostatnich tygodniach nadal jest podstawowym zawodnikiem Piasta. Wraz z Arielem Mosórem, który odszedł do Rakowa, tworzyli duet stoperów. Problem w tym, że kapitan gliwiczan przestał „dojeżdżać”. Solidny stoper zaczął popełniać coraz więcej błędów. Nie jest w stanie rywalizować z silniejszymi, a przede wszystkim bardziej dynamicznymi zawodnikami. Choć zespół z Okrzei stracił relatywnie mało bramek (sześć w sześciu meczach), część z nich spada na barki doświadczonego obrońcy. Obecnie, pod nieobecność Mosóra, będzie musiał jednak ponownie wspiąć się na wyżyny, aby gliwiczanie mnie tracili goli. Teraz jego partnerem będzie zapewne Tomasz Huk.

W Rakowie także dojdzie do roszad, z racji na uraz Kamila Pestki, a także z powodu transferu wspomnianego już Mosóra. Przebudowany blok defensywny będzie opierał się na greckim defensorze, jak gliwiczan na Czerwińskim. Dwóch „generałów” będzie musiało zarządzać całą obroną, aby nie stracić gola. Szczególnie że w rywalizacjach obu ekip często decydował jeden gol. Wiele będzie więc zależało od dyspozycji Svarnasa i Czerwińskiego. Jedynym plusem jest to, że ofensywy Rakowa i Piasta zawodzą. Mimo to nasi bohaterowie oni mieć się na baczności. **(ptom)**



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

STRATOS SVARNAS
Data ur.: 11 listopada 1997 r.
Wzrost/waga: 183/76
Narodowość: Grecja
Miejsce urodzenia: Ateny
Poprzednie kluby: AO Triglia Rafinas, AO Xanyhi, AEK Ateny
Mecze/bramki w ekstraklasie: 55/4
Wartość rynkowa: 1,5 mln euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2027 r.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

JAKUB CZERWIŃSKI
Data ur.: 6 sierpnia 1991 r.
Wzrost/waga: 183/75
Narodowość: Polska
Miejsce urodzenia: Krynica-Zdrój
Poprzednie kluby: Promień Opalenica, Okocimski Brzesko, Bruk-Bet Termalica, Pogoń Szczecin, Legia Warszawa
Mecze/bramki w ekstraklasie: 245/13
Wartość rynkowa: 400 tys. euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2026 r.

Sport 0355b6988c

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	6	13	9:3	4	1	1	3	9	7:1	3	0	0	3	4	2:2	1	1	1
2. Cracovia	6	13	12:8	4	1	1	3	4	5:6	1	1	1	3	9	7:2	3	0	0
3. Legia	6	11	11:6	3	2	1	3	6	7:3	2	0	1	3	5	4:3	1	2	0
4. Raków	6	11	5:2	3	2	1	2	1	0:1	0	1	1	4	10	5:1	3	1	0
5. Widzew	6	11	9:7	3	2	1	3	7	5:3	2	1	0	3	4	4:4	1	1	1
6. Piast	6	11	8:6	3	2	1	3	7	5:2	2	1	0	3	4	3:4	1	1	1
7. Pogoń	6	10	8:5	3	1	2	3	9	6:0	3	0	0	3	1	2:5	0	1	2
8. Jagiellonia (m)	5	9	10:9	3	0	2	3	6	6:4	2	0	1	2	3	4:5	1	0	1
9. Katowice (b)	6	8	7:6	2	2	2	4	4	4:4	1	1	2	2	4	3:2	1	1	0
10. Górnik	6	8	7:8	2	2	2	2	4	1:0	1	1	0	4	4	6:8	1	1	2
11. Puszcza	6	6	8:8	1	3	2	3	5	8:5	1	2	0	3	1	0:3	0	1	2
12. Motor (b)	5	6	3:3	1	3	1	3	2	1:3	0	2	1	2	4	2:0	1	1	0
13. Zagłębie	6	5	4:7	1	2	3	3	4	3:3	1	1	1	3	1	1:4	0	1	2
14. Korona	6	5	4:9	1	2	3	3	3	2:4	1	0	2	3	2	2:5	0	2	1
15. Śląsk	5	4	3:5	0	4	1	3	3	3:3	0	3	0	2	1	0:2	0	1	1
16. Stal	6	4	4:7	1	1	4	3	4	3:2	1	1	1	3	0	1:5	0	0	3
17. Radomiak	5	3	8:13	1	0	4	2	0	3:5	0	0	2	3	3	5:8	1	0	2
18. Lechia (b)	6	2	5:13	0	2	4	3	1	2:5	0	1	2	3	1	3:8	0	1	2

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	**2:3**	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	**1:1**	14.09.	29.03.	8.03.	1.02.	28.09.	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	28.09.	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	19.10.	14.09.	8.03.
Górnik	1.03.	21.09.		2.11.	24.05.	7.12.	31.08.	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	19.10.	10.05.	26.04.	5.10.
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		26.10.	15.03.	21.09.	5.10.	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	**2:0**	23.11.	31.08.	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		28.09.	9.11.	**0:1**	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	14.09.
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	14.09.	5.04.		**3:1**	9.11.	5.10.	24.05.	**2:0**	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	21.09.	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		19.10.	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	14.09.	**1:2**	12.04.	7.12.	28.09.	**1:1**
Legia	23.11.	26.10.	28.09.	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		31.08.	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	14.09.	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	14.09.	przeł.	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	**0:0**	30.11.	**0:2**	29.03.	28.09.	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	28.09.	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.		12.04.	14.09.	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	21.09.	3.05.	5.10.		26.10.	9.11.	19.04.	**1:0**	31.08.	**2:0**	1.02.
Puszcza	21.09.	5.10.	**2:2**	7.12.	31.08.	2.11.	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	31.08.	7.12.	**1:2**	**2:3**	21.09.	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.		5.10.	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	31.08.	19.10.	28.09.	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	21.09.
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	31.08.	5.10.	30.11.	21.09.	**2:0**	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	26.10.
Śląsk	5.10.	19.04.	9.11.	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	14.09.		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	5.10.	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	21.09.	22.02.	17.05.	**3:2**	30.11.	7.12.	**0:0**		9.11.
Zagłębie	24.05.	31.08.	12.04.	19.10.	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	28.09.	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

PROGRAM 7. KOLEJKI (30.08-1.09.)

Piątek	Raków Częstochowa - Piast Gliwice	18.00
	Stal Mielec - Lech Poznań	20.30
Sobota	Puszcza Niepołomice - Korona Kielce	14.45
	Zagłębie Lubin - GKS Katowice	17.30
	Radomiak - Cracovia	20.15
Niedziela	Górnik Zabrze - Lechia Gdańsk	12.15
	Legia Warszawa - Motor Lublin	14.45
	Pogoń Szczecin - Śląsk Wrocław	17.30
	Jagiellonia Białystok - Widzew Łódź	20.15

PROGRAM 8. KOLEJKI (13-16.09.)

Piątek	Motor Lublin - Górnik Zabrze	18.00
	GKS Katowice - Widzew Łódź	20.30
Sobota	Lechia Gdańsk - Radomiak	14.45
	Cracovia - Pogoń Szczecin	17.30
	Lech Poznań - Jagiellonia Białystok	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – Puszcza Niepołomice	12.15
	Korona Kielce - Zagłębie Lubin	14.45
	Legia Warszawa - Raków Częstochowa	17.30
Poniedziałek	Śląsk Wrocław - Stal Mielec	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Piotr Tworek	PIŁKARZ Mariusz Muszalik	„SPORT" Bogdan Nather
Raków – Piast ★	0:0	2:1	1:0
piątek, godz. 18.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Stal – Lech	0:2	0:3	1:2
piątek, godz. 20.30. Canal+online, Canal+Sport, Canal+Sport3, Canal+4K			
Puszcza – Korona	1:1	2:2	2:1
sobota, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3,			
Zagłębie – Katowice	1:2	2:2	2:1
sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3			
Radomiak – Cracovia	1:2	1:1	2:1
sobota, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Górnik – Lechia	3:0	2:2	0:1
niedziela, godz. 12.15. Canal+online, Canal+Sport3			
Legia – Motor	2:0	3:1	3:0
niedziela, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Pogoń – Śląsk	2:0	2:0	1:1
niedziela, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3, TVP SPORT			
Jagiellonia – Widzew	2:1	1:2	1:1
niedziela, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
44 pkt	36 pkt	30 pkt

SZLAGIER KOLEJKI

Trudna batalia mistrza

Po zamknięciu pucharowych eliminacji Jagiellonia nie dostanie taryfy ulgowej po powrocie na ligowe fronty. Po dwóch porażkach – i utracie w nich aż 7 goli – przyjdzie jej podjąć Widzewa, ambitnie oscylującego w czołówce. Oczywiście „Duma Podlasia" będzie faworytem, ale mając na uwadze napięty terminarz i problemy defensywne w ostatnim czasie można spodziewać się ciekawego starcia. Ofensywny styl trenera Adriana Siemieńca był zachwalany w poprzednim sezonie, pozwolił wykorzystać słabość konkurencji i zdobyć historyczne mistrzostwo, ale teraz wszyscy coraz wyraźniej wytykają mu obronne niedociągnięcia, które są widoczne jak na dłoni. Pytanie, co na to Widzew?

W poprzednich rozgrywkach łodzianie dwukrotnie ulegli „Jadze". W obu przypadkach byli w stanie zdobyć tylko bramkę honorową, której autorem dwukrotnie był Bartłomiej Pawłowski, który teraz jest kontuzjowany. Teraz oczy widzewskich kibiców będą zwrócone na Imada Rondicia. Na początku sezonu pojawiały się wątpliwości, czy bośniacki snajper wystarczy zespołowi (po odejściu Jordiego Sancheza). Konkurować z nim miał Said Hamulić, ale na razie więcej z nim kłopotów niż pożytku... Rondić tymczasem ostro pracuje na uznanie. Dzięki niemu Widzew wygrał z Cracovią i ostatnio z Radomiakiem, bo 25-latek notował wówczas po golu i asyście. W pozostałych meczach harował jak wół, w jak największym stopniu starając się pomagać swoim kolegom.

Prowadzony przez kibiców portal informacyjny „Widzew to my" zauważył także, że Rondićsłynie... z przerywania negatywnych serii. Z jego udziałem RTS m.in. pokonał po 23 latach Legię, po 12 latach Górnika, a po 13 latach wygrał na Cracovii. Z Jagiellonią łódzkiej ekipie nie szło w minionych latach wcale źle, ale po dwóch porażkach poprzedniego sezonu i dobrym wejściu w obecny Widzew będzie chciał utrzeć nosa mistrzowi. Atmosfera w Białymstoku powinna dopisać randze takiego spotkania.

Piotr Tubacki



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

I Jagiellonia, i Widzew mają ambitne plany w tym sezonie.

Złote buty

37	Szromnik (Górnik)
35	Koutris (Pogoń)
	Tudor (Raków)
34	D. Abramowicz (Puszcza)
	Jakuba (Puszcza)
	Kozubal (Lech)
	Serafin (Puszcza)
	Tobiasz (Legia)
33	Craciun (Puszcza)
32	Komar (Puszcza)
	Pieńko (Zagłębie)
31	Lee (Puszcza)
	Stępień (Puszcza)

Żółte 202/Czerwone 8

7/0	Katowice
8/0	Motor
9/0	Jagiellonia
10/0	Lechia
11/0	Lech
12/0	Piast
13/0	Stal
13/0	Legia
13/0	Puszcza
14/0	Cracovia
14/0	Raków
15/0	Korona
8/1	Zagłębie
9/1	Pogoń
10/1	Śląsk
16/1	Radomiak
9/2	Górnik
11/2	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,2	Szymon Marciniak (Płock)
7	Karol Arys (Szczecin)
7	Sebastian Krasny (Kraków)
7	Piotr Lasyk (Bytom)
7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,66	Wojciech Myć (Lublin)
6,5	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,5	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,25	Paweł Malec (Łódź)
6,25	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6	Damian Kos (Wejherowo)
6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,75	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,33	Daniel Stefański (Bydgoszcz)

Sport 0355b6988c

Powrót do domu

Po latach do Lubina wraca jego wychowanek, żeby zmusić drużynę Waldemara Fornalika do czwartej utraty punktów z rzędu.

GKS KATOWICE

Lubin to szczególne miejsce dla Adriana Błąda, bo z tego miasta pochodzi 33-letni piłkarz. W tym miejscu się nie tylko urodził, ale także wychował i to właśnie tam rozpoczęła się jego piłkarska kariera. 15 lat temu po raz pierwszy zagrał w seniorskiej drużynie Zagłębia. 21 sierpnia 2009 roku zadebiutował w ekstraklasie, wchodząc z ławki w 79 minucie meczu z Ruchem Chorzów. W Lubinie Błąd grał do 2016 roku (z przerwą na półtoraroczny pobyt w Zawiszy Bydgoszcz). W sumie dla Zagłębia rozegrał 63 spotkania, w których zdobył sześć bramek. Z całą pewnością na zawsze będzie już kojarzony z lubińskim klubem, który ukształtował go jako piłkarza.

Warto jednak zauważyć, że pod względem liczby sezonów w seniorskiej piłce, jego siedmioletni pobyt w GKS-ie przebija pięć lat gry w pierwszej drużynie Zagłębia. W Katowicach Błąd stał się żywą legendą. Jest zawodnikiem z najdłuższym stażem w GieKSie i najwięcej z tym zespołem przeżył. To ulubieniec kibiców, co przecież nie może dziwić. To właśnie Błąd w ostatniej kolejce poprzedniego sezonu podczas starcia z Arką Gdynia zdobył gola, który skutkował awansem do ekstraklasy. Tym samym do elity wrócił katowicki klub, ale także Błąd, który znów gra w najwyższej klasie rozgrywkowej po siedmiu latach przerwy.

W poprzedni weekend Błąd po raz pierwszy od powrotu do ekstraklasy wpisał się na listę strzelców. Zdobył pierwszą bramkę w spotkaniu przeciwko mistrzowi Polski z Białegostoku. 33-latek już w 2 minucie wyprowadził GieKSę na prowadzenie i przyczynił się do wygranej nad ekipą Adriana Siemieńca. A przed Błądem kolejny ważny mecz, bo po latach wraca do Lubina. Przed nim spotkanie przeciwko Zagłębiu, które słabo rozpoczęło sezon i zaliczyło tylko jedno zwycięstwo. W trzech ostatnich meczach drużyna Waldemara Fornalika zdobyła tylko jeden punkt. GKS stanie więc przed szansą na trzecie zwycięstwo w sezonie, a Błąd na powiększenie swojego dorobku bramkowego.



Fot. PressFocus

Pierwszego gola w tym sezonie Adrian Błąd strzelił mistrzowi Polski.

Na temat skrzydłowego po meczu z białostoczanami wypowiedział się jego aktualny szkoleniowiec, który został zapytany o formę Błąda, o jego gola i o wartość, którą wnosi do drużyny. – Adrian jest już elementem pięknie zapisanej historii GKS-u Katowice. Ale to jeszcze trwa! Przyjdzie jeszcze czas na zamknięcie rozdziału. Mnie bardzo cieszy udana akcja każdego z moich zawodników, bez różnicy, czy zrobi to Adrian, czy jakikolwiek inny piłkarz. Jest bardzo ważną postacią w moim zespole, jest świetnym facetem, który wprowadził GKS do ekstraklasy. Cieszę się, że tu gra i daje radę w ekstraklasie. Jest przygotowany i nakręcony, co mnie bardzo cieszy, bo piłkarze doświadczeni biorą na siebie odpowiedzialność i w taki sposób prowadzą GKS do tego, żeby na trybunach kibice dobrze się bawili – stwierdził Rafał Górak. Słowa trenera są warte podkreślenia. Błąd w ekstraklasie daje radę. Wygrał rywalizację o miejsce w wyjściowej jedenastce (tylko raz, w starciu z Piastem, znalazł się poza pierwszym składem), choć przecież konkurenci w katowickim zespole nie śpią. Mateusz Marzec, Borja Galan czy Jakub Antczak tylko czekają na swoją szansę.

Kacper Janoszka

BEZ KONTUZJI

■ Mamy dobre wieści dla kibiców GKS-u Katowice. Alan Czerwiński, który przedwcześnie musiał opuścić boisko w meczu z Jagiellonią z powodu urazu kolana, nie doznał poważniejszej kontuzji. Zawodnik do środy trenował indywidualnie, ale sztab szkoleniowy i medyczny robi wszystko, żeby wahadłowy był gotowy do gry na sobotni mecz z Zagłębiem. W ostatnich dwóch meczach Czerwiński był zawodnikiem pierwszego składu.

Turecka strzelba

Trener Jan Urban zastanawia się, czy nowy nabytek Sinan Bakis znajdzie się w kadrze meczowej na mecz z Lechią.

GÓRNIK ZABRZE

We wtorek wieczorem górniczy klub poinformował, że na rok z drugoligowego hiszpańskiego Realu Saragossa wypożyczony został Sinan Bakis. To doświadczony napastnik, który mierzy 188 cm wzrostu i potrafi trafiać do siatki rywala. Zdobywał po kilkanaście bramek w rozgrywkach niemieckiej Bundesligi, holenderskiej Eredivisie i La Liga 2. 30-latek potrafi zdobywać bramki, ale jest jedno ale… – Brakuje mu rytmu meczowego – mówił na czwartkowej konferencji prasowej trener Jan Urban.

Pytany przez nas o ocenę tureckiego piłkarza z niemieckim paszportem szkoleniowiec Górnika odparł. – W okresie przygotowawczym rozegrał 45 minut. Tak naprawdę na boisku zaliczał gry w kwietniu, bo w maju były to symboliczne minuty i nawet nie ma co o nich wspominać. Czy znajdzie się w meczowej kadrze na mecz z Lechią? Nie wiem, na teraz nie jestem w stanie odpowiedzieć – powiedział trener Urban. Bakis za sobą ma już kilka jednostek treningowych w nowym klubie. Szkoleniowiec cieszy się, że w tej chwili ma w ataku trzech napastników, bo są też pozyskani tego lata Luka Zahović i młody Aleksander Buksa. – Taka rywalizacja tylko wychodzi nam na dobre – podkreśla trener Urban.

Czy sprowadzenie Bakisa zamyka listę letnich nabytków górniczego klubu, która jest długa i łącznie z wypożyczonymi graczami wynosi aż 11 nazwisk? – Jeśli będzie okazja, to niewykluczone, że ktoś do nas jeszcze może trafić – mówi szkoleniowiec Górnika. Przy Bakisie dodajmy, że mała liczba gier w jego wypadku – 19 meczów w poprzednim sezonie – była spowodowana problemami z kolanem. Hiszpańscy dziennikarze nie wiedzieli dokładnie, o co chodzi. Przed podpisaniem umowy z Górnikiem piłkarz został przebadany i trzeba mieć nadzieję, że w pełni zdrów będzie mógł pomóc swojemu nowemu zespołowi w rozgrywkach.

(zich)

PIĄTEK, 30 SIERPNIA, GODZ. 18.00

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – PIAST GLIWICE

Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Cracovia 0:1, GKS 1:0, Lech 0:0, Górnik 0:0, Lechia 2:1

Śląsk 2:0, Legia 2:1, GKS 2:2, Stal 0:2, Zagłębie 1:0

PIĄTEK, 30 SIERPNIA, GODZ. 20.30

STAL MIELEC – LECH POZNAŃ

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 0:1, Jagiellonia 0:2, Pogoń 0:1, Piast 2:0, Korona 1:2

Widzew 1:2, Lechia 3:1, Raków 0:0, Zagłębie 1:0, Pogoń 2:0

SOBOTA, 31 SIERPNIA, GODZ. 14.45

PUSZCZA NIEPOŁOMICE – KORONA KIELCE

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 2:2, Zagłębie 0:1, Legia 2:2, Lechia 4:1, Motor 0:0

Legia 0:1, Motor 1:1, Cracovia 0:2, Śląsk 1:1, Stal 2:1

SOBOTA, 31 SIERPNIA, GODZ. 17.30

ZAGŁĘBIE LUBIN – GKS KATOWICE

Sędzia – Wojciech Myć (Lublin). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 2:2, Puszcza 1:0, Lechia 1:1, Lech 0:1, Piast 0:1

Stal 1:0, Raków 0:1, Piast 2:2, Motor 0:0, Jagiellonia 3:1

SOBOTA, 31 SIERPNIA, GODZ. 20.15

RADOMIAK – CRACOVIA

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 2:1, Jagiellonia 2:3, Górnik 1:2, Legia 1:4, Widzew 2:3

Raków 1:0, Widzew 1:3, Korona 2:0, Jagiellonia 4:2, Górnik 3:2

NIEDZIELA, 1 WRZEŚNIA, GODZ. 12.15

GÓRNIK ZABRZE – LECHIA GDAŃSK

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 2:2, Pogoń 1:0, Radomiak 2:1, Raków 0:0, Cracovia 2:3

Motor 0:2, Lech 1:3, Zagłębie 1:1, Puszcza 1:4, Raków 1:2

NIEDZIELA, 1 WRZEŚNIA, GODZ. 14.45

LEGIA WARSZAWA – MOTOR LUBLIN

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Korona 1;0, Piast 1:2, Puszcza 2:2, Radomiak 4:1, Śląsk 1:1

Raków 0:2, Lechia 2:0, Korona 1:1, GKS 0:0, Puszcza 0:0

NIEDZIELA, 1 WRZEŚNIA, GODZ. 17.30

POGOŃ SZCZECIN – ŚLĄSK WROCŁAW

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Zagłębie 2:2, Górnik 0:1, Stal 1:0, Widzew 2:0, Lech 0:2

Lechia 1:1, Piast 0:2, Widzew 0:0, Korona 1:1, Legia 1:1

NIEDZIELA, 1 WRZEŚNIA, GODZ. 20.15

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 2:0, Radomiak 3:2, Stal 2:0, Cracovia 2:4, GKS 1:3

Lech 2:1, Cracovia 3:1, Śląsk 0:0, Pogoń 0:2, Radomiak 3:2

Sport 0355b6988c

Pójść za ciosem



Fot. PressFocus

Ariel Mosór zadebiutuje w Rakowie meczem z byłym klubem?

Częstochowianie na swoim stadionie dobrze radzą sobie z Piastem.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Zespół Marka Papszuna w obecnym sezonie wygrywał jedynie z beniaminkami. Dodatkowo wszystkie te pojedynki zostały rozegrane na wyjeździe. Nie jest to zbyt dobry prognostyk przed spotkaniem z gliwiczanami. Szczególnieże zespół Aleksandara Vukovicia w obecnych rozgrywkach jest o niebo lepiej dysponowany niż w poprzednich. Raków ma z Piastem rachunki do wyrównania. Ostatni pojedynek zakończył się triumfem ekipy z Gliwic w Pucharze Polski, co zakończyło przygodę częstochowian w rozgrywkach.

Wielka sztuka

Poprzedni pojedynek Rakowa, w którym ledwo wygrał on z Lechią, mógł wzbudzić wiele słusznego niepokoju. Szkoleniowiec częstochowian jest jednak innego zdania. Wskazuje choćby na charakter, którym wykazała się jego ekipa. – Jestem zadowolony z postawy drużyny w poprzednim meczu. Nie jest łatwo wygrać, przegrywając do 87 minuty. To wielka sztuka i bardzo ważna rzecz, patrząc na sytuację, w jakiej jesteśmy – mówię o przebudowie drużyny. Zespół nie tylko pokazał wiarę i charakter, ale również wiedział, co ma robić, czyli zachować spokój. Wygraliśmy mecz wyjazdowy, co nie jest łatwe. Statystyka pokazuje, że lepiej punktujemy na wyjeździe. Przed nami jednak domowy mecz. Wierzę, że przy wsparciu naszej publiczności zdobędziemy wreszcie trzy punkty – powiedział przed meczem Marek Papszun.

5 OSTATNICH meczów na własnym stadionie Raków wygrał z Piastem. Aż trzy z nich kończyły się wynikiem 1:0.

Trener Rakowa ma przed pojedynkiem z Piastem kilka kłopotów. Ofensywa to temat od kilku tygodni „wałkowany" cały czas, dlatego warto go po części przemilczeć. Inna kwestia to sprawa obrony. Problemy zdrowotne doprowadziły do tego, że w defensywie od kilku kolejek występować musi Fran Tudor. Transfer Ariela Mosóra mógłby rozwiązać ten problem. Nie było jednak pewne, czy zawodnik będzie dopuszczony do meczu przeciwko swojej poprzedniej ekipie. W przeszłości przecież zdarzało się, że piłkarze występujący w barwach Rakowa lub przeciwko niemu poprzez zapisy w umowach nie mogli pojawić się na murawie. – Ariel jest do naszej dyspozycji. Trenuje z nami, jest zdrowy, więc powinien pojawić się w kadrze na mecz – uciął temat trener Rakowa. Inna sprawa to problemy zdrowotne Kamila Pestki. Obrońca częstochowian szybko opuścił boisko w starciu z Lechią. – Na szczęście Kamil nie doznał poważnego urazu. Najprawdopodobniej jest to naciągnięcie mięśnia dwugłowego. Myślę, że będzie gotowy na mecz z Legią – powiedział szkoleniowiec Rakowa. Tak więc nie będzie zaskoczenia, jeżeli w obronie pojawi się Stratos Svarnas i Ariel Mosór, a skład po lewej stronie uzupełni Matej Rodin. Grek i Chorwat w tym sezonie prezentowali się całkiem dobrze, a dla Polaka to okazja na debiut.

Opcji jest kilka

Szkoleniowiec częstochowian podczas przedmeczowej konferencji odpowiedział na kilka pytań związanych z tematyką transferową. Jedno z nich dotyczyło Johna Yeboaha. Ten ma odejść z Rakowa do włoskiej Venezii. Szkoleniowiec ekipy z Limanowskiego nie powiedział jednak nic nowego, ale wbił „szpilkę" reprezentantowi Ekwadoru. – Temat Yeboaha nie powinien być skierowany do mnie. Nie zajmuję się zawodnikami, którzy nie są w kadrze pierwszego zespołu, a on w niej nie jest. Mam dużo ważniejszych spraw na głowie i obowiązków – powiedział trener Papszun. Szkoleniowiec powiedział za to kilka słów na temat bramkarzy.

Obecnie w kadrze jest ich dwóch – Kacper Trelowski i Duszan Kuciak. Niedawno było ich trzech, ale Kristoffer Klaesson rozwiązał umowę z klubem. W przypadku kontuzji Raków miałby jedynie dostępnego jednego z nich oraz ewentualnie graczy z zespołu rezerw. Poza klubem obecnie są wypożyczeni Muhamed Sahinović (Michalovce), Jakub Mądrzyk (Stal Mielec) i Jakub Rajczykowski (Wieczysta). Szkoleniowiec Rakowa podczas konferencji wskazał, że rozważane są różne opcje. Jedną z nich jest wycofanie jednego z zawodników wypożyczonych. Najprawdopodobniej byłby nim Rajczykowski, który przegrał rywalizację z Antonim Mikułką i Oskarem Mielcarzem. Decyzje zapewne nie zostaną podjęte przed piątkowym spotkaniem.

(ptom)

Ostatni moment

Na dziesięć dni przed zamknięciem okna transferowego Piast może, a wręcz powinien wzmocnić kadrę, która jest mocno niewyważona.

PIAST GLIWICE

Tego lata gliwicki klub zakontraktował Macieja Rosołka, Igora Drapińskiego i Levisa Pitana. Transferów z klubu było pięć, ale ten ostatni, czyli sprzedaż Ariela Mosóra do Rakowa Częstochowa, nie tylko ma poprawić sytuację finansową Piasta, ale również dać możliwość uzupełnień kadry. Te wydają się naprawdę potrzebne.

Nierówna kadra

Gdy popatrzy się na kadrę Piasta na rundę jesienną i na tak zwaną głębie składu, to momentalnie coś się nie zgadza. Są pozycje, gdzie trener Aleksandar Vuković ma wybór i w razie kontuzji czy kartek, zastępcy nasuwają się sami. Są jednak pozycje, gdzie praktycznie nie ma konkurencji, a każda absencja wymaga kombinowania. Są też pozycje, które byłyby w porządku, gdyby nie stan zdrowia i forma grających tam piłkarzy. Gdzie Piast powinien szukać wzmocnień w ostatnim tygodniu okna transferowego?

Posiłki z Cypru?

Zacznijmy od tego, co wiadomo. A wiadomo, że władze klubu zabezpieczyły się na wypadek odejścia Ariela Mosóra. Stąd pozyskanie perspektywicznego Pitana i młodego Drapińskiego. Środek obrony nie jest więc problemem gliwiczan. Wiadomo też, że od wielu tygodni gliwiczanie działali w kwestii wzmocnienia siły ognia. Po tym, jak nie przedłużono kontraktu z Kamilem Wilczkiem, pozyskano Macieja Rosołka. Obecnie jest to jedyny napastnik, gdyż Fabian Piasecki i Jorge Felix są kontuzjowani. Przedstawiciele Piasta zagięli parol na Cypryjczyka Andreasa Katsantonisa. Snajper był już dogadany, a gliwiczanie mieli „tylko" wpłacić kwotę odstępnego w wysokości poniżej 200 tysięcy euro. Zamieszanie ze sprzedażą Mosóra do Rakowa, które znacznie wydłużyło się w czasie, zatrzymało transfer napastnika. Nie wiadomo więc, czy w ostatnim tygodniu Piastowi wreszcie uda się zamknąć ten temat.

Bieda na bokach

Atak po przerwie reprezentacyjnej powinien jednak wyglądać lepiej, bo do zdrowia mają wrócić wspomniani Piasecki i Felix. Źle i to od dłuższego czasu wyglądają boki obrony. Z prawej jest jeden pewniak, to oczywiście Arkadiusz Pyrka. Jego zmiennikiem jest Tomasz Mokwa, który grywa rzadko i tak naprawdę z musu. Na lewym boku obrony jest jeszcze gorzej, bo po sprzedaży Alexandrosa Katransia do MLS i braku przedłużenia umowy z Jakubem Holubkiem, próbowani byli różni piłkarze. Grał tam Tomasz Huk, który jednak potrzebny jest na środku defensywy. Swoją szansę na boku dostaje Igor Drapiński, który jednak potrzebuje doświadczenia i nie zawsze jest w stanie rozegrać pełne 90 minut. W sparingach na obu bokach szansę dostawał 19-letni Oskar Leśniak, ale to również niedoświadczony gracz. Widać więc, że przydałby się ktoś na lewą stronę. Pod dyskusję można również poddać defensywnych pomocników. Pewniaków jest dwóch – Patryk Dziczek i Grzegorz Tomasiewicz. Obaj są nie do ruszenia, ale kartki i kontuzje nie wybierają. Teoretycznie w obwodzie jest Filip Karbowy i Huk, ale pierwszy grał bardzo mało, a drugi jest potrzebny w defensywie.

Rewolucja czy ewolucja?

Osobną kwestią jest to, jak kadra Piasta wygląda teraz, a jak może po zakończeniu sezonu. Nowy dyrektor sportowy Łukasz Piworowicz musi bowiem myśleć długofalowo. Latem 2025 roku kończą się kontrakty wielu piłkarzom podstawowego składu, w tym m.in. Pyrce, Tomasiewiczowi, Dziczkowi, Hukowi, Kostadinowowi czy Kądziorowi. Władze klubu będą musiały więc usiąść do negocjacyjnego stołu, a w razie niepowodzeń szukać gotowych następców. Łatwo nie będzie.

(KRIS)



Fot. Marcin Bulanda/PressFocuss

Maciej Rosołek nie będzie ostatnim letnim transferem Piasta?

Sport 0355b6988c

TABELA PO 7. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	7	19	19:4	6	1	0
2. Stal R.	7	16	15:6	5	1	1
3. Górnik	6	16	12:6	5	1	0
4. Wisła P.	7	16	13:10	5	1	1
5. Miedź	6	13	12:5	4	1	1
6. Znicz	7	11	10:9	3	2	2
7. Kotwica (b)	7	11	7:8	3	2	2
8. Arka	7	9	10:8	2	3	2
9. Tychy	7	8	4:5	1	5	1
10. Odra	7	8	9:11	2	2	3
11. ŁKS (s)	6	7	9:8	2	1	3
12. Ruch (s)	7	7	8:9	1	4	2
13. Wisła K.	4	5	6:5	1	2	1
14. Chrobry	7	5	5:14	1	2	4
15. Pogoń (b)	7	4	7:12	1	1	5
16. Polonia	7	4	3:9	1	1	5
17. Warta (s)	7	4	5:16	1	1	5
18. Stal St. W (b)	7	1	5:14	0	1	6

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 8. KOLEJKI (30.08-1.09.)

Piątek	Odra Opole - ŁKS Łódź	18.00
	Miedź Legnica - Arka Gdynia	20.30
	Chrobry Głogów - Polonia War.	20.30
Sobota	Warta Poznań - Znicz Pruszków	14.30
	Wisła Płock - GKS Tychy	17.00
	Ruch Chorzów - Górnik Łęczna	19.35
Niedziela	Bruk-Bet Termalica - Stal St. Wola	12.00
	Kotwica Kołobrzeg - Wisła Kraków	14.30
	Pogoń Siedlce – Stal Rzeszów	17.00

PROGRAM 9. KOLEJKI (13-16.09.)

Piątek: ŁKS - Pogoń (18.00), Wisła K. - Warta (20.30); **sobota:** Stal. St. W. - Wisła P. (14.30), Polonia - Odra (17.00), Stal R. - Bruk-Bet (19.35); **niedziela:** Arka - Kotwica (14.30), Górnik - Miedź (17.00); **poniedziałek:** Tychy - Ruch (19.00), Znicz - Chrobry (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	28.09.	17.05.	**1:2**	14.09.	**2:1**	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	**1:1**	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	**1:1**
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	21.09.	9.11.	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	31.08.	**3:0**	26.04.	**4:2**	5.10.
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	31.08.	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	14.09.	12.04.	21.09.	**1:1**	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	14.09.	19.10.	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	28.09.	przeł.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	21.09.		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	19.10.	31.08.	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	14.09.	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	przeł.	28.09.	24.05.
Miedź	31.08.	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	28.09.	**1:0**		3.05.	2.11.	1.03.	21.09.	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	**4:0**
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	31.08.	26.10.		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	9.11.	12.04.	**1:2**	21.09.
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		21.09.	15.02.	31.08.	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	28.09.	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	14.09.	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	31.08.	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	14.09.	8.03.	28.09.	7.12.	22.02.	26.10.	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	26.10.	28.09.	5.10.		22.02.	9.11.	14.09.	10.05.
Warta	21.09.	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	31.08.
Wisła K.	**2:2**	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	28.09.	19.04.	**0:0**	10.08.	23.11.	17.05.	14.09.		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	31.08.	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	5.10.	**3:2**	21.09.	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	14.09.	3.05.	**2:3**	**4:0**	23.11.	8.03.	9.04.	28.09.	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	**2:1**	19.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Zbigniew Cieńciała

Zlot nowych mioteł

Jeśli zmiany na ławkach szkoleniowych mogą zachęcić do pójścia na stadiony, to nie ma lepszej okazji niż w najbliższy weekend. Tylko w mijającym tygodniu doszło do aż czterech roszad szkoleniowych w klubach deklarujących przed sezonem jeden cel – walkę o awans do ekstraklasy. Dwaj to właśnie byli spadkowicze z najwyższej klasy rozgrywkowej i dwaj szturmujący od dawna bez efektu jej bramy. To w nich prezesi po braku serii zwycięstw zdecydowali się już po 7. kolejkach na nowe rozdanie, a to oznacza, że ze względu na nowe miotły ciekawie będzie się działo na czterech stadionach, gdzie „pod napięciem" na wyniki swoich ulubieńców czekać będą kibice. I tak Piotr Klepczarek został nowym trenerem Warty Poznań, a jego podopieczni będą chcieli pokazać umiejętności w starciu ze Zniczem Pruszków. W Tychach pracę stracił Dariusz Banasik, a wracający na ławkę trenerską po blisko dwóch latach przerwy Artur Skowronek będzie starał się w Płocku udowodnić, że nie zapomniał swego fachu w spotkaniu z Wisłą, która u siebie nie przegrywa. W Legnicy „tymczasowy" Tomasz Grzegorczyk liczy na niespodziankę w wykonaniu swoich „chwilowych" podopiecznych, czyli zwycięstwo Arki z Miedzią. Emocji nie zabraknie zapewne w Chorzowie, bo Dawid Szulczek już zapowiedział, że choć dobrze się zna z Pavolem Stano i wie, jak dobrym jest trenerem, a górnicy z Łęcznej silnym zespołem, to w jego pierwszym spotkaniu na ławce Ruchu, w dodatku rozgrywanym na legendarnym Stadionie Śląskim, będzie interesowało go tylko zwycięstwo.

NA SREBRNYM EKRANIE

Piątek, 30 sierpnia
17.55 Odra Opole - ŁKS Łódź,
20.25 Miedź Legnica - Arka Gdynia TVP Sport

Sobota, 31 sierpnia
19.30 Ruch Chorzów - Górnik Łęczna TVP 3

Niedziela, 1 września
14.25 Kotwica Kołobrzeg - Wisła Kraków TVP Polonia
Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 159 ŻÓŁTE KARTKI 264
CZERWONE KARTKI 17 FREKWENCJA 240408

Gra w ciemno

Po zmianie trenera skład personalny i ustawienie taktyczne Arki, czyli najbliższego rywala Miedzi, jest wielką niewiadomą.

MIEDŹ LEGNICA

Kibice drużyny znad Kaczawy ostrzyli sobie zęby na przyjazd do Legnicy trenera Wojciecha Łobodzińskiego, klubowej legendy zielono-niebiesko-czerwonych. Ten jednak po porażce z Górnikiem Łęczna rozwiązał kontrakt z Arką i zespół z Gdyni w piątkowej potyczce poprowadzi dotychczasowy drugi trener, Tomasz Grzegorczyk. – Zawsze bardziej skupiamy się na sobie, ale są też oczywiście elementy, które robimy pod przeciwnika – powiedział trener Miedzi, Ireneusz Mamrot. – Gdy u rywali następuje zmiana szkoleniowca, jest to utrudnione. Przypomnę tylko, że Polonia Warszawa praktycznie przez ponad dwa lata grała w ustawieniu z trójką obrońców, a na nasz mecz zmieniła na czwórkę. Oczywiście jako sztab braliśmy to pod uwagę, dlatego podczas treningów pracowaliśmy nad przeciwnikiem grającym zarówno trójką, jak i czwórką. Ale w takich przypadkach przygotowania są troszeczkę utrudnione. Teraz też nie wiemy, jakie decyzje personalne podejmie trener Arki. Aczkolwiek już w ostatnich meczach było trochę rotacji w pierwszym składzie gdynian, więc bardziej się zastanawiamy nad taktyką. Na pewno musimy mocniej skupić się na sobie i dopracowaniu tych elementów, które mamy do poprawy. Wiemy, że w zespole Arki jest kilku zawodników z dużą jakością indywidualną, więc na pewno zwróciliśmy na to uwagę. Nie pracujemy jednak w Gdyni i nie wiemy do końca, co przygotuje szkoleniowiec, który tymczasowo będzie prowadził zespół rywali.

W zespole z Trójmiasta zabraknie także Olafa Kobackiego, który wcześniej grał w Miedzi. Teraz przeniósł się do angielskiego Sheffield Wednesday FC. Pewne miejsce między słupkami bramki gdynian ma były golkiper Miedzi, Paweł Lenarcik. – Arka jest zespołem, który ma szerszą kadrę niż w minionych rozgrywkach – kontynuuje trener Mamrot. – Jako człowiek z zewnątrz uważam, że głównym powodem niepowodzenia Arki w końcówce ubiegłego sezonu były kontuzje. Gdynianie mieli wąską kadrę, to do pewnego momentu było ich atutem, bo zespół był zgrany. Gdy w końcowej fazie wyleciało im jednak 3-4 kluczowych piłkarzy, to na pewno mocno utrudniło im zadanie. Teraz ich kadra jest zdecydowanie szersza i uważam, że boki mają wciąż mocne. Przyszedł Joao Oliveira, jest Tornike Gaprindaszwili i Kacper Skóra, który wchodzi z ławki, a ma spore umiejętności indywidualne. Akurat jeżeli chodzi o bocznych pomocników, to mimo odejścia tak dobrego piłkarza jak Kobacki, wcale nie są słabsi, a na pewno rywalizacja jest tam teraz większa. Szersza kadra, a co za tym idzie większa rywalizacja, zwiększa im pole manewru.

Do składu gospodarzy wraca stoper Bartosz Kwiecień, który odpokutował karę za nadmiar żółtych kartek. – Sytuacja kadrowa niewiele się zmienia – przyznał trener Mamrot. – Wraca po kartkach Bartek Kwiecień, ale na pozycji środkowego obrońcy mamy wybór i jeszcze nie podjęliśmy decyzji co do składu.

Bogdan Nather



Fot. Ernest Kołodziej/miedzlegnica.eu

Pomocnik Iwo Kaczmarski (w niebieskim stroju) jest jednym z wyróżniających się piłkarzy Miedzi w tej rundzie i trener Ireneusz Mamrot bardzo na niego liczy w meczu z Arką.

Sport 0355b6988c

Pięćdziesiąt plus

Zanosi się na ciekawe widowisko, bo jedni i drudzy ostatnio nie przegrywali.

Meczem Odra Opole – Łódzki KS rozpocznie się 8. kolejka Betclic 1. ligi. Obydwa zespoły zmierzyły się już 50-krotnie (19 zwycięstw Odry, 11 remisów i 20 wygranych łodzian), więc wszyscy są ciekawi, co nas czeka po pierwszej pięćdziesiątce. Dzisiejsi rywale w tabeli są sąsiadami, ale opolanie w trzech ostatnich starciach nie zaznali goryczy porażki, remisując bezbramkowo w Tychach, pokonując 2:1 Stal Stalowa Wola i dzieląc się punktami ze Stalą Rzeszów (2:2). Natomiast łodzianie po kiepskiej serii na starcie wyraźnie złapali swój rytm, o czym świadczą zwycięstwa z Wartą Poznań i z Chrobrym. Podsumowując tę wyliczankę, w której ważne miejsce zajmują także 27. urodziny Jakuba Szreka i powołanie do reprezentacji Estonii Artura Pikka – zanosi się na ciekawe widowisko.

Zaskakująca taktyka

– Ostatnio też graliśmy z zespołem będącym w formie – stwierdził trener opolan, Radosław Sobolewski. – Stal Rzeszów była rozpędzona i wygrywała z rywalami z dużą łatwością, ale remis 2:2 przyjęliśmy z niedosytem z mojej perspektywy. Dwa razy prowadziliśmy i żałuję, że nie udało się wygrać tego spotkania. Tym bardziej że z sytuacji, po których straciliśmy gole, powinniśmy się wybronić. Postanowiliśmy wykorzystać to, że posiadamy wyższy zespół i poprzez dobrze przygotowane i wykonane stałe fragmenty gry strzeliliśmy dwa gole. To mnie cieszy, ale szanując punkt zdobyty na ciężkim terenie, podkreślam, że będzie on miał większą wartość, jeżeli wygramy u siebie z ŁKS-em i zrobimy wszystko, żeby tak się stało.

W starciu ze Stalą Rzeszów trener Sobolewski zaskoczył i rywali, i kibiców Odry zmianami personalnymi po zwycięskim meczu. Zostały one podporządkowane zarówno taktyce, jak i mądremu wykorzystaniu potencjału kadry. Przed meczem z łodzianami sztab szkoleniowy niebiesko-czerwonych ma w rękawie kilka „asów”.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Trener Odry Opole Radosław Sobolewski liczy, że w najbliższym meczu będzie cieszył się ze zwycięstwa swojej drużyny.

Cieszyć się bardziej

– W Rzeszowie postawiliśmy na wykorzystanie szybkości Oskara Zawady i Konrada Nowaka – przypomniał trener Odry. – Obaj posiadają ten atut, więc ich walory poparte organizacją i spokojem oraz precyzją przy stałych fragmentach gry pozwoliły nam zdobyć punkt, ale mam nadzieję, że w kolejnym meczu może coś innego w ostatecznym rozrachunku pozwoli nam cieszyć się jeszcze bardziej.

Dotrzeć do „16”

Żeby była mowa o pełnej radości, trzeba strzelić jedną bramkę więcej niż przeciwnik, a ostatnie wyniki ŁKS-u świadczą o tym, że drużyna Jakuba Dziółki potrafi być bardzo skuteczna. – My, trenerzy, planujemy jak dotrzeć do pola karnego, jak je wypełnić i jak dostarczyć tam piłkę, natomiast finalnie to piłkarze są na boisku, więc wiele zależy od indywidualnych decyzji i działań zawodników – powiedział trener łodzian. – Chcemy tworzyć dużo sytuacji przez różne rozwiązania, zresztą wiemy, że Odra Opole zmieniła w ostatnim meczu swoją strukturę i na to również jesteśmy przygotowani. Jesteśmy gotowi na różne scenariusze i różne fazy. Na pewno chcemy przywieźć do Łodzi zwycięstwo. Jestem świadomy tego, że dużo ryzykujemy, grając obroną wysoką, ale tak widzę piłkę.

Jerzy Dusik

Pupilek Szulczka

Chorzowianie zakontraktowali nowego zawodnika oraz dokonali zmian w sztabie szkoleniowym.

RUCH CHORZÓW

Okienko transferowe jeszcze nie dobiegło końca, a „Niebiescy” już zmienili trenera. Dawid Szulczek na powitalnej konferencji nie wykluczał kolejnych wzmocnień zespołu i takowe właśnie nastąpiło. Umowę do końca sezonu (z opcją przedłużenia) podpisał Mohamed Mezghrani, 30-letni Belg o algierskich korzeniach, mogący występować na całej długości prawej flanki.

Koń pociągowy

Kibice mogą go kojarzyć z występów w Warcie Poznań, gdzie grał wiosną, zaliczając 12 występów (w tym na Stadionie Śląskim z Ruchem) i dwie asysty (obie ze Stalą Mielec). Zna go oczywiście trener Szulczek, u którego Mezghrani był podstawowym zawodnikiem. Na środowej konferencji nowy szkoleniowiec Ruchu zażartował, że ma swojego pupilka, którego chciałby sprowadzić na Cichą i... kilka godzin później Belg wybiegł z chorzowianami na sprawdzający go trening. – Jestem podekscytowany i gotowy, by dawać z siebie 100 procent i ciężko pracować. Po pierwszych treningach byłem zaskoczony, bo drużyna naprawdę ma dużą jakość. Jedynym celem dla nas i dla mnie osobiście musi być awans do ekstraklasy – powiedział Mezghrani, który w ekstraklasie miał najwyższą średnią sprintów na mecz oraz najwyższą liczbę przebiegniętych kilometrów. Gorzej było z najwyższą odnotowaną prędkością. W tym aspekcie jego najlepszy wynik był... na 600. miejscu, a kilkanaście miejsc nad nim znalazł się krytykowany za brak przyspieszenia Maciej Sadlok.

Nie ma Grzyba, jest Grzyb

– Jeszcze przed końcem okienka transferowego pracujemy nad wzmocnieniami drużyny. Dołącza do nas doświadczony zawodnik, mogący grać na każdej pozycji w bocznym sektorze boiska, rekomendowany przez trenera Szulczka, z którym współpracował w ostatnim sezonie w Warcie. Liczymy na jego szybką aklimatyzację, charakter, waleczność i wysokie umiejętności – zapowiedział dwunasty nabytek Ruchu tego lata dyrektor sportowy Tomasz Foszmańczyk.

Doszło też do zmian w sztabie szkoleniowym. Odeszło dwóch „ludzi trenera Niedźwiedzia”. Jednym z nich był asystent Karol Szweda, prowadzący Ruch w ostatnim spotkaniu w Płocku. Drugim – trener przygotowania fizycznego Andrzej Kasprzak. On z kolei pracował w Chorzowie od lipca, zastępując Wojciecha Grzyba, który nie dogadywał się z Niedźwiedziem. Grzyb przez dwa miesiące współprowadził rezerwy i był dyrektorem centrum szkolenia. Teraz wrócił do dawnej roli i zapewne będzie miał co robić. W dotychczasowych spotkaniach gołym okiem było bowiem widać, jak wielkie problemy kondycyjnie i motoryczne mają piłkarze Ruchu.

Piotr Tubacki

PIĄTEK, 30 SIERPNIA, GODZ. 18.00

ODRA OPOLE – ŁKS ŁÓDŹ

Sędzia – Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal Rz. 2:2, Stal S. W. 2:1, Tychy 0:0, Wisła P. 1:2, Bruk-Bet 0:3

Chrobry 3:0, Warta 4:2, Kotwica 0:2, Miedź 0:1, Górnik 1:1

PIĄTEK, 30 SIERPNIA, GODZ. 20.30

MIEDŹ LEGNICA – ARKA GDYNIA

Sędzia – Marcin Kochanek (Opole). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Znicz 4:0, Polonia 1:0, ŁKS 1:0, Stal Rz. 0:1, Stal S. W. 4:2

Górnik 1:2, Ruch 1:1, Wisła K. 2:2, Znicz 1:1, Polonia 0:3

PIĄTEK, 30 SIERPNIA, GODZ. 20.30

CHROBRY GŁOGÓW – POLONIA WARSZAWA

Sędzia – Leszek Lewandowski (Gliwice). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

ŁKS 0:3, Stal Rz. 1:3, Stal S. W. 1:1, Tychy 0:0, Wisła P. 1:2

Warta 2:0, Kotwica 0:1, Miedź 0:1, Górnik 1:3, Arka 0:3

SOBOTA, 31 SIERPNIA, GODZ. 14.30

WARTA POZNAŃ – ZNICZ PRUSZKÓW

Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia 0:2, ŁKS 2:4, Stal Rz. 0:4, Stal S. W. 1:0, Tychy 1:1

Kotwica 4:0, Miedź 0:4, Górnik 2:3, Arka 1:1, Wisła K. 2:1

SOBOTA, 31 SIERPNIA, GODZ. 17.00

WISŁA PŁOCK – GKS TYCHY

Sędzia – Piotr Urban (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Ruch 3:2, Bruk-Bet 2:4, Pogoń 1:0, Odra 2:1, Chrobry 2:1

Bruk-Bet 0:2, Pogoń 1:0, Odra 0:0, Chrobry 0:0, Warta 1:1

SOBOTA, 31 SIERPNIA, GODZ. 19.35

RUCH CHORZÓW – GÓRNIK ŁĘCZNA

Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła P. 2:3, Arka 1:1, Bruk-Bet 1:1, Wisła K. 1:3, Pogoń 1:1

Arka 2:1, Znicz 3:2, Polonia 3:1, ŁKS 1:1, Stal Rz. 2:1

NIEDZIELA, 1 WRZEŚNIA, GODZ. 12.00

BRUK-BET TERMALICA – STAL ST. WOLA

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Tychy 2:0, Wisła P. 4:2, Ruch 1:1, Pogoń 2:1, Odra 3:0

Pogoń 1:3, Odra 1:2, Chrobry 1:1, Warta 0:1, Kotwica 0:2

NIEDZIELA, 1 WRZEŚNIA, GODZ. 14.30

KOTWICA KOŁOBRZEG – WISŁA KRAKÓW

Sędzia – Grzegorz Kawałko (Wyszowate). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Znicz 0:4, Polonia 1:0, ŁKS 2:0, Stal Rz. 1:3, Stal S. W. 2:0

Arka 2:2, Ruch 3:1, Znicz 1:2, Polonia 0:0

NIEDZIELA, 1 WRZEŚNIA, GODZ. 17.00

POGOŃ SIEDLCE – STAL RZESZÓW

Sędzia – Albert Różycki (Łódź). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal S. W. 3:1, Tychy 0:1, Wisła P. 0:1, Bruk-Bet 1:2, Ruch 1:1

Odra 2:2, Chrobry 3:1, Warta 4:0, Kotwica 3:1, Miedź 1:0

Sport 0355b6988c

Kłopoty mistrza

NIEMCY

Jako że VfB Stuttgart i Bayer Leverkusen dwa tygodnie temu walczyły o Superpuchar Niemiec, nie mogły rozegrać wówczas spotkań w 1. rundzie Pucharu Niemiec. W tygodniu nadrobili te zaległości. Szwaby nie miały problemów z pokonaniem drugoligowego Preussen Muenster, rozbijając je 5:0. Z kolei „Die Werkself" mieli niespodziewane problemy z czwartoligową Carl Zeiss Jeną. Wyraźnie przeważali, ale oddali tylko trzy celne strzały, z czego jeden wpadł do siatki. Oczywiście, Bayer zagrał w mocno zmienionym składzie, ale i tak nazwiska „rezerwowe" mogły robić wrażenie – Aleix Garcia, Jeanuel Belocian, Amine Adli, Nathan Tella czy Patrik Schick. Powinien poradzić sobie znacznie lepiej.

– Jena dobrze się spisała. Walczyła do ostatniej minuty i sprawiła nam trudności – powiedział trener Leverkusen Xabi Alonso, który po ostatnim gwizdku zdecydowanie nie tryskał humorem. Narzekał również strzelec jedynego gola Jonas Hofmann. – Ogólnie rzecz biorąc, jako drużyna nie emanowaliśmy suwerennością, z której słyniemy. Rywale grali bezpieczną piłkę, byli nisko ustawieni, prezentowali wielką energię. Te elementy wyjaśniają, dlaczego mecz toczył się tak, a nie inaczej – ocenił Hofmann, raczej nie ciesząc się ze zwycięskiego trafienia. Bardziej bezpośredni był natomiast pomocnik Robert Andrich. – Nikt z nas nie osiągnął w tym spotkaniu maksimum, nawet się do niego nie zbliżył. Musimy być ze sobą szczerzy, bo to nie wystarczy. Oczywiście każdy potrzebuje czasu, aby odnaleźć swój rytm, ale my mieliśmy go odpowiednią ilość. Zawsze czegoś brakuje, ale mecz w Pucharze Niemiec był na razie najsłabszym w tym sezonie – ocenił Andrich.

(PTub)

1. RUNDA PUCHARU NIEMIEC
Muenster – Stuttgart 0:5, Jena – Leverkusen 0:1

Czyste konto „Fabiana"

ANGLIA

W kwietniu Łukasz Fabiański skończy 40 lat, ale w West Hamie nadal jest cenionym bramkarzem. Oczywiście, jest zmiennikiem Alphonso Areoli, ale otrzymał szansę od nowego trenera Julena Lopeteguiego w Pucharze Ligi Angielskiej. W jednym z ciekawszych spotkań tego etapu „Młoty" pokonały 1:0 Bournemouth, a Polak dobrze spisał się między słupkami. Chwalony był przede wszystkim za interwencję z końcówki pierwszej połowy, gdy wybronił groźne uderzenie Dango Ouattary. Nie popełnił żadnych błędów, a jedyne, na co zwracano uwagę, to pewne niedociągnięcia w grze nogami i brak pełnej kontroli przy dograniach ze stałych fragmentów „Wisienek". Co prawda pewne wątpliwości budził gol kapitana WHU Jarroda Bowena, bo skrzydłowy mógł być na spalonym, ale na tym etapie rozgrywek nie ma VAR-u. Był też drugi mecz zespołów z Premier League, w którym Newcastle United wyeliminował po karnych Nottingham Forest. Southampton Jana Bednarka pokonał 5:3 Cardiff, ale Polak – w Premier League grający w podstawowym składzie – odpoczywał i był poza kadrą.

(PTub)

2. RUNDA PUCHARU ANGLII
Wolverhampton – Burnley 2:0, Swansea – Wycombe 0:1, Wimbledon – Ipswich 2:2, karne 4-2, Cardiff – Southampton 3:5, Colchester – Brentford 0:1, West Ham – Bournemouth 1:0, Nottingham Forest – Newcastle 1:1, karne 3-4



Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

Teun Koopmeiners opuścił Atalantę za ogromne pieniądze.

Zmiana za zmianą

Atalanta przed piątkowym starciem z Interem lekko przebudowała kadrę.

WŁOCHY

Ekipa z Bergamo miała pewne problemy z doborem bramkarza. Najpierw na wypożyczenie do Atletico Madryt trafił Juan Musso. Wówczas „jedynką" został Pierluigi Gollini, który... wylądował na wypożyczeniu w Genui. Gian Piero Gasperini miał więc dylemat. Musiał postawić w bramce na Marco Carnesecchiego. To młody bramkarz, który był podstawowym zawodnikiem Atalanty w lidze. Zaliczył także występ w Lidze Europy w Sosnowcu z Rakowem. Niemniej nie wiadomo, czy szkoleniowiec postawi na niego, skoro w klubie pojawił się Rui Patricio.

Doświadczenie między słupkami

Ten portugalski bramkarz ostatnio występował w Romie, ale nie przedłużył umowy z zespołem ze stolicy Włoch. Zaliczył jednak solidny awans sportowy, bo Atalanta wygrała w poprzednim sezonie Ligę Europy, a w nowym zagra w Lidze Mistrzów. Podopieczni Daniela De Rossiego z kolei wylądowali w drugich rozgrywkach spod szyldu UEFA. Wracając jednak do sedna – Patricio ma spore szanse na to, by wejść w miejsce Carnesecchiego i zostać pierwszym wyborem trenera Gasperiniego.

Trzeba jednak przyznać, że w przypadku Patricio mowa o ryzyku. W końcu ostatni występ w zasadzie zaliczył 10 lutego przeciwko Interowi. Być może między słupki wróci znów właśnie przeciwko ekipie z Mediolanu. Pewne jest, że Patricio, doświadczony nie tylko we Włoszech, ale i w wielu innych miejscach, ma być rywalem dla Carnesecchiego, który będzie w przyszłości zapewne pierwszym wyborem trenera Atalanty. Do piątkowego meczu ekipa z Bergamo podejdzie bez jednego ze swoich kluczowych zawodników.

60 milionów na stole

Mowa o Teunie Koopmeinersie. Pomocnik od dłuższego czasu znajdował się na liście wielu europejskich zespołów. Ostatecznie jednak podjął decyzję, by zostać we Włoszech. Juventus, po długich i trudnych negocjacjach przekonał Atalantę do sprzedaży czołowego gracza za grube pieniądze. To drugi największy transfer w historii klubu. Blisko 74 miliony Atalanta zgarnęła za Rasmusa Hojlunda sezon temu. Za Cristaina Romero zainkasowała z kolei 52 od Tottenhamu.

Tak więc Koopmeiners dał zarobić ekipie z Bergamo solidne pieniądze, dokładniej 60 milionów. Jego brak będzie jednak odczuwalny, szczególnie w najbliższej kolejce. Inter to w końcu obecny mistrz Włoch, który powoli wchodzi na odpowiednie tory. Bezpośrednie starcie byłego już lidera rozgrywek z obrońcą tytułu zapowiada się niezwykle interesująco.

(ptom)

SERIE A

PROGRAM 3. KOLEJKI
Piątek: Venezia – Torino (18.30), Inter – Atalanta (20.45); Sobota: Bolonia – Empoli, Lecce – Cagliari (oba 18.30), Lazio – Milan, Napoli – Parma (oba 20.45); Niedziela: Fiorentina – Monza, Genoa – Verona (oba 18.30), Juventus – Roma, Udinese – Como (oba 20.45).

LIGUE 1

PROGRAM 3. KOLEJKI
Piątek: Lyon – Strasbourg (20.45); Sobota: Brest – St. Ettiene (17.00), Montpellier – Nantes (19.00), Toulouse – Marsylia (21.00); Niedziela: Monaco – Lens (15.00), Angers – Nicea, Le Havre – Auxerre, Reims – Rennes (wszystkie 17.00), Lille – PSG (20.45).

Przegrana na życzenie

HISZPANIA

Mikel Oyarzabal znacząco utrudnił Realowi Sociedad sięgnięcie po trzy punkty w rywalizacji z Deportivo Alaves. Reprezentant Hiszpanii już w 29 minucie zobaczył czerwoną kartkę, gdy bardzo ostro potraktował rywala, depcząc go w okolicach kostki. Sędzia po analizie VAR nie miał wątpliwości i wyrzucił 27-latka z boiska. W tym momencie wciąż był bezbramkowy remis i piłkarze z San Sebastian stanęli przed ogromnym wyzwaniem. Mimo wszystko zaraz po utracie zawodnika udało im się strzelić pierwszego gola w spotkaniu. Cóż jednak z tego, skoro Alaves przed przerwą doprowadziło do wyrównania, a w 77 minucie Toni Martinez zapewnił swojej drużynie zwycięstwo. – Dziękuję zawodnikom za ich wysiłek. Dali z siebie wszystko, ale nie jest łatwo grać po stracie jednego zawodnika. Staraliśmy tworzyć okazje, broniliśmy się, co nie było łatwe – powiedział po spotkaniu trener Imanol Alguacil.

Niezadowolenie czuć może także trener Atletico Madryt, które tylko bezbramkowo zremisowało z Espanyolem. Diego Simeone starał się po spotkaniu szukać pozytywnych aspektów utraty punktów z ekipą z Barcelony, ale prawda jest taka, że zespół bardzo wzmocniony latem nie powinien pozwolić sobie na utratę punktów z beniaminkiem.

(kaj)

Valladolid – Leganes 0:0

Athletic – Valencia 1:0 (1:0)
1:0 – Benat (45)

Atletico – Espanyol 0:0

Sociedad – Alaves 1:2 (1:1)
1:0 – Mendez (32), 1:1 – Villalibre (45+5), 1:2 – T. Martinez (77)

Mecze Girona – Osasuna i Las Palmas – Real Madryt zakończyły się po zamknięciu numeru.

1. Barcelona	3	9	6:3
2. Villarreal	3	7	8:6
3. Celta	3	6	8:6
4. Atletico	3	5	5:2
5. Leganes	3	5	3:2
6. Real	2	4	4:1
7. Osasuna	2	4	2:1
8. Rayo	3	4	3:3
9. Alaves	3	4	3:3
Athletic	3	4	3:3
11. Valladolid	3	4	1:3
12. Sociedad	2	3	2:2
13. Getafe	2	2	1:1
Betis	2	2	1:1
15. Sevilla	3	2	3:4
16. Mallorca	3	2	1:2
17. Las Palmas	2	1	3:4
18. Espanyol	3	1	0:2
19. Girona	2	1	1:4
20. Valencia	3	0	2:6

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 18-20 - spadek

Sport 0355b6988c

Spotkanie starych znajomych

FC Barcelona Roberta Lewandowskiego zagra z byłymi drużynami polskiego napastnika - Bayernem Monachium i Borussią Dortmund.

Zwiększenie liczby drużyn do 36 i zastąpienie fazy grupowej systemem ligowym to główne zmiany w formacie zasadniczej części rozgrywek Ligi Mistrzów, której losowanie odbyło się w czwartek w Monako. Dotychczas w Champions League występowały 32 drużyny podzielone na osiem grup. Taki format obowiązywał od edycji 2003/04, ale Europejska Unia Piłkarska postanowiła to odświeżyć. Od tego sezonu nie będzie już fazy grupowej, zamiast tego pojawi się „faza ligowa" dla wszystkich 36 uczestników.

Z czterech dodatkowych miejsc tylko jedno trafiło do puli eliminacyjnej – w decydującej, IV rundzie kwalifikacji odbyło się pięć dwumeczów w ścieżce mistrzowskiej, a nie cztery, jak dotychczas. Z pozostałych trzech miejsc skorzystają kluby z krajów zajmujących najwyższe lokaty w rankingu UEFA za określone wyniki w swoich ligach.

Każdy rywal inny

W fazie ligowej każdy zespół rozegra po osiem spotkań – cztery u siebie i cztery na wyjeździe – z rywalami, których wyłoniło czwartkowe losowanie. Pary zostaną stworzone tak, aby każdy z uczestników zmierzył się raz, a nie jak dotychczas w systemie mecz i rewanż, z dwoma różnymi drużynami z każdego z czterech koszyków. Co do zasady, w fazie ligowej żaden zespół nie będzie mógł trafić na rywala, z którym spotyka się w rozgrywkach krajowych, ani na więcej niż dwie ekipy z jednego państwa.

Jak tłumaczył zastępca sekretarza generalnego UEFA Giorgio Marchetti, przy nowym formacie rozgrywek ceremonia losowania trwałaby trzy lub cztery godziny i trzeba byłoby przygotować ok. 900 kulek, dlatego ręcznie realizowana była tylko jego niewielka część, reszty dokonał komputer.

UEFA zapewniła, że oparta na specjalnym programie komputerowym procedura będzie szybka i zabezpieczona przed hakerami. – Podjęliśmy wszelkie możliwe kroki, aby uczynić to tak bezpiecznym i pewnym, jak to tylko możliwe – powiedział David Gill z angielskiej firmy programistycznej, która przygotowała proces losowania, a Marchetti podkreślił, że ma do niej pełne zaufanie. – Może ludzie będą bardziej ufać komputerowi niż człowiekowi, bo wiele razy musieliśmy się w przeszłości mierzyć ze spiskowymi teoriami, m.in. o „ciepłych" czy „zimnych" kulkach – dodał działacz.



Fot. PAP/EPA

Były znakomity włoski bramkarz Gianluigi Buffon nie dla wszystkich klubów miał „szczęśliwą rękę".

Szybsza niż człowiek

Z jednej z czterech mis z rozstawionymi drużynami zostało wybranych po jednej, a następnie w ciągu kilku sekund oprogramowanie wybrało ośmiu przeciwników, których nazwy zostały szybko wyświetlone. – To działo się tak szybko, że nie było czasu na jakąkolwiek interwencję człowieka – dodał Marchetti.

Zespoły, które zakończą fazę ligową na pozycjach 1-8, zakwalifikują się do 1/8 finału, natomiast ekipy z miejsc 9-24 stoczą walkę o awans do tej rundy w barażach. Te, które zakończą tę część sezonu na miejscach 25-36, zostaną wyeliminowane i nie zagrają również w Lidze Europy, ani Lidze Konferencji.

Nowe reguły

Ponieważ istnieje duże prawdopodobieństwo, że po fazie ligowej przynajmniej dwa zespoły, które ze sobą nie grały, będą miały równą liczbę punktów, UEFA zmieniła zasady rozstrzygania takich sytuacji. Najważniejsze dotychczas kryterium, czyli wyniki spotkań bezpośrednich, nie odgrywa już w takich przypadkach żadnej roli.

Nowe zasady określa artykuł 18.01 regulaminu. Liczyć się będą kolejno: a) różnica bramek we wszystkich meczach fazy ligowej, b) liczba strzelonych goli, c) liczba goli zdobytych na wyjeździe, d) liczba wygranych meczów, e) liczba meczów wygranych na wyjeździe, f) liczba punktów uzyskana łącznie przez wszystkich rywali danej drużyny, g) różnica goli rywali łącznie, h) liczba goli zdobyta przez tych rywali, i) liczba punktów karnych za żółte i czerwone kartki, j) pozycja w rankingu UEFA.

Bez „ochrony krajowej"

Po fazie ligowej odbędą się baraże o awans do 1/8 finału, a później rywalizacja odbywać się będzie w znanym już formacie pucharowym, czyli przegrani dwumeczów odpadają. Inaczej niż dotychczas będzie jednak wyglądało losowanie tych rund.

Po pierwsze skonstruowane zostało tak, aby w barażu o 1/8 finału zespoły z miejsc 9-10 zmierzyły się z tymi z miejsc 23-24 (o tym, który z którym, zdecyduje losowanie), te z lokat 11-12 - z tymi z pozycji 21-22, itd. Zwycięzcy tych baraży w 1/8 finału trafią na jednego z dwóch z góry określonych rywali, np. triumfator barażu pomiędzy ekipami 13-14 i 19-20 trafi na te ekipy, które zajęły w fazie ligowej miejsca 3-4.

Ponieważ liczba rywali, na których można trafić w losowaniu, jest bardzo ograniczona, UEFA zrezygnowała z zasady „ochrony krajowej" (country protection), czyli nie jest wykluczone, że już w barażu o 1/8 finału lub w samej 1/8 finału trafią na siebie dwa zespoły z tego samego państwa. Dotychczas w 1/8 finału było to niemożliwe.

Drugą nowością jest „tenisowy" model rozstawienia drużyn: przy losowaniu drabinki ekipy z miejsc 1-2 fazy ligowej zostaną umieszczone na takich pozycjach, aby nie miały szansy na siebie trafić w żadnej rundzie przed finałem. Na kluby z lokat 3-4 „wpadną" najwcześniej w półfinale.

Po zakończonych w środę kwalifikacjach znani są już wszyscy uczestnicy. W Champions League zadebiutują m.in. Bologna, Aston Villa oraz Slovan Bratysława jako czwarty słowacki klub w historii, ale pierwszy od 14 lat. Natomiast w jakichkolwiek europejskich pucharach po raz pierwszy zagrają Girona i Brest. Po raz pierwszy też w Champions League wystąpią jednocześnie dwie ekipy austriackie, w tym FC Salzburg. Polskich piłkarzy w kadrach 36 klubów rywalizujących w fazie ligowej będzie 13, na czele z Robertem Lewandowskim z Barcelony, który z dorobkiem 94 goli jest trzecim – po Cristiano Ronaldo i Lionelu Messim – najlepszym strzelcem w historii. Finał tej edycji Champions League zostanie rozegrany 31 maja 2025 roku w Monachium.

Nowa pula nagród

Wraz z nowym systemem rozgrywek zmieni się także pula nagród. UEFA planuje przekazać klubom uczestniczącym we wszystkich rozgrywkach (oraz Superpucharze Europy) łącznie ok. 3,3 miliarda euro, czyli o ponad pół miliarda więcej niż w ostatnich sezonach. Za sam awans do fazy ligowej Ligi Mistrzów każdy klub otrzyma 18,62 mln euro (dotychczas 15,64 mln), a za awans do finału i zwycięstwo w nim – 25 mln euro (wcześniej 20 mln). Polski zespół po raz ostatni grał w Lidze Mistrzów w sezonie 2016/17.

Barcelona, której piłkarzem jest Robert Lewandowski, zagra przeciwko dwóm byłym klubom „Lewego": Bayernowi Monachium i Borussii Dortmund. Ciekawych rywali będzie miał mistrz Anglii – Manchester City zmierzy się m.in. z Paris Saint-Germain, Interem Mediolan i Juventusem Turyn. O szczęśliwym losowaniu może mówić broniący trofeum Real Madryt, który trafił na Liverpool, Borussię Dortmund, AC Milan i Atalantę Bergamo.

(PAP, BN)

GRUPY LM 2024/25

Real Madryt: Borussia, Liverpool, Milan, Atalanta, Salzburg, Lille, VfB Stuttgart, Brest.
Manchester City: Inter, PSG, Brugge, Juventus, Feyenoord, Sporting, Sparta, Slovan.
Bayern Monachium: PSG, Barcelona, Benfica, Szachtar, Dinamo, Feyenoord, Slovan, Aston Villa.
PSG: Manchester C., Bayern, Atletico, Arsenal, PSV, Salzburg, Girona, VfB Stuttgart
Liverpool: Real, RB Lipsk, Bayer, Milan, Lille, PSV, Bologna, Girona.
Inter: Man. City, RB Lipsk, Arsenal, Bayer, Zvezda, Young Boys, AS Monaco, Sparta.
Borussia: Barcelona, Real, Szachtar, Brugge, Celtic, Dinamo, Sturm, Bologna.
RB Lipsk: Inter, Liverpool, Juventus, Atletico, Sporting, Celtic, Aston Villa, Sturm.
Barcelona: Bayern, Borussia, Atalanta, Benfica, Young Boys, Zvezda, Brest, AS Monaco.
Bayer Leverkusen: Inter, Liverpool, Milan, Atletico, Salzburg, Feyenoord, Sparta, Brest.
Atletico Madryt: RB Lipsk, PSG, Bayer, Benfica, Lille, Salzburg, Slovan, Sparta
Atalanta Bergamo: Real, Barcelona, Arsenal, Szachtar, Celtic, Young Boys, Sturm, VfB Stuttgart.
Juventus Turyn: Man. City, RB Lipsk, Benfica, Brugge, PSV, Lille, VfB Stuttgart, Aston Villa.
Benfica Lizbona: Barcelona, Bayern, Atletico, Juventus, Feyenoord, Zvezda, Bologna, AS Monaco.
Arsenal Londyn: PSG, Inter, Szachtar, Atalanta, Dinamo, Sporting, Monaco, Girona.
Brugge: Borussia, Man. City, Juventus, Milan, Sporting, Celtic, Aston Villa, Sturm.
Szachtar Donieck: Bayern, Borussia, Atalanta, Arsenal, Young Boys, PSV, Brest, Bologna
AC Milan: Liverpool, Real, Club Brugge, Bayer, Zvezda, Dinamo, Girona, Slovan.



Najlepszą obroną jest atak

Jan Urban kolejny raz płaci za swoje kunktatorstwo i przesypia momenty, w których powinien podejmować decyzje.

Ostatni mecz z Cracovią był takim podręcznikowym przykładem chęci osiągnięcia wyniku jak najniższym kosztem i bez podejmowania ryzyka.O ile jeszcze samo wystawienie Lukoszka może się bronić, bo nie widzimy tego, co trener robi na zajęciach z piłkarzami, tak już po pierwszej połowie Kamil swoją postawą pokazywał, że nie powinien już wyjść na drugą część spotkania. Słaba dyspozycja młodego zawodnika mocno wpływała na grę całej drużyny, a szczególnie lewej strony. Nerwowa gra Erika Janży nie brała się znikąd, bo mając słabo dysponowanego partnera na skrzydle, wprowadzono element niepewności i hamowało to odważniejsze zagrania, z których przecież znamy naszego kapitana.
Druga połowa od razu zwiastowała kłopoty, bo oddano piłkę Cracovii i nie było żadnej reakcji z ławki. Zmiany wymusiła dopiero czerwona kartka i tu też należy stawiać pytanie, czy dokonano dobrego wyboru. Zdjęto Zahovicia i Ishmaela, którzy stanowili największe zagrożenie dla gospodarzy. Był to jasny sygnał, że będziemy bronić wyniku, odpuszczając ofensywę. Pozbywając się kłów przy tak dysponowanej drużynie Pasów, należało się spodziewać egzekucji. Dodatkowo zafundowaliśmy sobie kłopoty w postaci absencji stoperów w następnym meczu.
Jeśli ktoś wyciąga wnioski, to tym bardziej widzi, że z Lechią należy zagrać odważnie. Jeśli w obronie coś nie wyjdzie, to trener ma alibi, ale jeśli chce wygrać, to musi trzymać piłkę z dala od swojego pola karnego. Akurat do tego piłkarze są, teraz pozyskano nowego napastnika, więc nic tylko atakować, tym bardziej że Lechia w najwyższej formie nie jest. Niech mobilizująco na sztab i drużynę wpłynie fakt, że klub oraz Torcida zachęcają kibiców, by Górnik grał w niedzielę przy wypełnionym stadionie. Wsparcia nie zabraknie, atmosfera przy Roosevelta będzie sprzyjać grze w piłkę. Wszyscy przechodzą do ataku, trenerze! Najwyższy czas, aby Górnik grał odważnie i ambitnie, bez kalkulowania!

Chcemy więcej

Tylko niepoprawny optymista wierzył, że zdołamy pokonać Jagiellonię.

Oczywiście zaliczam się do tej światłej grupy i, wierzcie mi, piałem z radości w sobotę. To był wielki mecz. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz mieliśmy okazję ograć mistrza Polski na swoim stadionie i to jeszcze w meczu ligowym. Przyjemna to historia, nie ukrywam. Liczę, że takich do obejrzenia na „blaszoku" będzie więcej. Oczywiście na nowym stadionie także chętnie bym takowe zwycięstwa zobaczył. W sumie w następnej kolejce nie będzie wcale tak trudno o zwycięstwo. Przy całym szacunku, bo o sympatii do Waldemara Fornalika trudno mówić, ale Zagłębie wygląda na ekipę, która przy Bukowej punktów nie powinna zdobyć. Mamy obecnie lepszą serię od nich, zdobywamy punkty, czego oni zwyczajnie nie potrafią zrobić.
Wiem, że nasza ekstraklasa jest przewrotna i w takiej sytuacji zapewne miałoby dojść do „przewrotu", ale nie wierzę, że nie będziemy w stanie zdobyć kolejnych punktów.
Na nasze szczęście mamy już pewien zapas punktowy, który daje nam ciut spokoju. Wolałbym jednak, aby przewaga nad strefą spadkową była wyższa. To da nam odrobinę oddechu, pozwoli przeczekać przerwę reprezentacyjną w dobrych nastrojach. Debiut w biało-czerwonych barwach Mateusza Kowalczyka? Nie powiem, nie spodziewałem się tego. Myślę, że wielu z nas w ogóle nie brało pod uwagę tego, że chłopak, który zaliczył kilka meczów dla beniaminka, dostanie powołanie do pierwszej reprezentacji. To wielka duma. Jeszcze większa mnie rozpiera po decyzji prezesa. Kilkanaście lat temu klub zaoferował 10 „kafli" dla zawodnika, który zagra w reprezentacji. Prezes Nowak mógłby o tym zapomnieć i olać temat. Zamiast tego zachował się honorowo i chłopakowi kasę wypłaci. Jak widać, trochę musieliśmy się na takowego naczekać. Ostatnim, który zagrał w kadrze, był, o ile dobrze pamiętam, Mirek Sznaucner.
A może ... Kowalczyk, ale Jacek? Oby tylko nic mu się nie stało w starciu z Zagłębiem. Wówczas będzie powód, by popatrzeć na kadrę narodową, bo ostatnio mam do niej straszną awersję.

Nowy smak

Ligowe starcia z Zagłębiem Lubin do tej pory nie wzbudzały nadzwyczajnych emocji w Gliwicach.

Jednak odkąd zespół z Lubina przejął Waldemar Fornalik, rywalizacja ta nabrała nowego smaku. Tak było i tym razem. Przy tym po raz kolejny górą okazali się podopieczni Aleksandara Vukovicia. Oddać należy jednak, że tym razem to wcale nie Piast był drużyną lepszą. Ba, gliwiczanom w sobotnim starciu dopisała spora doza szczęścia, a piłkarze i kibice Zagłębia mogli czuć się pokrzywdzeni po decyzji sędziego, który nie dopatrzył się ewidentnego zagrania ręką Grzegorza Tomasiewicza w polu karnym. Los tym razem oddał Piastowi to, co od kilku lat systematycznie gliwiczanom zabierał. Spotkanie z drużyną miedziowych było kolejnym, po starciu ze Stalą, w którym gliwiczanie byli gorszym i mniej „chcącym" zespołem. Miedzowi co rusz próbowali zagrozić bramce strzeżonej przez Frantiszka Placha, ale solidna gra obronna i widowiskowy gol Damiana Kądziora zagwarantował tym razem piastunkom komplet punktów. W grze Piasta widać już spore zmęczenie. Pomimo że na razie rozegrano tylko 6 kolejek, to w niemal każdym meczu piłkarzy Piasta łapią skurcze. Tym razem taka sytuacja zakończyła się tym, że gliwiczanie zmuszeni zostali do gry w osłabieniu przez 10 minut. Przyczyn problemów zdrowotnych zawodników z Gliwic w mojej ocenie należy szukać w źle zbudowanej kadrze Piasta. Piastunki dysponują krótką ławką rezerwowych, a trener Vuković nie chce korzystać z szerszego grona młodych zawodników, co w konsekwencji powoduje, że Piast ma jedną z najbardziej eksploatowanych podstawowych jedenastek w całej lidze. Pozostaje mieć nadzieję, że nowemu dyrektorowi sportowemu w ostatnich dniach okienka uda się uzupełnić skład gliwiczan, a serbski trener dostrzeże w końcu korzyści płynące z ograwania młodych zawodników w końcówkach ligowych starć. Bowiem po transferze Ariela Mosóra Piast zostaje bez etatowego młodzieżowca, co w słabej dyspozycji finansowej klubu może być bardzo niebezpiecznie.

Czas powiedzieć „sprawdzam"

Czy tylko mnie ostatnie ruchy transferowe Rakowa napawają dużą niepewnością?

Cieszy mnie niezmiernie, że sprzedaliśmy Ante Crnaca. Żebym jednak został dobrze zrozumiany – cieszę się, że sprzedaliśmy go za tak grube pieniądze. Podobnie szczęśliwy jestem, że pozbyliśmy się Kittela. Dzięki za gola z Karabachem, ale później to była żenada. Liczę, że szybko rozprawimy się z Yeboahem. Piłkarz nigdy nie jest większy od klubu. Cieszę się, że trener Papszun odesłał go do rezerw. Kara adekwatna do czynu.
Może to też czas, by odesłać wraz z Yeboahem Cardenasa? Młody nie dojeżdża, zdecydowanie. Fajnie, że dyrektor spakował, zawiązał w kokardkę i skasował grube siano za Crnaca czy innych, ale szrot, jaki w ciągu tego roku ściągnął nam do klubu, woła o pomstę do nieba. Otieno potrafi jedynie biegać, umiejętności sportowych na razie nie widać. Sahinović wylądował na Słowacji. Myszor podobno ma trafić do Jagiellonii – a niech go biorą, i tak go nie widać na boisku. Barath? Nie dostał szansy. Skoro trenerzy – wcześniej Szwarga, a teraz Papszun – nie widzieli dla niego miejsca, to sorry, ale chyba jednak nie jest to dla niego miejsce. Rodin jako jedyny gra, ale głównie z musu, jak inni leczą urazy.
Swego czasu słyszałem opowieści kolegi dziennikarza, jak to w Belgii nie chciano wpuścić ich na mecz Rakowa z Gentem. Jak widać, nic dobrego od nich nie dostaliśmy. Ponad trzy lata temu zebraliśmy w czapkę w Gandawie, a teraz człowiek od nich ściąga nam szrot. Jednak jak myślę, że miałby go zastąpić Radosław Kucharski (tak przynajmniej donosiły swego czasu media)... To może warto przemyśleć szrot Made in Mexico (czy tam Niemcy, pal licho jego pochodzenie).
Zostały ostatnie dni okienka transferowego. Trener Papszun w zasadzie nie ma do dyspozycji nowych zawodników w ofensywie. Jeszcze Cardenas wymyślił (a może i trener...?) Luisa Fernandeza z Lechii. Faceta, który ma 30 lat, od kwietnia nie grał i kasuje więcej, niż cała Huta Częstochowa. Nie powiem, toż to byłby plan doskonały. Jeszcze, aby w pełni zepsuć nam nastrój, gramy u siebie z Piastem. Ciekawe, czy znów mgła nam pomoże...

Sport 0355b6988c

Nie przestraszymy się Wieczystej

Rozmowa z **Sebastianem Przyrowskim**, dyrektorem sportowym i trenerem bramkarzy Pogoni Grodzisk Mazowiecki

3
PUNKTY
dzielą lidera i wicelidera Betclic 2. Ligi, czyli Pogoń i Wieczystą.

W ekstraklasie, 1., 2. i 3. lidze jest tylko jedna drużyna z kompletem punktów. Jest pan zaskoczony, że w sześciu meczach odnieśliście komplet zwycięstw?

– Wyniku nigdy nie jest się do końca pewnym. Naszym priorytetem było utrzymanie drużyny w kształcie, w jakim awansowała do 2. ligi. Jedyną poważną zmianą było odejście do Pogoni Siedlce Ołeksija Zinkewycza. Reszta została, ale musieliśmy walczyć o dwóch zawodników, co się udało i jest naszym sukcesem. Mamy dobrą drużynę, ponieważ nie budowaliśmy jej przez pół roku, tylko przez dwa lata. Po spadku z 2. ligi od razu nie udało się awansować, ale zbudowaliśmy trzon, była już namiastka zespołu, który miał dojść do miejsca, w którym jest teraz. Nikt nie liczył, że będziemy mieć komplet wygranych, ale też nie przewidywaliśmy, że od początku znajdziemy się w ogonie tabeli. Nie latamy w chmurach, ale bardzo wierzę w umiejętności tych chłopaków, których od dawna mogę obserwować.

W Pogoni trudno szukać wielkich nazwisk, których na pęczki jest w Wieczystej. Macie też młody skład.

– Kadra liczy 22 piłkarzy, w tym trzech bramkarzy i siedmiu młodzieżowców. Nie jest zbyt liczna, ale solidna. Postawiliśmy sobie za cel, by ci ludzie nie tworzyli swoich wielkich marek, ale chcieli osiągnąć sukces. Nikodem Niski, Jakub Apolinarski, Kacper Sommerfeld, Jakub Lis czy Kamil Odolak to zawodnicy, którzy nie przyszli do nas, by się osiedlić i spokojnie sobie grać, tylko iść wyżej. Chcą ciągnąć ten klub, podnosić swoją jakość, by trafić na wyższy poziom. Dzięki temu mogą sobie otworzyć inne drzwi.

Nie da się grać wyłącznie młodymi, więc macie kilku boiskowych wyjadaczy.

– Dawid Dzięgielewski, Damian Jaroń, Karol Noiszewski i Grzegorz Skowroński stanowią dla nas bardzo dużą wartość sportową, są też bardzo potrzebni w szatni. Naszym priorytetem było jednak odmłodzenie składu, dlatego budowa trwała dwa lata.



Fot. Pogoń Grodzisk Mazowiecki

Sebastian Przyrowski (z lewej) i pierwszy trener Marcin Sasal z pucharem za awans do 2. ligi.

Łączy pan zadania trenera bramkarzy i dyrektora sportowego. Gdyby musiał pan zrezygnować z jednej funkcji, to co by wybrał?

– Praca szkoleniowa jest moim priorytetem. Pewnie bym nie chciał być dyrektorem, gdybym musiał pożegnać się ze stanowiskiem trenera, bo przede wszystkim w tym kierunku chcę się rozwijać. Na tym szczeblu rozgrywkowym bycie dyrektorem pomaga mi w organizacji i trafieniu do zawodników. Mamy kontakt w innych momentach, etapach ich rozwoju. Zajmuję się wszystkim – treningiem, kontraktami, organizacją.

Do Krakowa jedziecie jako Dawid na starcie z Goliatem? Wieczysta pokazuje, że ma dużą siłę rażenia.

– Gdybyśmy porównywali oba kluby pod kątem finansowym, to byłoby to 10 do 1 na korzyść rywali. Myślę jednak, że sportowo nie będziemy odstawać, a jak będzie, to pokaże mecz. Chłopcy są świadomi, z kim się zmierzą, ale nie są przestraszeni. Wcześniej nie mieliśmy okazji zagrać z Wieczystą, więc będzie to dla nas dobry sprawdzian, który pokaże, w jakim miejscu jesteśmy. Z trenerem Sławkiem Peszką i Michałem Pazdanem spotykaliśmy się na zgrupowaniach reprezentacji, w lidze rywalizowałem też z Rafałem Pietrzakiem. Wieczysta jest budowana jako bardzo medialny projekt, ale jakość piłkarską też ma bardzo dużą. Mają swoje cele i 2. liga na pewno nie jest miejscem, w którym chcą zostać.

A jakie są cele Pogoni?

– Przed sezonem świadomie powiedzieliśmy sobie, że pierwszym jest utrzymanie. W grudniu czy styczniu usiądziemy z zarządem i drużyną, by porozmawiać o tym, co dalej, bo będziemy mieć pełniejszy obraz. Na pewno postawimy sobie jak najwyższe cele.

Rozmawiał Michał Knura

ORLEN EKSTRLIGA KOBIET

UKS SMS Łódź - Górnik Łęczna - sobota, 12.00, Pogoń Tczew - APLG Gdańsk - sobota, 13.00, GKS Katowice - Czarni Sosnowiec - sobota, 15.00, Rekord Bielsko-Biała - Śląsk Wrocław - sobota, 17.00, Resovia - Skra Częstochowa przełożony na 5 września, Stomilanki Olsztyn - Pogoń Szczecin przełożony na 23 października.

1. Czarni	3	9	23:0
2. Katowice	3	9	14:1
3. Szczecin	3	9	12:3
4. Śląsk	3	9	8:1
5. Łódź	3	4	5:3
6. Stomilanki	3	4	5:16
7. Rekord	3	3	3:10
8. Gdańsk	2	1	1:4
9. Resovia	3	1	3:13
10. Górnik	2	0	3:7
11. Skra	3	0	3:11
12. Tczew	3	0	0:11

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

AZS UŚ Katowice - Red Dragons Pniewy - sobota, 16.00, AZS UW Wilanów - Piast Gliwice - sobota, 17.00, Futsal Leszno - BSF Bochnia - sobota, 18.00, Gwiazda Ruda Śl. - FC Toruń - niedziela, 16.00, Red Devils Chojnice - Rekord Bielsko-Biała, Constract Lubawa - We-Met Futsal Club Kamienica Królewska - oba w niedzielę o 18.00, Legia Warszawa - Widzew Łódź - niedziela, 19.00, Eurobus Przemyśl - Dreman Opole Komprachcic przełożony.

BETCLIC 2. LIGA

Olimpia Grudziądz - KKS 1925 Kalisz - piątek, 18.00, Resovia - Zagłębie II Lubin - piątek, 19.05, Świt Szczecin - Polonia Bytom - sobota, 12.00, Wisła Puławy - Podbeskidzie Bielsko-Biała - sobota, 17.00, Skra Częstochowa - GKS Jastrzębie - sobota, 18.00, Zagłębie Sosnowiec - Hutnik Kraków - sobota, 18.15, Wieczysta Kraków - Pogoń Grodzisk Maz. - niedziela, 12.00, Rekord Bielsko-Biała - ŁKS II Łódź - niedziela,17.00, Chojniczanka - Olimpia Elbląg - niedziela, 19.35.

1. Pogoń (b)	6	18	14:3
2. Wieczysta (b)	6	15	17:2
3. Polonia	6	15	15:6
4. Zagłębie (s)	6	14	10:5
5. Resovia (s)	6	12	8:8
6. Kalisz	6	10	6:6
7. Chojniczanka	6	9	7:6
8. Hutnik	6	9	9:16
9. Jastrzębie	6	8	10:7
10. Świt (b)	6	8	9:9
11. Wisła	6	7	10:8
12. Podbeskidzie (s)	6	6	8:8
13. Olimpia G.	6	6	7:9
14. ŁKS II	6	5	7:12
15. Rekord (b)	6	4	8:15
16. Zagłębie II	6	2	5:12
17. Olimpia E.	6	2	3:11
18. Skra	6	-4	3:13

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Śląsk II Wrocław - MKS Kluczbork, Miedź II Legnica - Carina Gubin - oba w sobotę o 12.00, Unia Turza Śl. - Stilon Gorzów Wlkp. - sobota, 15.00, Górnik II Zabrze - Polonia Słubice - sobota, 16.00, Lechia Zielona Góra - Pniówek 74 Pawłowice, Warta Gorzów Wlkp. - Ślęza Wrocław, Górnik Polkowice - Stal Brzeg, Karkonosze Jelenia Góra - Podlesianka Katowice, LKS Goczałkowice - Odra Bytom Odrz. - wszystkie w sobotę o 17.00.

1. Śląsk II	5	13	16:2
2. Warta	5	13	12:6
3. Goczałkowice	5	11	13:6
4. Miedź II (b)	5	10	10:7
5. Karkonosze	4	9	11:7
6. Carina	5	9	8:7
7. Lechia	4	8	6:2
8. Kluczbork	4	8	6:4
9. Ślęza	4	7	7:5
10. Pniówek	5	7	7:8
11. Unia	5	6	7:6
12. Podlesianka (b)	5	6	5:8
13. Stilon	5	5	5:6
14. Polkowice	5	4	5:8
15. Stal (b)	5	1	3:9
16. Odra	5	1	6:15
17. Polonia (b)	5	1	6:16
18. Górnik II	5	0	3:14

1 - awans, 2 - baraż, 16-18 - spadek

GRUPA IV: Wiślanie Skawina - Wisłoka Dębica - piątek, 17.00, Unia Tarnów - Wisła II Kraków - sobota, 12.00, Świdniczanka - Siarka Tarnobrzeg - sobota, 13.00, Sandecja Nowy Sącz - KS Wiązownica - sobota, 15.00, Podhale Nowy Targ - KSZO Ostrowiec Św., Chełmianka - Czarni Połaniec, Pogoń-Sokół Lubaczów - Podlasie Biała Podlaska - wszystkie w sobotę o 17.00, Korona II Kielce - Lewart Lubartów - niedziela, 12.00, Star Starachowice - Avia Świdnik - niedziela, 16.00.

1. Star	5	13	15:4
2. Sandecja (s)	5	13	13:4
3. KSZO	5	13	12:4
4. Siarka	5	10	11:6
5. Podlasie	5	10	9:4
6. Chełmianka	5	9	6:7
7. Korona II (b)	5	8	7:5
8. Podhale	5	7	7:7
9. Wisłoka	5	6	14:8
10. Avia	5	6	7:6
11. Wiślanie	5	5	8:7
12. Świdniczanka	5	5	5:8
13. Wiązownica	5	4	7:9
14. Lewart (b)	5	4	6:8
15. Pogoń-Sokół (b)	5	4	5:10
16. Czarni	5	4	5:16
17. Wisła II (b)	5	3	6:10
18. Unia	5	0	5:25

4. LIGA ŚLĄSKA

Gwarek Ornontowice - Gwarek Tarnowskie Góry, Drama Zbrosławice - Victoria Częstochowa - oba w sobotę o 11.00, Polonia Łaziska G. - ROW 1964 Rybnik - sobota, 14.00, Unia Dąbrowa G. - GKS II Tychy - sobota, 15.00, Kuźnia Ustroń - Rekord II Bielsko-Biała, Spójnia Landek - Odra Wodzisław Śl., Ruch Radzionków - Przemsza Siewierz - wszystkie w sobotę o 17.00, Decor Bełk - Rozwój Katowice - niedziela, 11.00, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Piast II Gliwice - niedziela, 12.00, Raków II Częstochowa - Sparta Katowice - niedziela, 12.30.

1. Raków II	6	16	18:8
2. Piast II	6	13	10:5
3. Victoria	6	12	10:6
4. Sparta	6	12	10:7
5. ROW	6	11	12:8
6. Polonia	6	10	9:5
7. Kuźnia	6	10	10:8
8. Odra	6	9	15:11
9. Decor	6	9	12:12
10. Przemsza	6	9	9:9
11. Rozwój	6	9	10:12
12. Unia	6	8	8:7
13. Ruch	6	7	8:8
14. Drama	6	7	10:11
15. Ornontowice	6	6	9:12
Tarnowskie Góry	6	6	9:12
17. Spójnia	6	5	6:9
18. Podbeskidzie II	6	4	13:22
19. Tychy II	6	4	6:17
20. Rekord II	6	3	6:11

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Orzeł Miedary - Ruch II Chorzów - sobota, 13.00, AKS Mikołów - Zieloni Żarki, Szczakowianka Jaworzno - Znicz Kłobuck, Silesia Miechowice - Odra Miasteczko Śl., Liswarta Krzepice - KS Panki - wszystkie w sobotę o 17.00, Unia Rędziny - Jedność Przyszowice - niedziela, 11.00, Skra II Częstochowa - Zagłębie II Sosnowiec - niedziela, 11.30, Szombierki Bytom - Śląsk Świętochłowice - niedziela, 17.00.

GRUPA II: GKS II Jastrzębie - LKS Krzyżanowice - sobota, 11.00, Iskra Pszczyna - LKS Tworków - sobota, 13.00, BKS Stal Bielsko-Biała - Błyskawica Drogomyśl, Beskid Skoczów - Podhalanka Milówka - oba w sobotę o 15.00, Drzewiarz Jasienica - GLKS Wilkowice, MRKS Czechowice-Dziedzice - LKS Czaniec, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Orzeł Łękawica - wszystkie w sobotę o 17.00, Tempo Puńców - Forteca Świerklany - niedziela, 15.30.

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Górnik Bobrowniki Śl. - Start Sierakowice - piątek, 17.45, Burza Borowa Wieś - Orzeł Nakło Śl., LKS Żyglin - Gwiazda Chudów - oba w sobotę o 11.00, KS 94 Rachowice - Sośnica Gliwice - sobota, 13.00, Unia Strzybnica - ŁTS Łabędy - sobota, 15.00, Olimpia Boruszowice - Sparta Zabrze, Ruch Kozłów - Concordia Knurów - oba w sobotę o 17.00, Tempo Paniówki - Gwarek Zabrze - niedziela, 15.00.

GRUPA II: Skalniak Kroczyce - Mechanik Kochcice - sobota, 11.00, Promień Glinica - LKS Kamienica Polska - sobota, 15.00, Sparta Lubliniec - Lotnik Kościelec, Warta Kamieńskie Młyny - Liswarta Popów, Pilica Koniecpol - Jedność Boronów, Lot Konopiska - Unia Kalety - wszystkie w sobotę o 17.00, Płomień Lgota Mała - Stradom Częstochowa, Sparta Szczekociny - Amator Golce - oba w niedzielę o 17.00.

GRUPA III: Polonia Marklowice - LKS Nędza - sobota, 11.00, Naprzód Syrynia - Naprzód Czyżowice - sobota, 14.30, Płomień Połomia - Górnik Radlin - sobota, 15.00, Ruch Stanowice - Unia II Turza Śl., Dąb Gaszowice - Unia Racibórz, Granica Ruptawa - Zameczek Czernica - wszystkie w sobotę o 17.00, Czarni Gorzyce - Naprzód Rydułtowy - niedziela, 14.00, Silesia Lubomia - Przyszłość Rogów - niedziela, 16.00.

GRUPA IV: SKS Łagisza - Cyklon Rogoźnik, Ostoja Żelisławice - Sarmacja Będzin - oba w sobotę o 11.00, Niwy Brudzowice - Jastrząb Bielszowice - sobota, 15.00, Górnik Piaski - Urania Ruda Śl., Unia Kosztowy - Warta Zawiercie - oba w sobotę o 17.00, Pogoń Imielin - Górnik Wojkowice - niedziela, 11.00, GKS II Katowice - Slavia Ruda Śl. - niedziela, 11.15, Wawel Wirek - CKS Czeladź - niedziela, 11.45.

GRUPA V: MKS Lędziny - Soła Kobiernice - sobota, 11.00, JUWe Jaroszowice - Podbeskidzie III Bielsko-Biała, Sokół Hecznarowice - Czarni Jaworze - oba w sobotę o 15.00, Rotuz Bronów - LKS Bestwina, ZET Tychy - Piast Gol Bieruń, Pasjonat Dankowice - Krupiński Suszec - wszystkie w sobotę o 17.00, LKS II Goczałkowice - LKS Studzionka - niedziela, 11.00, Fortuna Wyry - Sokół Zabrzeg - niedziela, 16.00.

GRUPA VI: Góral Istebna - LKS Pogórze - sobota, 11.00, Victoria Hażlach - GKS Radziechowy-Wieprz - sobota, 15.00, Wisła Strumień - Skałka Żabnica - sobota, 16.00, Bory Pietrzykowice - LKS Ślemień, Spójnia Zebrzydowice - LKS Słotwina, Piast Cieszyn - Metal Węgierska Górka, WSS Wisła - Soła Rajcza - wszystkie w sobotę o 17.00.

(m)

W nowym towarzystwie

Do kędzierzyńskiego zespołu dołączyli wicemistrzowie olimpijscy, Bartosz Kurek i Marcin Janusz.

ZAKSA KĘDZIERZYN-KOŹLE

Już od miesiąca kędzierzynianie przygotowują się do nowego sezonu. Dopiero jednak od tego tygodnia pracują w prawie pełnym zestawieniu. Do kolegów dołączyli srebrni medaliści igrzysk Bartosz Kurek i Marcin Janusz oraz brązowy, Amerykanin David Smith. Brakuje już tylko przebywającego jeszcze w Stanach Zjednoczonych libero Erika Shojiego.
Bartosz Kurek, mimo że minęło już sporo czasu od zakończenia igrzysk, nie był w stanie określić, czy olimpijskie srebro to sukces, czy rozczarowanie. – Było dużo czasu i zostało trochę czasu na to, żeby nacieszyć się tym medalem. Myślę, że największa euforia jeszcze przed nami, kiedy spotkamy się w hali z kibicami. Na razie wiem tylko tyle, że jestem dumny z chłopaków, całej ekipy, z tego, co zbudowaliśmy przez trzy lata – powiedział reprezentant Polski.

Dla Kurka to powrót do ZAKSY. Grał w niej w latach 2005-08, gdy zaczynał bogatą karierę. – Za moich czasów klub dopiero kładł podwaliny pod kolejne sukcesy, więc to nie jest jakiś wielki powrót. Cieszę się, że wracam, kiedy klub jest na szczycie. Może poprzedni sezon nie był specjalnie udany (kędzierzynianie zajęli dopiero 10. miejsce – przyp. red.), ale ZAKSA to jest marka i czujemy odpowiedzialność za wyniki i klub. Mam nadzieję, że to będzie nas dodatkowo motywowało każdego dnia na treningu i w meczach. Jestem podekscytowany i ciekawy, jak sobie poradzimy. Mamy obiecującą drużynę. Jest dużo młodych chłopaków i mam nadzieję, że będę w stanie im jakoś pomóc. Oby ten sezon był dla nas wszystkich przełomowy – powiedział Kurek.

36-latek ma być liderem zespołu, któremu ma przywrócić blask, bo ten po nieudanym poprzednim sezonie mocno zszarzał. Odeszli m.in. koledzy Kurka z reprezentacji – Aleksander Śliwka, Bartosz Bednorz i Łukasz Kaczmarek. W sumie latem klub opuściło aż jedenastu graczy. Oprócz Kurka nowymi twarzami są natomiast m.in. Rafał Szymura, Igor Grobelny, Karol Urbanowicz czy Mateusz Poręba. – Nie odbyłem jeszcze pełnego treningu czysto siatkarskiego z kolegami z drużyny. Na razie grupa, która wróciła z igrzysk, pracuje mocno fizycznie. Pierwsze dni przygotowań są pełne optymizmu, ale rzeczywistość to zweryfikuje – powiedział doświadczony środkowy. – My się poznajemy w klubie, a ja także po raz kolejny poznaję to miasto, bo wiele się zmieniło w Kędzierzynie-Koźlu przez kilkanaście lat. Przyznam, że czuję jeszcze większe zainteresowanie mieszkańców siatkówką i zespołem niż to, co zapamiętałem. Teraz kibiców ZAKSY można spotkać na każdym kroku – dodał.


Fot. PAP/Krzysztof Świderski

Bartosz Kurek (z piłką) po powrocie do ZAKSY ostro wziął się do pracy.

Jednym z niewielu zawodników, którzy zostali w ZAKSIE, jest rozgrywający Marcin Janusz. W sezonie reprezentacyjnym miał pecha, bo borykał się z kontuzją. Udało mu się wystąpić w Paryżu, ale pod koniec olimpijskiego turnieju uraz ponownie dał o sobie znać. W półfinałowym starciu z USA musiał opuścić parkiet. Teraz jest już zdrowy i nie może doczekać się ponownego wyjścia na boisko. – Za siatkówką nie było kiedy tak naprawdę zatęsknić, ale za rozgrywkami klubowymi, za tym miastem i za tą atmosferą był czas zatęsknić i cieszę się, że wróciłem. Oczywiście, rozgrywki reprezentacyjne to coś wyjątkowego, coś niesamowitego, o czym tak naprawdę się marzy, ale nasza liga też ma swój urok – przyznał reprezentacyjny rozgrywający, który z nadchodzącymi rozgrywkami wiąże spore nadzieje. – Jest wielu nowych zawodników. Każdy ma motywację i determinację, żeby w nowym klubie osiągać sukcesy i pokazać się z jak najlepszej strony. Dla nas, którzy w ZAKSIE jesteśmy dłużej, zwłaszcza grający w poprzednim sezonie, takiej motywacji nie potrzeba. Każdy z nas chce zmazać plamę i naprawić błędy, które wtedy popełniliśmy, a najlepszym sposobem na to będzie wygrywanie jak największej liczby meczów i zdobycie choć jednego trofeum.

PlusLiga rusza 14 września. W pierwszej kolejce podopieczni Andrei Gianiego zagrają z PGE Projektem Warszawa.

(mic)

WOKÓŁ SIATKI

Ukraińskie wzmocnienie

■ Switłana Dorsman, reprezentantka Ukrainy, podpisała umowę z Metalkasem Pałacem Bydgoszcz.
31-latka jest dziewiątą nową zawodniczką pozyskaną przez klub z Bydgoszczy.
Dorsman gra na pozycji środkowej i mierzy 184 cm. Trzy ostatnie sezony spędziła w Prometeyu Dnipro, najlepszej ukraińskiej drużynie ostatnich lat, która regularnie gra w Lidze Mistrzyń.
W poprzednim sezonie siatkarki z Dnipra rywalizowały w grupie E m.in. z ŁKS-em Commercecon Łódź, zajmując drugiej miejsce. W playoffie odpadły z Eczacibasi Stambuł. Dorsman była najskuteczniejszą środkową fazy grupowej całych rozgrywek, zdobywając 91 pkt (66 atakiem, 23 blokiem i 2 zagrywką). Była też w czołówce punktujących podczas ostatnich mistrzostw Europy, w których Ukraina zajęła 9. miejsce. Pałac nie jest jej pierwszym klubem w Tauron Lidze. W sezonie 2018/19 występowała w KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Rozegrała 24 mecze, zdobywając 250 pkt. Aż 13 razy przekroczyła w spotkaniu 10 pkt, a jej rekord to 18 przeciwko PTPS Piła.

Szybki transfer

■ Maria Jordanowa została nową przyjmującą klubu MOYA Radomki. Ma zastąpić kontuzjowaną Weronikę Szlagowską. Reprezentantka Polski została pozyskana z DevelopResu Rzeszów i miała być jedną z liderek zespołu, ale w okresie przygotowawczym doznała urazu barku i musiała poddać się operacji.
22-letnia Jordanowa mierzy 184 cm i jest reprezentantką Bułgarii. Ostatnio występowała w tureckim Belediyesporze, a wcześniej w ligach francuskiej i rumuńskiej. Jest wychowanką Lewskiego Sofia.
– Kiedy dowiedzieliśmy się o zaistniałej sytuacji, większość zawodniczek na wysokim poziomie miała już podpisane kontrakty. Aby wypełnić lukę, musieliśmy znaleźć siatkarkę o podobnych umiejętnościach jak Weronika. Na szczęście udało nam się zakontraktować Marię, która posiada takie wartości jak Weronika – powiedział Jakub Głuszak, trener Radomki.


Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Switłana Dorsman (nr 7) wraca do Tauron Ligi.

Serbska nadzieja

■ Elena Baić, 19-letnia serbska rozgrywająca, będzie grać w Chemiku Police. To ósmy transfer aktualnego mistrza Polski. Baić dotychczas grała w Spartaku ŻOK Subotica i młodzieżowych reprezentacjach swojego kraju.
– Podpisanie kontraktu w tak renomowanym klubie jest dla mnie dużym wyróżnieniem. Każdy w Europie wie, jak duże sukcesy święcił Chemik w ostatnich latach. Cieszę się z przenosin do Polski, traktuję je jako bardzo dużą szansę. Pierwsze treningi za mną, robię wszystko, aby przekonać do siebie trenera – powiedziała Elena Baić.
Pierwszym oficjalnym występem Baić w Chemiku będzie mecz o AL-KO Superpuchar Polski, 21 września w Ostrowcu Świętokrzyskim, tydzień przed inauguracją sezonu w Tauron Lidze.

„Góralski" weekend

■ W Bielsku-Białej rozpoczyna się dzisiaj Góral Cup Beskidy. W hali pod Dębowcem wystąpią gospodarz BBTS Bielsko-Biała, MCKiS Jaworzno, Mickiewicz Kluczbork oraz VK Slavia SPU Nitra.

TERMINARZ TURNIEJU

Piątek, 30 sierpnia
MCKiS – Mickiewicz (16.00),
BBTS – VK Slavia (18.30)
Sobota, 31 sierpnia
O 3. miejsce (10.30),finał (13.30).

(mic)

Sport 0355b6988c

Nowe otwarcie w MB Zagłębie

Zespół z Sosnowca przystąpi do nowego sezonu już jako spółka i w niemal zupełnie innym składzie.

Do tej pory zespół z Sosnowca występował w Orlen Basket Lidze Kobiet jako stowarzyszenie. Teraz to się zmieni. Do życia powołana została spółka pod nazwą Basket Women sp. z o.o. Na czele nowego podmiotu stanął Arkadiusz Baliński. To m.in.: były sędzia, który już w poprzednim sezonie pomagał dotychczasowemu prezesowi klubu, Markowi Lesiakowi.

– W ubiegłym sezonie byłem mocno zaangażowany w to, co działo się w klubie. Prezes Lesiak od pewnego czasu nosił się z zamiarem wycofania z prowadzenia klubu, a przede wszystkim zespołu ekstraklasowego. Nadal stoi na czele stowarzyszenia, które prowadzi grupy młodzieżowe. Pierwszy zespół oraz druga drużyna, która musi występować w pierwszej lidze, bo takie są wymogi koszykarskiej centrali, podlegają pod nowo powstałą spółkę. Oczywiście będziemy współpracować ze stowarzyszeniem. Na pewno jest sporo wyzwań przed nami jako spółką, ale jestem przekonany, że z pomocą władz miasta i prezydenta Arkadiusza Chęcińskiego, który od lat wspiera kobiecy basket w Sosnowcu, damy sobie radę – mówi z nadzieją prezes Baliński.

Przypomnijmy, że ubiegły sezon MB Zagłębie ukończyło na 5. miejscu w lidze, a ponadto zaliczyło historyczny debiut w europejskich pucharach zakończony awansem do fazy play off.

W tym roku Zagłębie, które nadal będzie prowadził Hiszpan Jordi Aragones, także zagra w EuroCup. W fazie grupowej rywalami sosnowiczanek będą Kangoeroes Mechelen (Belgia), TTT Ryga (Łotwa) oraz zwycięzca pary: Pas Giannina (Grecja) – Sassari (Włochy).

Podczas przerwy między rozgrywkami w Sosnowcu doszło do kadrowej rewolucji. Ze składu, który walczył na parkietach Orlen Basket Ligi Kobiet, ostały się tylko dwie zawodniczki – Klaudia Wnorowska i Alicja Jarząb. Zagłębie zakontraktowało osiem nowych zawodniczek, w tym reprezentantkę Polski Kamilę Borkowską, która zresztą pochodzi z Sosnowca i tutaj stawiała pierwsze kroki na koszykarskich parkietach. Ponadto do klubu ze stolicy Zagłębia Dąbrowskiego trafiły Aleksandra Pszczolarska (PolskaStrefa-Inwestycyjna Enea AZS Gorzów Wlkp.), Aleksandra Kuczyńska (Polski Cukier AZS Lublin), Maria Burliga (SMS PZKosz Łomianki) oraz zagraniczne koszykarki: Amerykanki Keondria Calloway (KS Basket Bydgoszcz) i Taylor Soule (San Martino di Lupari), Litwinka z brytyjskim paszportem, Gabby Nikitinaite (Lointek Gernika Bizkaia) oraz Bułgarka posiadająca portugalskie obywatelstwo, Maria Kostourkova (TV Saarlouis Royals). Pierwszy skład uzupełnią ponadto 16-letnie Aleksandra Lesiak i Nadia Kłobukowska oraz 17-letnia Nina Micek, które na co dzień będą rywalizowały na parkietach pierwszej ligi w zespole rezerw.



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

W Sosnowcu doszło do kadrowej rewolucji. MB Zagłębie wzmocniła m.in. reprezentantka Kamila Borkowska

– Myślę, że udało nam się stworzyć fajny zespół, teraz zobaczymy, jak przełoży się to na rywalizację w lidze. Na „papierze" wszystko wygląda obiecująco, ale to liga nas zweryfikuje. Na pewno będziemy walczyć o jak najwyższe cele. Pierwszy to awans do play-off z jak najlepszej pozycji. Pamiętajmy, że będziemy rywalizować na trzech frontach, bo oprócz ligi i europejskich pucharów przed nami jeszcze start w turnieju finałowym Pucharu Polski, który po raz kolejny odbędzie się w Sosnowcu, a my będziemy gospodarzem tego wydarzenia – dodaje prezes Baliński.

Na inaugurację, którą zaplanowano na początek października, sosnowiczanki zagrają przed własną publicznością z zespołem z Bydgoszczy.

Krzysztof Polaczkiewicz

Bilety już w sprzedaży

Ruszyła sprzedaż biletów na FIBA EuroBasket 2025 w Katowicach.

Prestiżowy turniej zostanie rozegrany w katowickim Spodku dokładnie za rok, na przełomie sierpnia i września 2025 roku. W serwisie eBilet.pl ruszyła sprzedaż biletów na mecze z udziałem reprezentacji Polski.

ME zostaną rozegrane w czterech krajach: Polsce, Finlandii, Cyprze oraz na Łotwie. W fazie grupowej wezmą udział 24 drużyny w czterech grupach. Część finałową turnieju gościć będzie Łotwa. Wszystkie mecze grupowe z udziałem reprezentacji Polski zostaną rozegrane w katowickim Spodku.

– Zachęcam do kupowania biletów. Mam nadzieję, że będziemy razem świętować sukcesy w tej najważniejszej imprezie przyszłego roku – mówi w krótkim filmiku na stronie PZKosz Michał Sokołowski, jeden z liderów kadry.

Na razie nie wiadomo, kto będzie rywalem Polaków w Katowicach. Obecnie trwają kwalifikacje do turnieju finałowego, które zakończą się w lutym 2025 roku.



Fot. PZKosz/Wojciech Figurski/400mm.pl

Polska jest jednym z organizatorów przyszłorocznych ME.

– EuroBasket w Katowicach rozpocznie się niemal dokładnie za rok! Biało-czerwoni co prawda nie znają jeszcze swoich rywali, ale jedno jest pewne – będą to zespoły z najwyższej półki. Warto już teraz zarezerwować bilety i zapewnić sobie udział w tym wspaniałym święcie koszykówki. Kadra potrzebuje wsparcia naszych wspaniałych kibiców. Jestem przekonany, że hala Spodek będzie wypełniona po brzegi – powiedział Radosław Piesiewicz, prezes Polskiego Związku Koszykówki.

Druga tura sprzedaży biletów rozpocznie się na przełomie marca i kwietnia 2025.

(pp)

POD TABLICAMI

TURNIEJ W TYCHACH

■ W piątek i sobotę w Tychach odbędzie się turniej przedsezonowy. Obok gospodarzy zagrają Miasto Szkła Krosno, Resovia Rzeszów oraz Sokół Łańcut. Na piątek zaplanowano pojedynki GKS-u Tychy z ekipą z Krosna (godzina 15) oraz Sokoła z Resovią (18) W sobotę zwycięzcy z tych spotkań spotkają się w meczu o 1. miejsce.
Turniej odbędzie się w hali widowiskowo-sportowej przy ulicy Edukacji 7. Wstęp bezpłatny.

SPARING W BYTOMIU

■ Koszykarze drugoligowejPolonii Bytom odnieśli pierwsze zwycięstwo tego lata. W meczu towarzyskim zespół Mariusza Bacika pokonał KKS Tarnowskie Góry. Najlepszym strzelcem gospodarzy był Michał Medes, do niedawna zawodnik Basket Hills Bielsko-Biała. Następny sparing bytomianie rozegrają w sobotę 31 sierpnia w Opolu, gdzie zmierzą się z tamtejszą Politechniką AZS Weegree.

■ **BS Polonia Bytom - KKS Tarnowskie Góry 94:65 (32:21, 12:14, 29:15, 21:15)**
Polonia: Medes 17, Giżyński 16, Wróbel 14, Wąsowicz 11, Krawiec 9, Piechowicz 9, Korczyk 7, Zub 6, Dragon 3, Bogdanowicz 2.

SPEC OD BLOKÓW WE WROCŁAWIU

■ Nowym zawodnikiem Śląska Wrocław został Reggie Lynch. To 30-letni środkowy, który ostatnio grał w lidze izraelskiej w zespole Bnei Herzelia. Karierę w Europie rozpoczynał w BC Kalev/Cramo. Później występował w Lokomotiwie Kubań, Napoli Basket, Iraklisie Saloniki, EWE Baskets Oldenburg oraz w Juventusie Uciana. Lynch jest specjalistą od bloków – w uczelnianym zespole z Minnesoty w sezonie 2016/17 zablokował 114 rzutów w 33 rozegranych spotkaniach. Ostatnio, grając w izraelskim Bnei Herzelia, zaliczał średnio dwa bloki w meczu!
Podkoszowy związał się z WKS-em umową obowiązującą do końca sezonu 2024/25.

(pp)

Sport 0355b6988c

Dlaczego świat nam ucieka

Rozmowa z **Jerzym Skuchą**, trenerem w Zespole Metodycznym Instytutu Sportu – Państwowym Instytucie Badawczym, kierownikiem szkolenia (1997-2004), a następnie prezesem (2009-16) w Polskim Związku Lekkiej Atletyki

Czym się zajmuje Zespół Metodyczny?

– Najwięcej czasu zabierają bieżące opinie dotyczące wniosków związków sportowych o dofinansowanie, bo oceniamy starty polskich sportowców na imprezach rangi mistrzowskiej. Naszym głównym zadaniem są analizy, w tym również występu polskich olimpijczyków w Paryżu.

Jakimi dyscyplinami pan się opiekuje?

– Lekka atletyka, tenis, pływanie i triathlon.

11 sierpnia, ostatniego dnia igrzysk w Paryżu, gdy już było wiadomo, że wrócimy z 9-10 medalami, wypunktował pan w mediach społecznościowych kilka aspektów nowej strategii sportu olimpijskiego. Pana post spotkał się z ogromnym odzewem środowiska...

– To prawda, wypisywałem to jeszcze na gorąco, nie wiedząc, że kolarka Daria Pikulik zapewni nam dwucyfrową liczbę medali. Jednak, sądząc po odzewie, w miarę celnie. Opinie i oceny słabego wyniku w Paryżu są różne, ale zgadzamy się, że nie ma pomysłu na to, żeby coś się zmieniło, dlatego pora coś z tym zrobić.

Przez ostatnie trzy lata było cacy, bo sami lekkoatleci przywieźli z Tokio 9 medali.

– Rzadko zdarza się tak szczęśliwy zbieg okoliczności, jak nasz w Tokio, gdzie lekkoatleci zdobyli więcej medali, niż mieli szans. Podobnie było na mistrzostwach świata w Berlinie w 2009 r., a już dwa lata później w Daegu ratował nas tylko Paweł Wojciechowski w tyczce.

I w Paryżu lekka zawaliła, przywożąc tylko brąz Natalii Kaczmarek...

– Oczywiście trudno było znów oczekiwać 9 medali, ale na trzy liczono – oprócz Natalki jeszcze dwa w młocie. Poza tym specjalnie argumentów nie mieliśmy, może poza Marią Andrejczyk, która po eliminacjach oszczepu rozbudziła apetyty. Okazało się, że nie ma zaplecza dla schodzących gwiazd. Na 65 osób około 40 wypadło poniżej przyjętych założeń…

Albo, jak udowodnił statystyk Tomasz „Nedops" Spodenkiewicz, na miarę możliwości, według miejsc w rankingach – dodajmy odległych od podium. Jaka jest pana refleksja?

– Moje pierwsze wrażenie jest takie, że zgubiliśmy naszą myśl szkoleniową. Formuła, w której jeden zawodnik pracuje z jednym trenerem, czyli to, co jeszcze niedawno zdawało egzamin, wyczerpało się. Dziś jest rozdrobnienie, kolejni trenerzy przychodzą z kolejnymi talentami i ze „swoją myślą szkoleniową", a nie ma wypracowanego modelu, jak działać, według jakich planów, kryteriów itp.

Też nie rozumiem, dlaczego najlepsi w danej konkurencji nie mogą pracować pod okiem – albo według planów – jednego trenera wybranego przez związek.

– Model 1+1 może należałoby zostawić tylko dla zawodników najbardziej utytułowanych, a zmienić system dla pozostałych, może poczekajmy, aż się przebiją, dopiero potem pozwólmy im pracować indywidualnie. W Paryżu mieliśmy 20 trenerów na 40 zawodników, każdy sobie. Przed wyborami w PZLA w 2016 r., po igrzyskach w Rio de Janeiro, zaproponowałem proste rozwiązanie – trener mistrza zarabiałby o 30 procent więcej, gdyby dołączył do swojej grupy 2-3 młodzieżowców. Pomysł się spodobał, ale wybory wygrał kto inny (Henryk Olszewski – przyp. red.).

A ze zdaniem tzw. szefów bloków nikt się nie liczy?

– Nie chciałbym wypowiadać się zbyt ostro, ale szefowie bloków na ogół pełnią zadania administracyjne, nie mają takiego autorytetu, żeby z ich zdaniem liczyli się wszyscy trenerzy prowadzący zawodników.

Zostawmy już nękanie lekkoatletów, bo honor obronili, ale worek medali z Paryża mieli przywieźć kajakarze, zwłaszcza sprinterzy...

– Do mnie dotarło nawet, że będzie 6 medali, trzy grupy kajakarek trenera Tomasza Kryka, oprócz tego medale mieli przywieźć Wiktor Głazunow i Klaudia Zwolińska ze dwa… Trener Kryk ma zapewne dokumentację, że świetnie przygotowuje swoje zawodniczki. Nie chcę go krytykować, ale mówi się tak na gorąco, że chyba przedobrzył ostatnie 6 tygodni przed Paryżem na dwóch zgrupowaniach i panie odżyją po jakimś czasie…



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Trener „Atomówek" miał przedobrzyć z przygotowaniami przed igrzyskami...

Gdyby zdobyli 3-4 medale, byłoby w sumie 14 i jaki wspaniały polski sport!

– Może dobrze, że tak się stało, to dobry moment, żeby zastanowić się dlaczego. W wielu naszych sportach nic się nie dzieje – dżudo, zapasy, nikt nie pojechał na igrzyska w taekwondo czy badmintonie.

Mam wrażenie, że w sztabie jedna osoba ma za duży wpływ na naszą najlepszą tenisistkę, ta relacja bardziej szkodzi, niż pomaga, stąd jej wahania psychiczne na korcie.

W czerwcu na ME w Belgradzie Polacy zdobyli 15 medali! Mam wrażenie, że jesteśmy mistrzami Europy czy nawet świata, na igrzyskach jesteśmy zdziwieni, że wyskakują szybsi, lepsi.

– Kto jest zorientowany, ten zna realną wartość tych medali – nie startowali najlepsi, Włosi, Anglicy. Podobnie jest w roku poolimpijskim, gdy światowa czołówka odpuszcza albo startuje bez wielkich oczekiwań. Rozumiem, że trzeba się sukcesami pochwalić, pokazać je, docenić sponsorów, ale trzeba podejść do nich uczciwie. Kierownik wyszkolenia doskonale zna wartość takich medali, ale o tym nie mówi się za dużo publicznie, a szkoda.

Na czele związku pływackiego stoi mistrzyni olimpijska Otylia Jędrzejczak, a my po raz kolejny bez podium.

– Pływanie jest dobrze zorganizowane, ma poukładane szkolenie centralne, w ramach którego z reprezentantami pracują trenerzy klubowi. Może należałoby się zastanowić, czy trener główny nie powinien w tym wszystkim odgrywać większej roli. Faktem jest, że tak jak w lekkiej atletyce, tak w pływaniu świat nam uciekł. W Tokio były 4 finały, teraz tylko dwa i zdobyli je „Amerykanie", czyli trenujący w Stanach Krzysztof Chmielewski i Kasia Wasick.

Przejdźmy do startu słodko-gorzkiego, czyli tenisa. Zdobyliśmy historyczny pierwszy medal, ale nawet sama Iga Świątek z jego koloru nie jest zadowolona. Liderka rankingu nie wytrzymała presji w półfinale – pomimo że od lat ma w sztabie osobistą psycholog...

– Presja faktycznie była ogromna i medal na korcie to wielka sprawa. Mam natomiast wrażenie, że w sztabie jedna osoba ma za duży wpływ na naszą najlepszą tenisistkę, ta relacja bardziej szkodzi, niż pomaga, stąd jej wahania psychiczne na korcie.

Przed igrzyskami w Polskim Związku Tenisowym liczono na więcej, w innych konkurencjach. Jakie jest pana zdanie o rezygnacji ze startu Huberta Hurkacza, a co za tym idzie Jana Zielińskiego w grze podwójnej?

- Wielka szkoda, że kontuzja uniemożliwiła start Hubertowi, ale pomysł, żeby przyjechał kontuzjowany i udawał, że jest zdrowy, był mało poważny. W związku z sytuacją wokół Hurkacza ocena tenisa nie może być krytyczna, nawet jeżeli pozostałe nasze uczestniczki turnieju nie wygrały żadnego meczu.

Jaki więc model powinniśmy przyjąć, by na igrzyskach medali było więcej?

– Węgrzy stawiają na kilka dyscyplin: kajaki, pływanie, pięciobój nowoczesny i parę innych. Gdy Anglicy postawili na kolarstwo torowe – najwięcej medali zdobyli w Londynie w 2012 r., 8 lat po wprowadzeniu programu. U nas każdy zapewnia, że w jego dyscyplinie będą sukcesy i ma ambicje na pieniądze z dotacji publicznych. Jednocześnie największe związki skarżą się, że algorytm, według którego związki otrzymują fundusze, jest przestarzały, nie przystaje do rzeczywistości i aktualnych osiągnięć, więc należałoby go urealnić.

Wielu z komentatorów pana postu zwraca uwagę na wprost dramatyczny ogólny stan usportowienia w szkołach!

– I wszyscy mają stuprocentową rację. Ale moje punkty dotyczą tego, jak uratować – albo chociaż poprawić – sport wyczynowy w ciągu czterech najbliższych lat. Pomysły na młodzież – to już perspektywa przynajmniej dwóch olimpiad, czyli 8-12 lat.

Nie ma pan wrażenia, że po 10-11 medali zdobywamy na igrzyskach od 20 lat, więc źle z polskim sportem wyczynowym nie stało się teraz, ale znacznie wcześniej?

– Czy jest coraz gorzej? Nie jest, jest w dalszym ciągu za duża odległość do świata. Za cztery lata znowu zdobędziemy 10 medali. Pytanie, czy nas to satysfakcjonuje?

Rozmawiał Tomasz Mucha

PROPOZYCJE JERZEGO SKUCHY

Facebook, 11 sierpnia (pisownia oryginalna)

■ Zanim zacznie się tworzyć strategię dla polskiego sportu olimpijskiego, należy zastanowić się nad kilkoma jej aspektami jak np:

1. Ocena aktualnego stanu polskiego sportu oraz jego pozycji na świecie,
2. Podział sportów olimpijskich na grupy tak czy nie, wg aktualnego znaczenia w świecie np.:
a) Grupa TOP – sporty, które punktowały w IO 2016 lub 2020 lub 2024
b) Grupa Olimpijska - sporty, które uczestniczyły w IO 2016 lub 2020 lub 2024
c) Grupa Oczekująca – pozostałe sporty,
3. Opracowanie nowych zasad funkcjonowania PZS (Polskich Związków Sportowych)
4. Przywrócenie regulacji zawodu trenera, przywrócić system kształcenia i doskonalenia zawodowego,
5. Potrzeby inwestycyjne dla poszczególnych sportów olimpijskich wg ich rangi,
6. Analiza Systemu Sportu Młodzieżowego i skali jego wpływu na efekty olimpijskie,
7. Informatyzacja planowania i realizacji treningu,
8. Planowanie budżetu na sport olimpijski (w 4-letnim cyklu olimpijskim),
9. Rola IS-PIB w nowoczesnym wsparciu procesu treningowego czołowych zawodników.

Sport 0355b6988c

Siła spokoju

W grze pojedynczej z biało-czerwonych została tylko światowa jedynka...

WYNIKI 2. RUNDY

2. runda kobiet: Świątek (1) - Shibahara (Japonia) 6:0, 6:1, Zheng (Chiny, 7) - E. Andriejewa (Rosja) 6:7 (3-7), 6:1, 6:2, Wang (Chiny) - Parry (Francja) 6:0, 6:4, Kostiuk (Ukraina, 19) - Dart (Wlk. Brytania) 7:6 (12-10), 6:1, Sabalenka (Białoruś, 2) - Bronzetti (Włochy) 6:3, 6:1, Aleksandrova (Rosja, 29) - Jovic (USA) 4:6, 6:4, 7:5, Navarro (USA, 13) - Rus (Holandia) 6:1, 6:1, Vekić (Chorwacja, 24) - Minnen (Belgia) 7:5, 6:1, Azarenka (Białoruś, 20) - Burel (Francja) 6:1, 6:4, Gauff (USA, 3) - Maria (Niemcy) 6:4, 6:0, Switolina (Ukraina, 27) - Kalinina (Ukraina) 6:1, 6:2, Stearns (USA) - Kasatkina (Rosja, 12) 6:1, 7:6 (7-3), Kalinskaja (Rosja, 15) - Bondar (Węgry) 6:2, 6:4, Sznajder (Rosja, 18) - Watson (Dania) 6:4, 6:4, Paolini (Włochy) - Pliskova (Czechy) krecz Pliskovej.
2. runda mężczyzn: Thompson (Australia) - Hurkacz (7) 7:6 (7-2), 6:1, 7:5, Nakashima (USA) - Cazaux (Francja) 6:4, 6:4, 6:2, Lehecka (Czechy, 32) - Krueger (USA) 6:7 (5-7), 0:6, 6:4, 6:4, 7:5, Etcheverry (Argentyna) - Cerundolo (Argentyna, 29) 6:3, 4:6, 6:4, 1:6, 6:3, Tiafoe (USA, 20) - Szewczenko (Rosja) 6:4, 6:1, 1:0 i krecz Szewczenki, Zverev (Niemcy, 4) - Mueller (Francja) 6:4, 7:6 (7-5), 6:1, Popyrin (Australia, 28) - Martinez (Hiszpania) 6:2, 6:4, 6:0, Shang (Chiny) - Baena (Hiszpania) 6:2, 6:3, 7:6 (7-2), Comesana (Argentyna) - Humbert (Francja, 17) 5:7, 6:4, 6:4, 6:4, Rublow (Rosja, 6) - Rinderknech (Francja) 4:6, 5:7, 6:1, 6:2, 6:2, Shelton (USA, 13) - Agut (Hiszpania) 6:3, 6:4, 6:4, Musetti (Włochy, 18) - Kecmanović (Serbia) 3:6, 6:4, 6:4, 2:6, 7:5, Fritz (USA, 12) - Berrettini (Włochy) 6:3, 7:6 (7-1), 6:1, Ruud (Norwegia, 8) - Monfils (Francja) 6:4, 6:2, 2:6, 7:6 (7-3), Djoković (Serbia, 2) - Djere (Serbia) 6:4, 6:4, 2:0 i krecz Djere, Sinner (Włochy) – Michelsen (USA) 6:4, 6:0, 6:2.
1. runda miksta: Su-wei, Zieliński (Tajwan, Polska, 7) - Eikeri, Gonzalez (Norwegia, Argentyna) 6:2, 6:3.
1. runda debla kobiet: Sasnowicz, Rachimowa (Białoruś, Rosja) - Piter, Awanesjan (Polska, Rosja) 6:2, 6:4.

US OPEN

Iga Świątek awansowała w Nowym Jorku do trzeciej rundy. Rozstawiona oczywiście z numerem jeden polska tenisistka wygrała z Japonką Eną Shibaharą 6:0, 6:1. Spotkanie trwało 65 minut.

W pierwszej rundzie Świątek nadspodziewanie długo, bo prawie dwie godziny, męczyła się ze 104. w światowym rankingu Rosjanką Kamillą Rachimową, którą ostatecznie pokonała 6:4, 7:6 (8-6). Shibahara, 217. na liście WTA, sprawiła jej znacznie mniej problemów.

26-letnia Japonka do turnieju głównego przebiła się przez kwalifikacje. W singlu nie ma żadnych sukcesów, ale jest mistrzynią French Open 2022 w mikście i finalistką Australian Open 2023 w deblu.

Ich mecz w zasadzie pozbawiony był historii. W pierwszym secie Shibahara zdołała wygrać zaledwie siedem piłek. Ambicji nie można jej jednak było odmówić. Na początku drugiej partii w końcu wygrała, trwającego 12 minut, gema. Publiczność zgotowała jej owację.

Później znów na korcie dominowała podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego. Do końca meczu oddała Japonce jeszcze osiem piłek.

Kolejną rywalką Świątek będzie w sobotę rozstawiona z numerem 25. Rosjanka Anastazja Pawluczenkowa lub Włoszka Elisabetta Cocciaretto.

W 2022 roku Świątek wygrała US Open. W poprzedniej edycji dotarła do 1/8 finału.



Fot. PAP/Marcin Cholewiński

To tylko pozór - Iga Świątek przed nikim nie klęka...

„Hubi", co się dzieje?

Natomiast Hubert Hurkacz odpadł w drugiej rundzie. Rozstawiony z numerem siódmym wrocławianin przegrał z Australijczykiem Jordanem Thompsonem 6:7 (2-7), 1:6, 5:7.

Hurkacz od kilku sezonów jest w gronie 20 najlepszych tenisistów globu, ale w US Open nie udało mu się jeszcze zanotować wartościowego rezultatu. Nigdy nie przebrnął drugiej rundy, a tegoroczny jego start w Nowym Jorku był już siódmym.

Tym razem trudno było mieć wobec niego duże oczekiwania, bo dopiero wraca do formy po kontuzji kolana, której doznał w drugiej rundzie Wimbledonu. W lipcu przeszedł operację usunięcia części łąkotki.

Mecz z 32. w światowym rankingu Thompsonem zaczął dobrze. Szybko przełamał Australijczyka i po kilkunastu minutach prowadził 4:1. Rywal w gemie dziewiątym odrobił jednak stratę.

Tie-break wyrównany był tylko na początku. Od stanu 2-2 gra Hurkacza całkowicie się załamała. Thompson wygrał aż 13 piłek z rzędu. W efekcie nie tylko wygrał tie-breaka 7-2, ale również w drugiej partii objął błyskawiczne prowadzenie 2:0. 30-letni Australijczyk solidnie serwował i bardzo dobrze grał przy siatce. W drugim secie oddał Hurkaczowi tylko gema.

W dwóch setach Hurkacz popełnił 25 niewymuszonych błędów, a Thompson tylko 11. W trzeciej partii 27-letni wrocławianin wreszcie poprawił grę. W niej liczba niewymuszonych błędów spadła do dziewięciu. W ósmym gemie zmarnował dwa break-pointy, a kolejnego w dziesiątym, który był też piłką setową. Wydawało się, że podopieczny trenera Craiga Boyntona przynajmniej przedłuży mecz o jeszcze jedną partię.

Gema jedenastego, w którym serwował, zaczął jednak fatalnie. Trzy przegrane piłki z rzędu spowodowały, że teraz to Thompson miał trzy break pointy. Australijczyk wykorzystał trzeciego, a kilka minut później serwując zamknął spotkanie.

To był ich pierwszy mecz, trwał dwie godziny i 23 minuty. Thompson po raz drugi w karierze awansował w US Open do 3. rundy. Cztery lata temu zatrzymał się na 1/8 finału, co jest jego najlepszym wynikiem w Wielkim Szlemie.

Zieliński w 1/8 finału

Jan Zieliński w parze z Hsieh Su-wei z Tajwanu po wygranej z Argentyńczykiem Maximo Gonzalezem i Ulrikke Eikeri z Norwegii 6:2, 6:3 awansowali do drugiej rundy (1/8 finału) gry mieszanej. Para tajwańsko-polska jest rozstawiona z numerem siódmym. W tym roku 27-letni warszawianin i 38-letnia Hsieh zdobyli już dwa tytuły wielkoszlemowe - w styczniu byli najlepsi w Australian Open, a w lipcu triumfowali na londyńskiej trawie w Wimbledonie.

Piter odpadła w 1. rundzie

Katarzyna Piter i Rosjanka Jelina Awanesjan przegrały z białorusko-rosyjską parą Aliaksandra Sasnowicz - Kamilla Rachimowa 2:6, 4:6 i odpadły w pierwszej rundzie debla w wielkoszlemowym turnieju tenisowym US Open w Nowym Jorku.

Sport 0355b6988c

Tym razem na lądzie

Z „o” czy bez „o” Paryż wart jest kolejnych igrzysk, właśnie otwartych na Placu Zgody.

Igrzyska paralimpijskie w Paryżu zostały oficjalnie zainaugurowane przez prezydenta Francji, Emmauela Macrona. Około 4,4 tys. zawodników ze 168 państw we francuskiej stolicy będzie walczyć o 549 kompletów medali w 22 dyscyplinach.

W środę późnym wieczorem na Placu Zgody najważniejsza osoba w „trójkolorowym” państwie ogłosiła rozpoczęcie XVII Letnich Igrzysk Paralimpijskich. 16 dni wcześniej zakończyły się igrzyska olimpijskie w Paryżu.

Przygotowana przez dyrektora artystycznego Thomasa Jolly'ego ceremonia otwarcia – podobnie jak było w przypadku zmagań olimpijczyków – odbyła się poza stadionem. Tym razem parada sportowców miała miejsce na Polach Elizejskich, natomiast wielki finał na Placu Zgody.

– Drodzy sportowcy, witajcie w kraju miłości i rewolucji. Bądźcie pewni, że tego wieczoru nie będzie szturmu na Bastylię, nie będzie gilotyny, ponieważ rozpoczyna się najpiękniejsza z rewolucji – rewolucja paralimpijska. Witamy na igrzyskach paralimpijskich Paryż 2024. Kiedy rozpocznie się rywalizacja, nie będziemy widzieć kobiet czy mężczyzn z niepełnosprawnościami, będziemy widzieć was, mistrzów – zwrócił się do zawodników przewodniczący komitetu organizacyjnego, Tony Estanguet.

– Witam na najbardziej przełomowym wydarzeniu sportowym na świecie! W Paryżu będziemy świętować to, co nas wyróżnia. To będzie 11 dni wielkiego sportu – dodał przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Paralimpijskiego (IPC), Andrew Parsons.

Flagę paralimpijską wniósł Brytyjczyk John McFall, pierwszy niepełnosprawny astronauta, medalista paralimpijski w biegu na 100 m. Uroczystego zapalenia znicza dokonało wspólnie pięciu francuskich paralimpijczyków.

W reprezentacji Polski znalazło się 84 sportowców – 41 kobiet i 43 mężczyzn. Dziewięcioro wystartuje ze wsparciem asystenta, pilota lub przewodnika. Biało-czerwoni rywalizować będą w 15 dyscyplinach. Chorążymi podczas ceremonii otwarcia byli Lucyna Kornobys, dwukrotna wicemistrzyni paraolimpijska, mistrzyni świata i Europy w pchnięciu kulą, która od 2011 roku nie schodzi z podium najważniejszych imprez, oraz skaczący wzwyż Maciej Lepiato, rekordzista świata, który z trzech poprzednich igrzysk wrócił z medalem, z czego dwukrotnie złotym.

W programie paralimpiady są: futbol słabowidzących, badminton, bocce, łucznictwo, ujeżdżenie, podnoszenie ciężarów, goalball, dżudo, kajakarstwo, lekka atletyka, kolarstwo, koszykówka na wózkach, szermierka na wózkach, rugby na wózkach, tenis na wózkach, wioślarstwo, pływanie, siatkówka na siedząco, strzelectwo, taekwondo, tenis stołowy oraz triathlon.

W zmaganiach paraolimpijskich, które zakończą się 8 września, weźmie udział 88 Rosjan i 8 Białorusinów pod neutralną flagą, chociaż nie pojawili się oni na ceremonii otwarcia. Sportowcy z tych krajów ze względu na ich inwazję na Ukrainę musieli spełnić wymogi Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, by móc wziąć udział w igrzyskach. Były to te same kryteria jak w przypadku olimpijczyków.

Trzy lata temu w Tokio polska ekipa zdobyła 24 medale – 7 złotych, 6 srebrnych i 11 brązowych, co dało 17. miejsce w klasyfikacji krajów.



Fot. Huang Wei/Xinhua/PressFocus

Można by zapytać, czy to jeszcze ogień olimpijski czy... limpijski?

ZŁOTO KAMILA OTOWSKIEGO

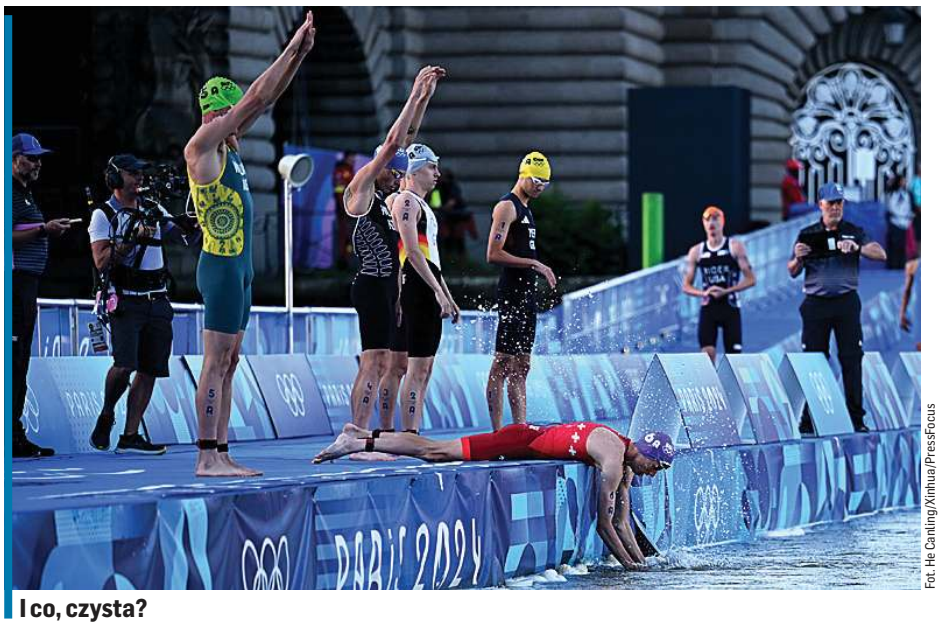
■ Pierwszy medal, złoty, zdobył dla Polski pływak Kamil Otowski, na 100 metrów stylem grzbietowym w klasie S1.

Deszcz znów szkodzi Sekwanie

Wszystkie zawody w paratriathlonie zostaną ograniczone do jednego dnia – 1 września. Następnego, wbrew początkowym planom, nie będzie rywalizacji. Powodem są prognozy pogody i związane z tym obawy o jakość wody w Sekwanie.

Początkowo przewidywano, że wszystkie konkurencje w zawodach paratriathlonowych, a do rozdania jest 11 kompletów medali, odbędą się 1 i 2 września. Część pływacka zmagań w tej dyscyplinie odbywa się w Sekwanie. Już podczas niedawnych igrzysk olimpijskich zawody triathlonowe i sesje treningowe zostały poddane pewnym zmianom, ponieważ niekorzystne warunki pogodowe doprowadziły do wzrostu poziomu bakterii w rzece.

W czwartek rano sesja treningowa (pływanie zapoznawcze) odbyła się bez przeszkód. Jak przypomniano na stronie Polskiego Komitetu Paralimpijskiego, paratriathlon zadebiutował w programie igrzysk w Rio de Janeiro w 2016 roku. Składa się z pływania na dystansie 750 m, następnie jazdy na rowerze na dystansie 20 km i na koniec biegu na 5 km. Zawodnicy startują w sześciu kategoriach ze względu na stopień sprawności fizycznej.



Fot. He Canling/Xinhua/PressFocus

I co, czysta?

Bo kobiet było za mało...

LETNIA GRAND PRIX

W trakcie przełożonych na połowę września zawodów Letniej Grand Prix w skokach narciarskich w Wiśle Malince będą rywalizować tylko mężczyźni.

„Zawody pierwotnie zaplanowane na 17-18 sierpnia, nie odbędą się. Konkursy kobiet przesunięte na 14-15 września zostały całkowicie odwołane z powodu niewystarczającej ilości zgłoszonych reprezentacji” - można przeczytać w komunikacie Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS), który opublikował Polski Związek Narciarski.

Jak wytłumaczono w nim – doszło do kolizji terminów.

„Wiele reprezentacji zgłosiło już swoje drużyny na zawody Pucharu Kontynentalnego, zaplanowane w Trondheim w Norwegii na ten sam weekend, 14-15 września. Rywalizacja i treningi w Trondheim są już częścią przygotowań do mistrzostw świata (25 lutego-2 marca 2025). Zgodnie z planem, mężczyźni odbędą w Wiśle 2 konkursy w dniach 14-15 września. Kobieca Grand Prix będzie kontynuowana wraz z męskimi konkurencjami w weekend 21-22 września w Rasnovie w Rumunii” - wyjaśnił FIS.

Pierwotnie zawody LGP kobiet i mężczyzn w skokach narciarskich na obiekcie im. Adama Małysza miały się odbyć w dniach 17-18 sierpnia (i 16 - kwalifikacje). Jednak obsunięcie się ziemi na przeciwstoku spowodowało przesunięcie terminu.

Tegoroczny cykl GP na igelicie mężczyzn ma się składać z 10 zawodów. Dwa pierwsze 13 i 14 sierpnia rozegrano w Courchevel. W obu przypadkach wygrał Austriak Stefan Kraft. Kolejne mają się odbyć Wiśle, potem 21 i 22 września w rumuńskim Rasnovie, tydzień później w austriackim Hinzenbach, a finał zaplanowano 5-6 października w niemieckim Klingenthal (tam jeden z konkursów odbędzie się w formule miksta).



Fot. Krzysztof Porebski/PressFocus

Udana próba generalna

Henry Karjalainen, npastnik Re-Plastu Unii, od początku okresu przygotowawczego prezentuje niezłą formę strzelecką.

Obrońcy tytułu prezentują się coraz lepiej przed debiutem w Hokejowej Lidze Mistrzów.

Hokeiści Re-Plast Unii Oświęcim niebawem, bo już 5 września rozegrają pierwsze spotkanie w Hokejowej Lidze Mistrzów z Ilves w Tampere. Spotkanie kontrolne z pierwszoligowym Frydkiem-Mistkiem było generalną próbą przed debiutem w tych prestiżowych rozgrywkach. Wypadła ona dla zespołu z Oświęcimia całkiem udanie, bo pokonał czeski zespół 4:1, choć nie wystąpił w optymalnym zestawieniu. Kilku innych ligowców też nie próżnowało i rozegrało kolejne sparingi. Poniżej krótkie meldunki.

Solidna praca

Obrońcy tytułu mistrzowskiego, hokeiści Re-Plastu Unii, w okresie przygotowawczym przekonują, że konsekwentnie realizują plany szkoleniowe. Posiadają zdecydowanie więcej atutów niż rywale i po dwóch tercjach prowadzili 3:0. Tempo akcji w ostatniej odsłonie nieco spadło, ale gospodarze tuż przed końcem potrafili skierować krążek do pustej bramki.

W weekend chwila odpoczynku i ostatni szlif przed wylotem do Tampere.

■ Re-Plast Unia Oświęcim – HC Frydek-Mistek 4:1 (2:0, 1:0, 1:1)

1:0 - Olsson-Trkulja – Ackered - Olsson (10:23, w przewadze), 2:0 - Ackered – Marklund - Holm (16:44), 3:0 - Uimonen – Krzemień - Heikkinen (21:08), 3:1 - Antonícek (52:28, 6 na 5), 4:1 - Karjalainen – Heikkinen – Uimonen (59:25, do pustej).

UNIA: Lundin; Diukow – Bezuszka, Uimonen – Vertanen, Soederberg – Ackered, Prokopiak – Noworyta; Olsson – Dziubiński – Sadłocha, Krzemień - Heikkinen - Karjalainen, Marklund - Olsson Trkulja – Holm, Prusak – Galant – S. Kowalówka. Trener Nik ZUPANCIĆ.

Po raz drugi...

W połowie sierpnia hokeiści GKS-u Katowice podczas turnieju w Porubie przegrali z gospodarzami 2:5 i trener Jacek Płachta na naszych łamach stwierdził, że jego podopieczni byli nieobecni na lodzie. Po dwóch tygodniach doszło na Jantorze do rewanżu i po raz kolejny czeski zespół okazał lepszy, ale tym razem po karnych.

Po 40 minutach goście w pełni zasłużenie prowadzili 2:0, bo byli zespołem szybszym i skuteczniejszym. Prowadzenie przyjezdnych byłoby zapewne wyższe, ale na przeszkodzie stanął dobrze interweniujący John Murray. Ostatnia tercja w wykonaniu gospodarzy była niezwykle udana. Katowiccy hokeiści zwiększyli tempo akcji i było kilka groźnych sytuacji pod bramką gości. Obrońca Albin Runesson sfinalizował akcje duetu Grzegorz Pasiut – Bartosz Fraszko i umieścił krążek w samym okienku. Do remisu doprowadził Mateusz Bepierszcz, wykorzystując nieporozumienie podczas gry w przewadze. Dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia, zaś w serii najazdów Erik Razgals znalazł sposób na pokonanie Murraya.

■ GKS Katowice – HC RT Torax Poruba 2:3 (0:1, 0:1, 2:0) po karnych

0:1 - Razgals (2:00), 0:2 - Soustal (22:00), 1:2 – Runesson (49:00), 2:2 – Bepierszcz (54:00, w przewadze), 2:3 – Razgals (karny).

GKS: Murray; Kostek Rynesson, Koponen – Varttinen, Englund – Maciaś, Verveda; Bepierszcz – Pasiut – Fraszko, Dawid – Salituro – Juhola, Rydstroem – Andreson - Jakub Hofman, Kowalczuk – Michalski – Waxin. Trener Jacek PŁACHTA.

Fin na testach

– Chcemy jeszcze wzmocnić linię defensywną – wyjawił nam nie tak dawno trener JKH GKS, Robert Kalaber. Jego słowa się spełniły, bo w jastrzębskiej ekipie pojawił się 28-letni Niki Blomberg (186 cm, 92 kg), który większość kariery spędził w rodzimej Mestis (drugi poziom rozgrywkowy), grał też w Lidze Alpejskiej w Jesenicach, zaś ostatni sezon spędził w węgierskim Dunaujvarosi Acelbikak i francuskim Boxer de Bordeaux. Fin wystąpił we wczorajszym sparingu, zaś lada chwila poznamy decyzję, czy w tym sezonie będzie reprezentował JKH.

W Dubnicy hokeiści JKH GKS-u niezwykle udanie zaprezentowali się w dwóch pierwszych odsłonach i objęli wysokie prowadzenie. Potem stosowali już taryfę ulgową.

■ Spartak Dubnica – JKH GKS Jastrzębie 1:6 (1:2, 0:4, 0:0)

0:1 - Kasperlík – Kiełbicki – Kral, 0:2 - Kiełbicki – Bagin – Żurek, 1:2 – XXX, 1:3 – Kuru – Makela – Jalinkowas (w przewadze), 1:4 - Kaleinikowas – Ronkainen – Pulkkinen, 1:5 - Petras – Żurek - Kral (w przewadze), 1:6 - Ronkainen - Kuru

JKH: Lacković; Hanzel – Kunst, Ronkainen – Makela, Bagin – Żurek, Blomberg – Górny; Sołtys – Petras – Urbanowicz, Pulkkinen – Kuru – Kaleinikowas, Kral – Kiełbicki – Kasperlik, Zając – Ł. Nalewajka – R. Nalewajka. Trener Robert KALABER.

Cenna wygrana

Słowa uznania należą „Pasom" za rewanż z czołowym zespołem ekstraligi słowackiej z Liptowskiego Mikulaszu. Dziesięć dni temu przegrali na wyjeździe 2:5, a zrewanżowali się faworyzowanym rywalom. Niezwykle uważna gra defensywna sprawiła, że długo utrzymywał się wynik 1:0 po trafieniu Tima Wahlgrena. Pod koniec meczu goście wycofali bramkarza i Johan Lundgren posłał krążek do pustej bramki.

■ Comarch Cracovia – MHK Liptowski Mikulasz 2:0 (1:0, 0:0, 1:0)

1:0 - Wahlgren (12:03), 2:0 - Lundgren (59:37, do pustej).

Cracovia: D'Orio; Jaśkiewicz - Brandhammar; Krucek – Younan, Bieniek – Wanacki, Jaracz – Kamieniew; Olsson – Jonasson – Brynkus, Lundgren – Wahlgren – D. Kapica, Bukowski – Jarosz – Marzec, Dziurdzia – Sterbenz – Mocarski. Trener Marek ZIĘTARA.

■ Energa Toruń – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 1:4.

Dzisiaj hokeiści z Sosnowca rozegrają rewanż.

(sow)

„Czarny sport" w domu

GRAND PRIX POLSKI

Wósmej eliminacji Grand Prix żużlowcy o punkty będą walczyć na Stadionie Olimpijskim, gdzie w 1995 rozegrano pierwszy w historii turniej w ramach nowych zasad wyłaniania mistrza świata. Najlepszy we Wrocławiu wówczas był Tomasz Gollob.

Po raz pierwszy żużlowcy o tytuł indywidualnego mistrza świata w ramach cyklu Grand Prix rywalizowali w 1995 roku. Debiut nowej formuły miał miejsce na Stadionie Olimpijskim i od tamtej pory wrocławscy kibice przed każdymi zawodami w ramach walki o tytuł indywidualnego mistrza świata, które mają się odbyć w stolicy Dolnego Śląska, lubią mówić, że speedway wraca do domu.

Ten pierwszy historyczny turniej wygrał Tomasz Gollob, a poza nim z Polaków jechał jeszcze tylko Dariusz Śledź. W sobotę o punkty powalczy aż pięciu żużlowców w biało-czerwonych barwach: Bartosz Zmarzlik, Dominik Kubera, Szymon Woźniak, Maciej Janowski i Patryk Dudek.

Oczy kibiców na pewno będą zwrócone na tego pierwszego, który po siedmiu eliminacjach prowadzi w klasyfikacji generalnej, ale w ostatnim GP w Cardiff nie awansował do półfinału. Nie licząc ubiegłorocznego turnieju w duńskim Vojens, z którego został wykluczony za użycie nieregulaminowego kombinezonu w kwalifikacjach, ostatni raz zawodnik Motoru Lublin był poza ósemką w 2019 roku. Wrocławskie zawody powinny dać odpowiedź, czy w Walii był tylko wypadek przy pracy, czy zwiastun większego kryzysu.

Drugim z Polaków w klasyfikacji generalnej jest Kubera, który w tegorocznym cyklu już trzy razy docierał do finału i za każdym razem zajmował w nim czwarte miejsce. W sobotę powinien być ponownie jednym z głównych kandydatów do miejsca na podium.

Najlepiej wrocławski tor zna Janowski, który w cyklu GP zastępuje kontuzjowanego Brytyjczyka Taia Woffindena. Popularny „Magic" na co dzień broni barw miejscowej Betard Sparty, w przeszłości trzy razy stawał na podium zawodów na Stadionie Olimpijskim, w tym w 2020 roku wygrał.

W stolicy Dolnego Śląska po raz pierwszy w tym roku o punkty mistrzostw świata powalczy Dudek. Wicemistrz świata z 2017 roku wypadł z cyklu GP, ale w sobotę pojedzie dzięki dzikiej karcie.

Najlepsi żużlowcy świata na Stadion Olimpijski wracają po niemal równo dwóch latach. 27 sierpnia 2022 r. najlepszy okazał się Brytyjczyk Daniel Bewley, a kolejne miejsca na podium zajęli Duńczyk Leon Madsen i Brytyjczyk Robert Lambert. Cała trójka w sobotę ponownie pojawi się na torze. Początek ścigania na Stadionie Olimpijskim w sobotę o godz. 19.

Klasyfikacja generalna MŚ: 1. Bartosz Zmarzlik 111 pkt, 2. Robert Lambert (Wlk. Brytania) 90, 3. Fredrik Lindgren (Szwecja) 88, 4. Jack Holder (Australia) 87, 5. Mikkel Michelsen (Dania) 87, 6. Martin Vaculik (Słowacja) 75, 7. Daniel Bewley (W. Brytania) 73, 8. Dominik Kubera 68... 10. Szymon Woźniak 50, 17. Maciej Janowski 9, 18. Oskar Fajfer 6, 21. Mateusz Cierniak 3

Pozostałe turnieje Grand Prix
31 sierpnia - Wrocław
7 września - Ryga (Łotwa)
14 września - Vojens (Dania)
28 września – Toruń



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Bartosz Zmarzlik na prowadzeniu - oby tak w sobotę.



Fot. PAP/Wojtek Jargiło

Czyż to nie piękny widok?

W domu najlepiej

Mistrzyni olimpijska Aleksandra Mirosław spotkała się z kibicami rodzinnego Lublina.

Widziałam, co się działo w Kotłowni, dotarły do mnie te filmiki i było to naprawdę niesamowite, jakie emocje towarzyszyły wszystkim - nie kryła wzruszenia Aleksandra Mirosław, złota medalistka z Paryża we wspinaczce sportowej, w trakcie spotkania z fanami w rodzinnym Lublinie.

- Jest to dla mnie ogromny zaszczyt, że w moim mieście, w którym się urodziłam i mieszkam od trzydziestu lat, tak mnie przywitaliście i mnie wspieracie - dodała podczas spotkania z kibicami w hali Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, gdzie znajduje się ścianka wspinaczkowa.

Uczestnicząca w spotkaniu zastępca prezydenta Lublina, Beata Stepaniuk-Kuśmierzak, wręczyła najwybitniejszej zawodniczce Klubu Wspinaczkowego Kotłownia czek na 30 tys. złotych, informując jednocześnie, że podczas najbliższej sesji rady miasta zostanie ona uhonorowana Medalem Prezydenta Miasta Lublin.

- Przyznacie państwo, że jest czymś fascynującym, kiedy kibicujemy osobom, które reprezentują barwy klubu z naszego miasta. Czymś jeszcze bardziej emocjonującym jest to, kiedy wiemy, że na co dzień, na lubelskich ulicach, możemy spotkać Olę Mirosław. I rzeczywiście, to ona tam w Paryżu nas reprezentowała, a ty Olu, mam nadzieję, że czułaś ogromne wsparcie całego miasta - mówiła pani wiceprezydent, odbierając od złotej medalistki jej koszulkę startową, która znajdzie miejsce w muzeum sportu.

Mistrzyni olimpijska z Paryża we wspinaczce sportowej na czas w tym roku nie zamierza już startować, ale zdradziła, iż w przyszłym chce pokonać granicę sześciu sekund (jej ustanowiony na igrzyskach rekord świata wynosi 6,06) i odzyskać tytuł mistrzyni globu, jaki zdobywała w latach 2018 i 2019.

Medalowy dublet

Złota Natalia Kałucka, a Patrycja Chudziak srebrna!

ME W VILLARS

Natalia Kałucka zdobyła w szwajcarskiej miejscowości Villars tytuł mistrzyni Starego Kontynentu we wspinaczce sportowej na czas. W finale pokonała koleżankę z reprezentacji Patrycję Chudziak. W ćwierćfinale odpadła Anna Brożek, wyeliminowana przez Chudziak. Również w ćwierćfinale zakończył start Marcin Dzieński, którego wyprzedził Ludovico Fossali. Włoch sięgnął później po złoty medal.

22-letnia Natalia Kałucka ma w dorobku medalowym złoto MŚ 2021 w Moskwie oraz brąz ME 2022 w Monachium. Zdobyła także złoty medal Igrzysk Europejskich, które odbywały się w Polsce (Kraków/Tarnów).

W Villars nie startowały medalistki igrzysk olimpijskich w Paryżu - złota Aleksandra Mirosław i brązowa Aleksandra Kałucka, bliźniaczka Natalii.

Wcześniej Natalia Kałucka była najszybsza w kwalifikacjach. Druga była Patrycja Chudziak, a 7. Anna Brożek. Marcin Dzieński zajął 7. miejsce.

Natalia Kałucka wygrała kwalifikacje z czasem 6,834, natomiast Chudziak miał 6,989. Brożek uzyskała 8,156. Kwalifikacji nie ukończyła debiutująca w ME 19-letnia Maria Szwed.

Dzieński zakwalifikował się do finałowej rywalizacji z czasem 5,328. Najszybszy w kwalifikacjach był Włoch Matteo Zurloni - 5,055. Awans uzyskało 16 zawodników.

31-letni wspinacz z Tarnowa, mistrz globu z 2016 r., Europy z 2017 r., w ostatnim czempionacie Starego Kontynentu w 2022 r. w Monachium zdobył srebro, a w Igrzyskach Europejskich 2023 wywalczył brąz.



Fot. SPP/SIPA USA/PressFocus

Regulaminową nieobecność w Paryżu Natalia Kałucka teraz sobie powetowała.

Szwed i Francuz prowadzą w Rosa Golf Club

To był upalny dzień, bez nawet jednej chmurki na niebie. 31 stopni nie zrobiło jednak wrażenia na parze liderów turnieju Rosa Challenge Tour – Szwedzie Jensie Fahrbringu i Francuzie Alexandrze Levy'm. Polacy nie przebili się w okolice szczytu tabeli wyników.

Obaj liderzy zdecydowanie wiedzą, jak zwyciężać w turniejach wysokiej rangi. Szwed wygrywał dwukrotnie na Challenge Tour, ostatnio w Czechach w 2015 roku. Francuz to z kolei gwiazda wyższej ligi – DP World Tour, gdzie triumfował aż pięciokrotnie, po raz ostatni ponad pięć lat temu w Maroku. Oprócz tego sięgał po trofea dwukrotnie w Chinach, raz w Portugalii i Niemczech. Teraz z imponującym wynikiem -7 obaj są liderami rozgrywanego w Konopiskach pod Częstochową turnieju. Trzecim miejscem, z dwoma uderzeniami straty, dzielą się Południowoafrykańczyk Bryce Easton, Szwed Bjorn Akesson i Duńczyk Martin Simonsen.



Fot. Marek Darnikowski

Alejandro Pedryc na polu w podczęstochowskich Konopiskach.

Świetnie rozpoczął dzień Michał Bargenda, wciąż czekający na to, kiedy po raz pierwszy zagra na Challenge Tour przez wszystkie cztery dni. Wczoraj był -3 po ośmiu dołkach, kończąc ostatecznie z wynikiem PAR, który w tym turnieju oznacza 70 uderzeń. – Grało mi się dobrze. Już na pierwszym dołku zacząłem od birdie. Bardzo dobrze trafiałem dzisiaj ironami. Dwa słabe tee shoty na 10 i 11 trochę wybiły mnie z rytmu, ale nie pozwoliłem, żeby to wpłynęło na moją dalszą grę i z dobrą końcówką przyniosłem solidny wynik – relacjonował. Taki sam rezultat uzyskał jego kolega z drużyny Sobieni Królewskich, który razem z nim zdobywał sześć trofeów klubowego mistrza Polski. Obaj uzyskali najlepszy rezultat w polskiej ekipie, który plasuje ich na miejscu 51. Ten sam wynik zanotowała też legenda europejskiego golfa, Alvaro Quiros.

Występujący w swoim drugim turnieju Challenge Tour od czasu operacji kolana, która miała miejsce trzy miesiące temu – Mateusz Gradecki, rozpoczął rywalizację od wyniku +1, dającego mu miejsce 72., dzielone z Marcinem Boguszem i Hiszpanem José Alejandro Cañizaresem.

W piątek drugi dzień zmagań. Wiele wskazuje na to, że do gry weekendowej awansują zawodnicy z wynikiem PAR lub lepszym.

Kasia Nieciak

Niespodzianka w stacji narciarskiej

Pablo Casstrillo po samotnym ataku z ucieczki wygrał 12. etap wyścigu Vuelta a Espana. Liderem pozostał Ben O'Connor, bo choć odcinek kończył się podjazdem, to tym razem faworyci pojechali na remis.

W trzecim dniu rywalizacji po galisyjskich szosach kolarze mieli do przejechania ledwie 137 kilometrów. Do tego większość czwartkowego odcinka przebiegała po lekko pofałdowanej trasie. W zasadzie jedyną trudność stanowiła końcówka - niezbyt stroma, ale za to dość długa wspinaczka do stacji narciarskiej Estación de Montaña de Manzaneda (15,4 km ze średnim nachyleniem 4,7 proc.), gdzie znajdowała się meta.

Tym razem ucieczka dnia uformowała się w miarę szybko i łatwo. Peleton pozwolił odjechać 10 kolarzom. Najwyżej z nich w klasyfikacji generalnej był Harold Tejada (Astana Qazaqstan), ale Kolumbijczyk zajmował 21. miejsce ze stratą ponad kwadransa do lidera. Zbytnio więc nikomu nie zagrażał, co sprawiło, że śmiałkowie – zgodnie współpracując – zyskali nawet 10 minut nad dużą grupą.



Fot. EPA/JAVIER LIZON/PAP

Koledzy z grupy Decathlon AG2R La Mondiale zadbali, żeby ich lider (w czerwonej koszulce) miał komfortowe warunki.

Ataki po zwycięstwo z prowadzącej grupy zaczęły się dopiero na końcowym podjeździe. Ten skuteczny przeprowadził najmniej znany z tego grona, Pablo Casstrillo (Kern Pharma). Może właśnie z tego powodu 23-letni Hiszpan został zlekceważony, bo pogonił za nim jedynie mistrz Szwajcarii, Mauro Schmid (Jayco AlUla). Potem zrobili to także Ekwadorczyk Jhonatan Narvaez (Ineos Grenadiers) i Brytyjczyk Max Poole (Team dsm firmenich-PostNL) oraz Hiszpan Marc Soler (UAE Team Emirates), ale było za późno. Hiszpan, choć kosztowało go to niezwykle wiele sił, zdołał dotrzeć do mety jako pierwszy. Osiem sekund stracił do niego Poole, a 16 Soler.

Castrillo, który odniósł życiowy sukces, przekraczając linię mety wskazał palcami w niebo. W ten sposób zadedykował zwycięstwo założycielowi i byłemu prezesowi hiszpańskiego zespołu Manolo Azconie, który zmarł ostatniej nocy w wieku 71 lat. Drużyna Kern Pharma, zarejestrowana w drugiej dywizji UCI, startuje w hiszpańskiej Vuelcie dzięki "dzikiej karcie".

O'Connor przyjechał do mety w grupie z najgroźniejszymi rywalami, tracąc do zwycięzcy prawie sześć i pół minuty. W klasyfikacji generalnej Australijczyk z grupy Decathlon AG2R La Mondiale, jadący w czerwonej koszulce lidera już od tygodnia, wyprzedza o ponad trzy minuty Primoza Roglica (Red Bull Bora-hansgrohe) i o niemal cztery Enrica Masa (Movistar). Słoweniec i Hiszpan, którzy wczoraj pojechali spokojnie, zapewne dzisiaj zaatakują, bo etap kończy się krótkim, ale za to stromym podjazdem na Puerto de Ancares. **(g)**

O medale w Pirenejach

W Andorze rozpoczęły się mistrzostwa świata w kolarstwie górskim.

W sztafecie mieszanej triumfowały Stany Zjednoczone. Drugie miejsce ze stratą trzech sekund zajęli Francuzi, a na trzeciej pozycji wyścig ukończyli Włosi. Polacy zajęli 12. pozycję. Biało-czerwoni w składzie: Karol Ostaszewski, Filip Surdyk, Gabriela Wojtyła, Natalia Grzegorzewska, Alicja Matuła i Maciej Jarosławski stracili do zwycięzców 7 minut i 57 sekund. Startowało 15 ekip.

Rywalizację kobiet w E-MTB Cross-country wygrała Niemka Sofia Lena Wiedenroth z czasem 1:00.09. Nieco ponad minutę straciła do niej druga Szwajcarka Nathalie Schneitter, a ponad dwie minuty trzecia Florencia Espineira Herreros z Chile. Polki nie startowały. W tej samej konkurencji wśród mężczyzn najlepszy był Francuz Jerome Gilloux - 1:01.32. O 29 sekund wolniejszy był Martin Vidaurre Kossmann z Chile, a o 45 Francuz Hugo Pigeon. W tej konkurencji także nie było naszych reprezentantów.

W zjeździe juniorek triumfowała Nowozelandka Erice van Leuven (2.59,891), która o ponad sześć sekund wyprzedziła Szwedkę Ellę Svegby i o 12 swoją rodaczkę Sachę Earnest. Polka Amelia Dudek została zdyskwalifikowana. W zmaganiach młodych zjazdów najlepszy okazał się Amerykanin Asa Vermette (2.39,185). Wyprzedził on Maxa Alrana (strata 1,5 s.) i swojego rodaka Bode Burke'a (2,5). Polscy juniorzy zajęli odległe miejsca – Igora Franek był 48. (18,9), Mikołaj Śliwka 51. (20), a Mikołaj Gawronek 54. (22).

Maciejuk wysoko w czasówce

Mistrz Polski w jeździe indywidualnej na czas zajął ósme miejsce na drugim etapie Renewi Tour.

Rywalizacja na belgijskich szosach rozpoczęła się od sprinterskiej rozgrywki, którą wygrał Jonathan Milan (Lidl-Trek). Włoch na ostatnich metrach pokonał Belga Jaspera Philipsena (Alpecin-Deceuninck) i Francuza Axela Zingle (Cofidis). Filip Maciejuk (Red Bull-BORA-hansgrohe) stracił do zwycięzcy 28 sekund, bo przyjechał w drugiej części peletonu.

Milan, który w ostatnich dwóch edycjach Giro d'Italia zwyciężał w klasyfikacji punktowej i świetnie spisuje się także na torze, nie utrzymał jednak koszulki lidera, bo w jeździe indywidualnej na czas zajął dopiero 27. miejsce. Wygrał ją Belg Alec Segaert (Lotto Dstny), który na liczącym niewiele ponad 15 km odcinku o siedem sekund wyprzedził Amerykanina Magnusa Sheffielda (Ineos Grenadiers) i o 10 Szwajcara Stefana Bisseggera (EF Education-Easy Post). Maciejuk, który zajął świetne ósme miejsce, stracił do zwycięzcy 26 sekund.

Segaert został nowym liderem imprezy. Drugie miejsce w "generalce" zajmuje Sheffield, a trzecie Norweg Tobias Foss (Ineos Grenadiers). Maciejuk jest 31., a drugi ze startujących w Renewi Tour Polak, Łukasz Wiśniowski (Bahrain-Victorious) - 68.

Pięcioetapowy belgijski wyścig zakończy się w niedzielę.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 30 SIERPNIA

TVP 1
20.15 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
17.55 Pn: Betclic 1. Liga, Odra Opole - ŁKS Łódź, 20.25 Miedź Legnica - Arka Gdynia (na żywo), 22.55Sportowy wieczór, 23.30 Lekka atletyka: 3. dzień MŚ U-20 w Limie (na żywo)

POLSAT SPORT 1
9.50, 20.00 Igrzyska paraolimpijskie w Paryżu (na żywo)

POLSAT SPORT 2
9.25 Igrzyska paraolimpijskie w Paryżu, 21.00 La: Diamentowa Liga w Rzymie (na żywo)

POLSAT SPORT 3
9.25, 19.00 Igrzyska paraolimpijskie w Paryżu (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
17.00 Igrzyska paraolimpijskie w Paryżu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
8.30 Igrzyska paraolimpijskie w Paryżu, 13.00 Pn: losowanie fazy grupowej Ligi Europy i Liga Konferencji Europy, 15.30 Igrzyska paraolimpijskie w Paryżu, 21.00 La: Diamentowa Liga w Rzymie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
9.00, 13.15 Motocyklowe MŚ: Grand Prix Aragonii, treningi w Moto3, Moto2, MotoGP, 19.55 Pn: liga holenderska, Waalwijk - Alkmaar (na żywo)

SPORTKLUB
20.15 Pn: liga słoweńska, Nafta - Domżale (na żywo)

EUROSPORT 1
14.30 Kolarstwo: 13. etap Vuelta a Espana, Lugo - Puerto de Ancares, 18.00 Tenis: 3. runda US Open w Nowym Jorku (na żywo)

EUROSPORT 2
16.55 Tenis: 3. runda US Open (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, wstęp i Stal Mielec – Lech Poznań (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.30 Pn: ekstraklasa, wstęp i Raków Częstochowa - Piast Gliwice, 20.25 Stal Mielec - Lech Poznań (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.30 Pn: ekstraklasa, wstęp i Raków - Piast (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: liga włoska, Venezia - Torino, 20.40 Inter Mediolan - Atalanta BC (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
21.10 Pn: liga portugalska, Moreirense - Benfica (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.40 Pn: liga francuska, Olympique Lyon - Strasbourg (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: liga włoska, Venezia - Torino, 20.40 Liga belgijska: Genk - Westerlo (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Czy Kazachstan da nam popalić?

Najpierw zabawa typu „zgaduj zgadula" w oparciu o poniższe cytaty, ściśle powiązane z wynikami osiągniętymi na igrzyskach olimpijskich w Paryżu.

1. „Szef państwa przyznał także, że niezbędne jest zapewnienie takim specjalistom (trenerom – przyp. ag) najwyższego standardu socjalnego i materialnego".

2. „Uważam, że jest to konsekwencja braku pionu zarządzania i spójności pracy. Stosowne ministerstwo, komitet olimpijski, związki sportowe oraz wydziały sportu w regionach nie zajmują się rozwojem sportu, lecz tworzeniem wielomilionowych budżetów i nie skupiają się na finale działalności. (...) Problemem jest także korupcja, która sprawia, że cierpi na tym nie tylko sport, ale i wizerunek państwa".

3. „Debata o medalowej porażce nie dotyka jednak istoty sprawy, gdyż kluczem do zdrowia społeczeństwa i dobrej rekrutacji do sportu jest nowoczesna kultura fizyczna państwa".

4. „Apelujemy o przełamanie impasu polityki w zakresie zdrowia, kultury fizycznej i sportu przez podjęcie wspólnych ponadresortowych, systemowych działań, by wyjść z narastającego od lat kryzysu".

5. „Jest potrzeba poważnej dyskusji na temat sportu, wyciągnięcia wniosków, ułożenia planów. Sport nie może być narzędziem dla polityków, dla pojedynczych ludzi do osiągania swoich celów. Podejście do sportu trzeba mądrze zmienić. To sportowcy i ich dobro powinno być w centrum uwagi, a nie prezesi czy ministrowie".

Dobra, koniec zabawy. Autorem dwóch pierwszych cytatów jest... prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew. Dwa kolejne to zbiorowe dzieło pracowników komitetów naukowych Polskiej Akademii Nauk ds. kultury fizycznej i ds. zdrowia, skierowane do prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Donalda Tuska. Ostatni, piąty, jest zaczerpnięty z wywiadu udzielonego TVP przez Zbigniewa Bońka.

Jakie z tego wnioski? Pierwszy (taki z gatunku oczywistych), że mamy zbliżone problemy do tych, które mają Kazachowie. Ilustruje to fakt, że w Paryżu sportowcy z tego kraju zdobyli jeden medal złoty, trzy srebrne i trzy brązowe, co dało im 42. miejsce w klasyfikacji krajów, tuż za... Polską (1-4-5). Drugi taki, że bardzo zbliżone są diagnozy – merytorycznie i... językowo – niepowodzeń. Tylko że chciałoby się delikatnie zasugerować, iż jest spora cywilizacyjna różnica pomiędzy naszym krajem a Kazachstanem, jest też różnica w zasobności społeczeństw i państw; według rozmaitych kryteriów Polska należy już do grona państw bogatych, co trudno powiedzieć o Kazachstanie. Zbigniew Boniek we wspomnianych wywiadzie wskazał na tę oczywistą oczywistość, że w Polsce potrzebna jest poważna debata na temat sportu. Racja, tylko że – mój Boże – bardzo długo żyję na tym świecie i tylu apeli o takie debaty już się nasłuchałem, że nie jestem w stanie ich zliczyć. No i rzecz jasna żaden z nich nie znalazł potem przełożenia na codzienność. Mieliśmy za to od metra ministrów sportu. W dużej części co jeden to większy model. Nie ma tu miejsca na wchodzenie w szczegóły – i nie sięgając do czasów komuny – wymienię więc tylko kilka nazwisk: Jacek Dębski, Tomasz Lipiec, Mirosław Drzewiecki, Andrzej Biernat, a później (choć „tylko" w roli wiceministra) Łukasz Mejza. Dziwne wieści pojawiły się ostatnio również wokół Danuty Dmowskiej-Andrzejuk. Wszyscy oni mieli (mają?) w ten czy inny sposób kłopoty z prawem. No więc nasuwa się pytanie, czy ludzie tego formatu mogli uzdrawiać i reformować polski sport?

Czy ministrowie wątpliwego formatu mogli mieć w sobie dość chęci, a przede wszystkim potencjału intelektualnego oraz autorytetu, by przeprowadzić ustawy uzdrawiające polski sport?

Czy mieli w sobie dość chęci, a przede wszystkim potencjału intelektualnego oraz autorytetu w swoich środowiskach politycznych, by przeprowadzić niezbędne ustawy, które – siłą rzeczy – musiałaby zahaczać również o szkolnictwo, bo tam są bodaj największe zaniedbania, tam też jest zarzewie przyszłego sportowego sukcesu lub klęski? Problem w tym, że samo zasiadanie na stołku w naszym polskim wydaniu zawsze będzie ważniejsze niźli tworzenie wizji i ich realizowanie.

Mając nader nieśmiałą nadzieję, że może się coś w tej materii zmieni pod wpływem paryskiego wstrząsu, sugeruję pilne śledzenie tego, co w sferze organizacji sportowego życia będzie się dziać w najbliższych latach w Kazachstanie. Biorąc bowiem pod uwagę wszystkie polskie doświadczenia – pełne chaosu, przypadkowości i prywaty – trzeba przyjąć, że tam z kryzysem (słabością) poradzą sobie szybciej i sprawniej niż u nas, i że mogą nam dać popalić już w trakcie igrzysk w Los Angeles.

„Diablo" wyrzucony!

W kontrowersyjnej gali FAME 22, którą na sobotę zaplanowano na warszawskim stadionie PGE Narodowym, nie weźmie udziału były mistrz świata.

Gale „freak fightowe" mogą promować przemoc i inne patologiczne zachowania – w tej sprawie do przewodniczącego KRRiT, Ministerstwa Aktywów Państwowych, dyrektora Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej oraz Prokuratury Okręgowej w Warszawie wystąpił zastępca RPO, Stanisław Trociuk. Podjął tę sprawę w związku ze skargami dotyczącymi organizacji 31 sierpnia 2024 r. Gali Fame MMA na stadionie PGE Narodowym w Warszawie.

Z materiałów przedstawionych RPO wynika, że podczas tzw. gal freak fightowych i towarzyszących im wydarzeń, w tym materiałów zamieszczanych w social mediach, może dochodzić do przemocy fizycznej, słownej i psychicznej, dręczenia ludzi, pochwalania i nawoływania do popełniania przestępstw oraz prezentowania treści pornograficznych. „Co więcej, mogą one zachęcać odbiorców do zachowań niemoralnych oraz sprzecznych z prawem. Szczególnie niepokojące jest to, że dostęp do tych materiałów mają dzieci, w szczególności na Galę Fame MMA, odbywającą się na Stadionie Narodowym, wstęp mają osoby, które ukończyły 12. rok życia, jeśli będą pod opieką osoby dorosłej" - zaznaczono w nich.

Federacja FAME oświadczyła, że: „Tomasz Adamek, Krzysztof Włodarczyk, Piotr Lisek, Piotr Świerczewski, Ewa Brodnicka, Ewa Piątkowska to światowej klasy sportowcy, niektórzy reprezentowali nasz kraj na igrzyskach olimpijskich. Jesteśmy dumni, że o każdej z tych osób możemy powiedzieć zawodnik/zawodniczka FAME. Jesteśmy pewni, że swoją postawą promują właściwe wartości i nie mają nic wspólnego z zachowaniami patologicznymi".

Komentując to oświadczenie, trzeba jednak stwierdzić, że chociaż wymienione nazwiska rzeczywiście budzą szacunek, to jednak ich występy podczas gal FAME ze sportem nie mają już nic wspólnego. Motywacją dla nich – mających już sobą piękne kariery – są tylko wysokie, a nawet bardzo wysokie gaże. Przykładowo dla Adamka za walki z Mamedem Chalidowem i Patrykiem Bandurskim wynosiły ponad milion złotych. I tyle, albo więcej „Góral" z Gilowic zainkasuje za sobotni występ przeciwko Kasjuszowi „Donowi Kasjo" Życińskiemu, który znany jest z tego, że... jest znany. Ma jednak za sobą bokserskie doświadczenia, był nawet brązowym medalistą mistrzostw Polski.

Bardziej egzotycznego rywala miał mieć inny były bokserski mistrz świata, Krzysztof „Diablo" Włodarczyk, bo gracza e-sportowego (w serii Counter-Strike) Jarosława „pashaBiceps" Jarząbkowskiego. Do walki nie dojdzie, bo decyzją federacji FAME „Diablo" został wyrzucony. Powodem nieobecność na poniedziałkowej konferencji prasowej promującej galę, a także słowa dyskredytujące przeciwnika. Czy jest czego żałować? Moim zdaniem – absolutnie nie. Ale Włodarczyk być może żałuje, że nie zarobi łatwych pieniędzy. Świadczyć o tym może nagranie na jego profilu na Instagramie, w którym... zaprasza na sobotnią walkę. „Witam wszystkich kibiców, Jarka i swoich. Słuchajcie, jest zamieszanie. Nieważne, co tu się dzieje wokół, ale liczy się to, co będzie 31 sierpnia w klatce. To rozwieje wszelkie wątpliwości. Zapraszam 31 sierpnia na PGE Narodowy. Nie może was tam nie być. Do zobaczenia".

I o co w tym wszystkim chodzi? Może tylko o „podgrzanie" atmosfery wokół wydarzenia na Narodowym i zwiększenie zainteresowania zakupem biletów i dostępów do transmisji?

Andrzej Wasik



Materiały prasowe MMA Fame

Krzysztofa Włodarczyka w klatce chyba jednak nie zobaczymy...

Sport 0355b6988c